ŻYCIE RADOMSKIE

„ŻYCIE WARSZAWY" PISMO CODZIENNE – ISTNIEJE OD 1944 ROKU

NR 103 R | SOBOTA — NIEDZIELA, 5 — 6 MAJA 1979 R. | DZIŚ STRON 10 | CENA 1 ZŁ

Edward Gierek przyjął senatora Edmunda S. Muskie

Fot. CAF — Matuszewski

(P) W dniu 4 bm. I sekretarz KC PZPR Edward Gierek przyjął przebywającego w Polsce osobistego przedstawiciela prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki senatora Edmunda S. Muskie.

W rozmowie uczestniczyli: sekretarz KC PZPR, wicemarszałek Sejmu Andrzej Werblan i kierownik kancelarii Sekretariatu KC Jerzy Waszczuk.

Senator Muskie przekazał Edwardowi Gierkowi osobiste pismo od prezydenta Jimmi Cartera.

W toku dłuższej rozmowy omawiano kierunki dalszego rozszerzenia pomyślnie rozwijającej się współpracy polsko-amerykańskiej, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej i naukowo-technicznej.

Tematem rozmowy były także problemy międzynarodowe, a przede wszystkim związane ze stanem negocjacji radziecko-amerykańskich w sprawie ograniczenia ofensywnych zbrojeń strategicznych (SALT II), mających zasadnicze znaczenie dla utrwalenia pokoju światowego.

Edward Gierek podkreślił, że Polska niezmiennie opowiada się za rychłym zawarciem tego porozumienia i przywiązuje wielkie znaczenie do rozwoju całości stosunków radziecko-amerykańskich, jako ważnego czynnika umacniania procesu odprężenia i pokojowej współpracy w całokształcie życia międzynarodowego.

Równocześnie wyrażono obustronną wolę dalszego umacniania pokoju i bezpieczeństwa w Europie poprzez realizację Aktu Końcowego KBWE.

Obecny był ambasador USA w Polsce William E. Schaufele.

(Informacja o pobycie E. Muskie w Warszawie i Krakowie — str. 2).

Spotkanie transportowców i drogowców woj. radomskiego

Informacja własna

(R) Z okazji Dnia Transportowca i Drogowca członkowie Sekretariatu KW PZPR w Radomiu z I sekretarzem — Januszem Prokopiakiem na czele oraz kierownictwo Urzędu Wojewódzkiego, z wojewodą — Romanem Maćkowskim spotkali się ze 100-osobową grupą transportowców i drogowców z woj. radomskiego. W spotkaniu uczestniczył przewodniczący Zarządu Głównego Zw. Zaw. Transportowców i Drogowców — Zenon Kadziński.

Grupa najbardziej zasłużonych otrzymała wysokie odznaczenia państwowe. Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski udekorowani zostali: Bogdan Augustyniak — dyrektor Radomskich Zakładów Naprawy Samochodów, Stanisław Bielecki — mistrz z Rejonu Dróg Publicznych w Radomiu oraz Józef Wólczyński z RDP w Zwoleniu. Ponadto, dwie osoby otrzymały Złoty a jedna Brązowy Krzyż Zasługi, a kilkadziesiąt innych odznaki „Za zasługi dla transportu", „Przodujący drogowiec" i „Wzorowy kierowca".

W czasie spotkania poruszono wiele problemów związanych z codzienną pracą 8-tysięcznej rzeszy transportowców i drogowców, od których w dużym stopniu zależy sprawne funkcjonowanie gospodarki wojew. radomskiego. Jak stwierdzono, jakość pracy transportu z kolei uzależniona jest m.in. od stanu dróg, które znacznie ucierpiały w czasie ostatniej zimy i wymagają napraw. Zadanie to spoczywa przede wszystkim na załogach RDP, które zobowiązały się je wykonać najpóźniej do końca I półrocza br. nie przerywając innych prac na drogach, a szczególnie obwodnicach w Grójcu i Radomiu. Według zapewnień wykonawców, obydwie, ważne magistrale będą gotowe jeszcze w br.

W imieniu władz politycznych i administracyjnych woj. radomskiego I sekretarz KW partii w Radomiu — Janusz Prokopiak podziękował wszystkim transportowcom i drogowcom woj. radomskiego za ofiarną pracę w ciągu całego roku, a szczególnie w okresie ciężkiej zimy oraz złożył życzenia pomyślności w pracy zawodowej i życiu osobistym.

Z okazji 35-lecia PRL transportowcy i drogowcy woj. radomskiego podjęli cenne zobowiązania produkcyjne o wartości około 16 mln zł, oraz przepracowania w czynie społecznym około 20 tys. godzin. **tmz**

Przygotowania do obchodów Dnia Matki

Plenum Woj. Rady Kobiet w Radomiu

Informacja własna

(R) Przygotowania do tegorocznych obchodów Dnia Matki — 26 maja były 4 bm. tematem plenarnych obrad Wojewódzkiej Rady Kobiet w Radomiu.

Obchody te rozpoczną się 24 maja i będą trwać do 28 maja br. a na wojewódzkie imprezy w Radomiu złożą się: 26 maja koncert galowy w Teatrze Powszechnym, 28 maja koncert z udziałem dzieci z przedszkoli i szkół radomskich, pod nazwą „Dzieci — matkom", oraz kiermasz zorganizowany przez ZW LK 26 i 27 maja z pracami ręcznymi kobiet, z którego dochód przeznaczono na Centrum Onkologii w Warszawie.

Z zakładów pracy napływają meldunki o zobowiązaniach załóg, których celem jest dalsza pomoc matkom wychowującym swe dzieci. Np. załoga „Waltera" przekazała 5 mln zł na budowę ogródków jordanowskich i placów zabaw.

Staraniem samorządnych organizacji spółdzielczych na wsi powstają w województwie radomskim nowe społeczne przedszkola, 56 dziecińców i tzw. zielone przedszkola w okresie nasilonych prac polowych, w 32 Ośrodkach Wzorowej Gospodyni odbędą się spotkania z zasłużonymi matkami. **(be-de)**

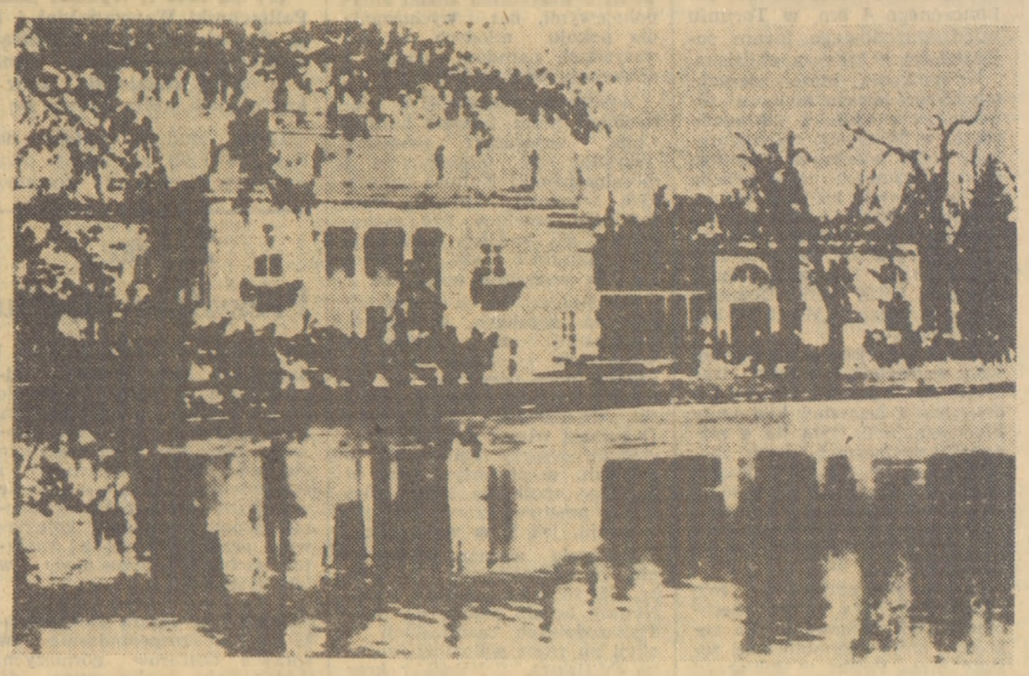

Łazienki — *miejsce niedzielnych spacerów warszawiaków.* Fot. Jacek Borkowski

Odpowiedź rządu radzieckiego na notę sekretarza generalnego ONZ dotyczącą całościowego programu rozbrojenia

NOWY JORK (PAP). Agencja TASS opublikowała treść odpowiedzi rządu radzieckiego na notę sekretarza generalnego ONZ z dnia 21 stycznia br. dotyczącą całościowego programu rozbrojenia.

Najważniejszym zadaniem stojącym przed ludzkością — stwierdza się w dokumencie radzieckim — jest zahamowanie wyścigu zbrojeń i zapobieżenie groźbie wojny jądrowej. Walka o osiągnięcie tych celów musi być prowadzona nieprzerwanie oraz szerokim frontem we wszystkich możliwych kierunkach. Osłabienie napięcia międzynarodowego i związane z nim pozytywne procesy polityczne, mogą być rzeczywiście trwałe, jeśli będą im towarzyszyć kroki zmierzające do odprężenia militarnego.

Głównym i ostatecznym celem wysiłków państw w tej dziedzinie jest osiągnięcie powszechnego i całkowitego rozbrojenia pod ścisłą kontrolą międzynarodową. Tylko w ten sposób można zagwarantować ludzkości trwały pokój i bezpieczeństwo, tak niezbędne dla rozwiązania aktualnych problemów gospodarczego i społecznego rozwoju w skali światowej.

Ważną rolę mają tu do odegrania konkretne, częściowe kroki w dziedzinie ograniczenia wyścigu zbrojeń. Powinny one dotyczyć wprowadzenia zakazu oraz zniszczenia poszczególnych rodzajów już istniejących broni, wykluczenia wyścigu zbrojeń określonych środowisk, lub rejonów świata, systematycznego ograniczania wydatków na cele wojskowe, ograniczenia zbrojeń i realizacji rozbrojenia regionalnego oraz innych kroków. Wszystkie państwa — stwierdza dokument — powinny powstrzymać się od działań, które mogą mieć szkodliwy wpływ na wysiłki w dziedzinie rozbrojenia.

Kroki zmierzające do zahamowania wyścigu zbrojeń i rozbrojenia powinny być oparte na zasadzie nieprzynoszenia uszczerbku żadnej ze stron. Ścisłe przestrzeganie tej zasady stanowiłoby gwarancję efektywności negocjacji w tej sprawie i zapewniłoby skuteczność realizacji osiągniętych porozumień. W dokumencie radzieckim podkreśla się wagę przestrzegania i rozwijania zasady wyrzeczenia się siły w stosunkach międzynarodowych, która to zasada powinna się stać prawem życia międzynarodowego.

Istotnym warunkiem efektywności kroków w dziedzinie rozbrojenia jest uczestnictwo w pracach nad takimi porozumieniami maksymalnie szerokiego kręgu państw, a w szczególności mocarstw atomowych. Porozumienia w dziedzinie rozbrojenia powinny wprowadzić efektywną kontrolę nad ich przestrzeganiem, a środki uzyskane dzięki ich realizacji powinny być przeznaczone na rozwiązywanie problemów stojących przed ludzkością oraz służyć postępowi gospodarczemu i społecznemu w krajach najbardziej zacofanych. (P)

Partia Pracy utraciła władzę
Margaret Thatcher premierem W. Brytanii

LONDYN (PAP). Korespondent PAP, Tadeusz Jacewicz pisze: 4 bm. po południu premier James Callaghan złożył na audiencji w Buckingham Palace rezygnację swojego gabinetu. Wkrótce potem przywódczyni Partii Konserwatywnej, która odniosła zwycięstwo w wyborach powszechnych w dniu 3 bm., pani Margaret Thatcher otrzymała z rąk królowej brytyjskiej Elżbiety II misję utworzenia nowego rządu.

W nowo wybranej Izbie Gmin konserwatyści będą mieli większość umożliwiającą im sprawowanie władzy bez potrzeby odwoływania się do poparcia mniejszych ugrupowań.

Nacjonaliści szkoccy, utracili znaczną większość mandatów. Duże straty poniosła też Partia Liberalna.

Według komunikatu ogłoszonego o godzinie 17.45 (czasu warszawskiego) podział mandatów z 621 okręgów w wyborach parlamentarnych w W. Brytanii był następujący: labourzyści 267, konserwatyści 330, liberałowie 10, inni 14.

Jakkolwiek spodziewano się zwycięstwa Partii Konserwatywnej rozmiary porażki labourzystów zaskoczyły obserwatorów. W opiniach komentatorów o ostatecznych wynikach wyborów zadecydowało znużenie Brytyjczyków przewlekłymi trudnościami gospodarczymi i społecznymi, które są wynikiem kryzysu w świecie kapitalistycznym. Jego skutki gospodarcze były szczególnie bolesne dla Wielkiej Brytanii w ostatnich latach rządów Partii Pracy.

Konserwatyści chcą przezwyciężyć głębokie trudności gospodarcze kraju poprzez zapewnienie większej swobody działania wielkiemu kapitałowi, poprzez

(P) Margaret Thatcher w chwilę po ogłoszeniu zwycięstwa konserwatystów. Fot. CAF — Photofax

reprywatyzację wielu upaństwowionych gałęzi gospodarki, poprzez zaostrzenie przepisów określających prawo do strajków i tryb ich przebiegu, a także poprzez wzmocnienie wojska, policji i wprowadzenie ostrzejszych zasad imigracyjnych.

Nowy rząd brytyjski prowadzić będzie również politykę zagraniczną bardziej przychylną integracji gospodarczej w ramach EWG.

Konsultacje w sprawie utworzenia nowego gabinetu brytyjskiego rozpoczęły się natychmiast po rezygnacji premiera Callaghana. Oczekuje się, że skład nowego rządu ogłoszony będzie w ciągu najbliższych 2—3 dni.

Będzie to pierwszy w historii W. Brytanii przypadek sformowania gabinetu przez kobietę. 53-letnia pani Thatcher nie miała dotychczas większych do-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Wiosna Studencka w Radomiu

Informacja własna

(R) Doroczne święto radomskich żaków — Wiosna Studencka nabiera coraz żywszych rumieńców. Wczoraj, 4 bm., w drugim dniu trwania tej imprezy, ulicami miasta przemaszerował barwny studencki korowód, który oglądało wielu mieszkańców Radomia. Dowcipne hasła, różnokolorowe stroje złożyły się na interesujące widowisko. Następnie, obok fontanny odbyło się wiele imprez m.in. występ zespołu i wybory najmilszej studentki Wyższej Szkoły Inżynierskiej. Jury jednogłośnie przyznało palmę pierwszeństwa — Teresie Piatkowskiej.

Jednak nie tylko zabawa dominuje w tegorocznej Wiośnie Studenckiej. Młodzież zorganizowała także konferencję popularno-naukową na temat „Wzrost znaczenia Polski Ludowej w Europie i świecie w 35-leciu". W konferencji oprócz studentów, brali także udział uczniowie radomskich szkół ogólnokształcących. Wieczorem, w klubie „Atrium" wystąpili piosenkarze studenccy, a w auli wydziału transportu odbył się tradycyjny bal gałganiarzy. **(bw)**

Z prac Prezydium Rządu

◆ Intensyfikacja produkcji buraków cukrowych ◆ Projekt rozporządzenia w sprawie I kat. zatrudnienia ◆ Umowy z PZU ◆ Modyfikacja prawa górniczego

(P) Jak informuje Rzecznik Prasowy Rządu — 4 bm. Prezydium Rządu omówiło problemy dotyczące intensyfikacji produkcji buraków cukrowych. W ostatnich latach niekorzystne warunki atmosferyczne, a także niepełna dostawa środków produkcji, zwłaszcza dla mechanizacji uprawy buraków spowodowały, że nie odnotowano wyraźnego postępu we wzroście plonów i zbiorów tej rośliny.

Dla zwiększenia produkcji a jednocześnie zmniejszenia wciąż znacznej pracochłonności uprawy buraków, Prezydium Rządu przyjęło postanowienia nakładające szereg obowiązków na zainteresowane tym problemem resorty i organizacje gospodarcze. Za niezbędną uznano dalszą poprawę agrotechniki uprawy.

Jest to zadanie przede wszystkim służb plantacyjnych przemysłu cukrowniczego i służb rolnych. Chodzi też o wydatne usprawnienie odbioru buraków, zarówno przez modernizację punktów skupu, jak i rozszerzenie odbioru bezpośrednio z pól producentów. Resorty wytwarzające sprzęt i inne środki produkcji zobowiązano m.in. do zwiększenia dostaw agregatów uprawowych, przyspieszenia produkcji wysokowydajnych siewników pneumatycznych oraz kombajnów buraczanych.

Przemysł chemiczny powinien zadbać w większym stopniu o dostawę specjalnych rodzajów nawozów i środków ochrony roślin potrzebnych przy uprawie buraków. Niezbędna jest także poprawa efektywności gospodarowania potencjałem produkcyjnym w przemyśle cukrowniczym i jego dalsza modernizacja.

Na posiedzeniu rozpatrzono przygotowany przez Ministerstwo Pracy, Płac i Spraw Socjalnych projekt rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie I kategorii zatrudnienia. Kategoria ta obejmuje prace prowadzone w warunkach szkodliwych lub uciążliwych dla zdrowia. Nowe rozporządzenie, które wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1980 r. wprowadza m.in. ujednolicenie zasad stosowanych wobec osób zatrudnionych przy pracach zaliczonych do tej kategorii. Zobowiązano ministrów do przygotowania — na podstawie wykazu, który stanowi integralną część rozporządzenia — szczegółowych resortowych wykazów prac objętych I kategorią zatrudnienia, a także do stałego badania warunków w jakich są one wykonywane, a następnie do nasilania działań na rzecz ich poprawy.

Prezydium Rządu przyjęło projekt uchwały w sprawie umów zawieranych przez państwowe jednostki organizacyjne z PZU. W dokumencie określono zakres stosowania ubezpieczeń majątkowych w gospodarce uspołecznionej oraz ustalono nowe zasady wyrównywania strat powstałych w mieniu społecznym z przyczyn losowych. Intencją jest zapewnienie niezbędnej ochrony ubezpieczeniowej w przypadku szkód spowodowanych wypadkami losowymi; ograniczone

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

108 cm śniegu na Kasprowym Wierchu
Zapowiedź ocieplenia

Informacja własna

(P) Rozpoczął się siódmy tydzień kalendarzowej wiosny, a tymczasem ciepłych, słonecznych dni naliczyliśmy zaledwie kilka. Od dłuższego już czasu pogodę w Polsce kształtuje rozległy niż znad Skandynawii. Dni są chłodne i dżdżyste. W nocy i nad ranem występują przygruntowe przymrozki; w górach jest mroźno i sypie śnieg.

W piątek opady śniegu wystąpiły w Tatrach, Sudetach i Beskidach. Na Kasprowym Wierchu, po ostatnich opadach pokrywa śnieżna sięga aż 108 cm, a termometry wskazywały minus 6 st. Na Śnieżce notowano minus 7 st.

Na pozostałym obszarze Polski termometry wskazywały: od 5 st. w Lublinie do 12 st. we Wrocławiu. Było zachmurzenie zmienne, w wielu rejonach wystąpiły przelotne opady deszczu.

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Ważna rola w kształtowaniu historycznej świadomości narodu

7-8 maja VI Kongres ZBoWiD

Wywiad dla PAP min. d/s kombatantów gen. dyw. Mieczysława Grudnia

(P) 7 bm. rozpoczyna obrady VI Kongres Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Działalność ZBoWiD i problemy, którymi żyje środowisko kombatanckie — stwierdził w wywiadzie dla PAP minister d/s kombatantów gen. dyw. Mieczysław Grudzień — są przedmiotem szczególnej uwagi partii i państwa.

W okresie 5 lat, jakie dzielą nas od ostatniego kongresu organizacji, związek znacznie rozwinął i zaktywizował swoją działalność, osiągając postęp w wielu jej dziedzinach. Ten liczący się dorobek zostanie szeroko zaprezentowany na VI Kongresie.

34 lata temu — powiedział następnie minister — zakończyła się II wojna światowa; w tym czasie wyrosło nowe pokolenie, które dziś stanowi 60 procent ogółu społeczeństwa; mimo to pamięć o latach walki i cierpieniach jest wśród Polaków wciąż żywa, posiada istotny wpływ na sposób wartościowania zjawisk politycznych współczesnego świata. Ponad 700-tysięczna rzesza kombatantów polskich — współtwórców naszej najnowszej historii — spełnia w dziedzinie kształtowania historycznej świadomości narodu ciągle nader ważną rolę.

Dokonując bilansu dokonań działań partii i państwa na rzecz środowiska weteranów M. Grudzień podkreślił m.in., że uchwały VI i VII Zjazdu PZPR stworzyły możliwość efektywniejszego rozwiązywania najbardziej palących potrzeb kombatantów. Sprawy te zostały podjęte także na forum Sejmu PRL, który z inicjatywy Biura Politycznego KC PZPR uchwalił dwie, mające duże dla środowiska kombatanckiego zna-

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Co wiem o RWPG?

Konkurs „Życia Warszawy" i „Agpolu"

Atrakcyjne nagrody dla zwycięzców

(P) Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej obchodzi w tym roku — jak wiadomo — trzydziestolecie swej działalności. Jest to okazja do refleksji nad bogatym dorobkiem tej organizacji oraz nad naszą wiedzą o różnych przejawach integracji gospodarczej krajów socjalistycznych.

„Życie Warszawy" oraz Przedsiębiorstwo Reklamy i Wydawnictw Handlu Zagranicznego „Agpol" organizują, przy współudziale agencji reklamy handlu zagranicznego krajów RWPG, konkurs dla Czytelników.

Publikujemy dziś 14 pytań na temat RWPG. (PYTANIA ZAMIESZCZAMY NA STR. 3).

Wśród tych, którzy do dnia 20 maja br. nadeślą prawidłowe odpowiedzi na wszystkie pytania, rozlosowane zostaną atrakcyjne nagrody.

Główną nagrodę stanowi 14-dniowa wycieczka po Związku Radzieckim dla jednej osoby. Oprócz tego przewidziano krótkie wycieczki do innych europejskich krajów socjalistycznych oraz nagrody rzeczowe, ufundowane przez przedsiębiorstwa reklamowe handlu zagranicznego krajów RWPG.

Odpowiedzi nadsyłać należy pod adresem „Życia Warszawy", ul. Marszałkowska 3/5, 00-624 Warszawa, z dopiskiem „Co wiem o RWPG?".

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w końcu maja, a jego wyniki ogłoszone będą na łamach „Życia Warszawy".

Czekamy zatem na odpowiedzi i zapraszamy do udziału w naszym konkursie.

W obronie kultury Chile

Obradowało międzynarodowe forum w Toruniu

(P) „Kultura wszystkich narodów, całej ludzkości winna być zachowana dla każdego człowieka, dla wszystkich ludzi na świecie" — słowa te zawiera apel uczestników zakończonego 4 bm. w Toruniu międzynarodowego forum solidarności z kulturą chilijską.

W spotkaniu, które decyzją międzynarodowego kongresu solidarności z Chile z listopada ub. r. w Madrycie, zainaugurowało cykl podobnych imprez solidarnościowych, jakie odbędą się w różnych krajach świata, wzięło udział kilkudziesięciu działaczy kulturalnych i politycznych z Argentyny, Bułgarii, Chile, Francji, Hiszpanii, Kuby, Mongolii, NRD, Polski, Rumunii, Szwecji, Węgier, Włoch i Zw. Radzieckiego.

Goście chilijscy poinformowali o stratach kultury tego kraju w wyniku zbrodniczej działalności faszystowskiej junty Pinocheta, a na tym tle o różnorodnych formach oporu społeczeństwa, w tym intelektualistów. Wyrażono solidarność z tą walką, poparcie dla bojowników chilijskich przebywających zarówno w kraju, jak i czasowo na emigracji.

Podkreślono szczególną rolę działaczy kultury w upowszechnianiu idei wychowania dla pokoju, które sformułowane zostały przez Polskę w deklaracji przyjętej na XXXIII sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ.

Końcowym akcentem obrad było przyjęcie apelu, który głosi m. in.:

„Kolonializm, faszyzm i rasizm, dwie wojny światowe i niezliczone konflikty zbrojne oraz różnorodne dewastacje — zastraszające swoją bezwzględnością — spowodowały niepowetowane straty w dorobku kulturalnym ludzkości.

W 40-lecie rozpętania II wojny światowej stanowczo stwierdzamy: nie wolno zapomnieć i przebaczyć ogromu cierpień i niepowetowanych strat, jakie poniosła ludzkość na skutek działania tych zawsze antypokojowych sił. Z odbudowanej z ruin Polski — kraju, którego naród i kulturę hitlerowscy faszyści skazali na wyniszczenie, kraju, gdzie zrodził się 30 lat temu światowy ruch pokoju — nawołujemy do walki o ocalenie przed zagładą ludzkości i jej najcenniejszego kulturowego dziedzictwa. Stwierdzamy, że Polska tak jak i inne kraje socjalistyczne manifestuje swoją głęboką troskę o przyszłość dziedzictwa kulturalnego świata.

Nie będzie to możliwe bez trwałego odprężenia i powszechnego rozbrojenia, którego domagają się wszystkie siły postępu. Nie będzie to możliwe bez uwolnienia narodów od ciężaru zbrojeń, bez walki z odradzającym się faszyzmem, bez walki z wszystkimi siłami antypokojowymi, bez wychowania dla pokoju młodych pokoleń wszystkich narodów, zgodnie z deklaracją ONZ z 1978 r.

Wyrażając solidarność z pohańbioną przez faszyzm kulturą Chile, wzywamy: zespólmy wszystkie siły intelektualne i moralne świata! Kultura wszystkich narodów, kultura całej ludzkości powinna być zachowana dla każdego człowieka, dla wszystkich ludzi na świecie. Na wszystkie pokolenia.

Uczestnicy forum przyjęli również rezolucję, w której podkreślili, że solidarność wszystkich intelektualistów świata może przyczynić się do odzyskania przez naród chilijski dziedzictwa kulturowego. Dokument wita z uznaniem inicjatywę pisarzy chilijskich o zwołaniu w przyszłym roku w Santiago spotkania ludzi pióra Chile, przebywających zarówno w kraju, jak i na wygnaniu.

Rezolucja wyraża przekonanie, że przypadająca 12 lipca br. 75 rocznica urodzin Pablo Nerudy będzie okazją do międzynarodowych manifestacji i akcji na rzecz walczącej kultury chilijskiej. Z Polski, z kraju, który w czasie II wojny światowej stracił ponad 6 mln obywateli i którego kultura skazana została na całkowite wyniszczenie — głosi rezolucja — wzywamy wszystkich intelektualistów świata o poparcie narodu chilijskiego.

W sobotę uczestnicy forum udadzą się na Wybrzeże. Odwiedzą teren byłego obozu koncentracyjnego Stutthof, a także Westerplatte, skąd padły pierwsze strzały II wojny.

(PAP)

Na przykładzie żerańskiej FSO

Kształcić zgodnie z potrzebami przemysłu

Ogólnopolska konferencja w Warszawie

(P) Od 1972 r. Wydział Samochodów i Maszyn Roboczych Politechniki Warszawskiej i Fabryka Samochodów Osobowych na Żeraniu wspólnie kształcą inżynierów mechaników na tzw. studiach przemiennych. Omówieniu doświadczeń związanych z tą formą kształcenia kadr poświęcona była ogólnopolska konferencja, która odbyła się 4 bm. w Warszawie.

Istota studiów polega na tym, że FSO na każde dwa semestry kształcenia teoretycznego przypada jeden semestr pracy w fabryce, przy czym praca ma charakter z góry zakreślony programem studiów i jest nieodłącznym ich elementem. Rekrutację na studia przemienne prowadzi uczelnia wybierając część kandydatów spośród pracowników FSO.

Dotychczas studia przemienne ukończyło 160 osób, wszystkie z dużym powodzeniem pracują w żerańskim kombinacie wykazując przewagę nad absolwentami studiów tradycyjnych pod względem łatwości adaptacji zawodowej i dostosowania się do warunków nowoczesnego przemysłu.

Jeszcze w tym roku PW zorganizuje studia przemienne w zakładach „Ursus". Nowa forma studiowania dotarła już do nauk ekonomicznych (w myśl porozumienia FSO z SGPiS) i rolniczych. (PAP)

★

Przedstawiciel „Życia" zanotował wypowiedzi kilku uczestników konferencji:

Dr inż. Stanisław Orzeszak, prodziekan Wydziału Samochodów i Maszyn Roboczych PW d/s studiów przemiennych: FSO jest zadowolona, że ma nareszcie kadry kształcone zgodnie z jej potrzebami. Nasz sukces, to także uzyskanie sięgającej 90 proc. — a więc dwa razy wyższej niż na innych wydziałach — sprawności semestralnej. Oznacza to, że każdy semestr kończą prawie wszyscy, którzy go zaczęli. Dodajmy też, że prawie wszyscy w terminie kończą studia i robią dyplomy.

Mgr Stefan Kawka, dyrektor Ośrodka Szkoleniowego bielsko-bialskiej Fabryki Samochodów Małolitrażowych: Studiami przemiennymi interesujemy się od kilku lat, a znając efekty tej formy kształcenia postanowiliśmy zorganizować ją i u nas. Od stycznia filia Politechniki Łódzkiej prowadzi kurs przygotowawczy dla 50 osób — przyszłych studentów wydziału mechanicznego. Oczywiście, korzystamy z doświadczeń FSO i Politechniki Warszawskiej.

Doc. dr hab. inż. Jan Szadkowski, prorektor Politechniki Łódzkiej: Politechnika Łódzka wprowadza także studia przemienne mające kształcić kadry dla przemysłu włókienniczego. Wygląda to trochę inaczej niż w przypadku FSM: zakłady włókiennicze są na ogół niewielkie, więc współpracujemy z całym, zrzeszającym je zjednoczeniem. Bardzo sobie to współdziałanie z przemysłem cenimy, a korzystają na nim obydwie strony. Oni mają pracowników kształconych „na zamówienie", my zaś możemy nie tylko prowadzić badania nad nowymi, nietypowymi formami nauki, ale także — sprawdzać ich efektywność.

Mgr inż. Ryszard Cedejko, absolwent Wydziału Samochodów i Maszyn Roboczych PW: Byłem studentem pierwszego rocznika uczącego się tym systemem. Od trzech lat pracuję w FSO na stanowisku kierownika sekcji osprzętu silnika w wydziale konstrukcji silnika, w którym nawiasem mówiąc, robiłem dyplom. Przeprowadzając porównanie swoich doświadczeń z doświadczeniami znajomych muszę stwierdzić, że studia przemienne mają jedną ogromną zaletę: nie przeżywa się szoku związanego z okresem adaptacji w zakładzie, już w czasie studiów dokładnie wiadomo, czego można oczekiwać w przyszłej pracy.

Notowała

HALINA ZIELIŃSKA

Z prac Prezydium Rządu

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

natomiast będą wypłaty odszkodowań za szkody powstałe w następstwie innych zdarzeń, nie mających charakteru losowego. Będzie to mieć znaczenie dla poprawy gospodarności i zwiększenia troski o mienie społeczne. Powinno też wzmocnić odpowiedzialność kolektywów przedsiębiorstw za majątek społeczny pozostający w ich dyspozycji.

Prezydium Rządu zatwierdzało projekt rozporządzenia w sprawie obszarów górniczych. Jest to akt wykonawczy do znowelizowanego w 1977 r. prawa górniczego. Uwzględniono w nim wprowadzone prawem górniczym nowe rozwiązania, które zmierzają do zwiększenia stopnia ochrony powierzchni i środowiska naturalnego przed wpływami eksploatacji górniczej, zagwarantowanie udziału terenowych organów administracji państwowej w podejmowaniu decyzji związanych z tym problemem, a także do doskonalenia zasad racjonalnej gospodarki złożami. (PAP)

Co wynika z budowy „Heweliusza"

Stary nowy hotel

Informacja własna

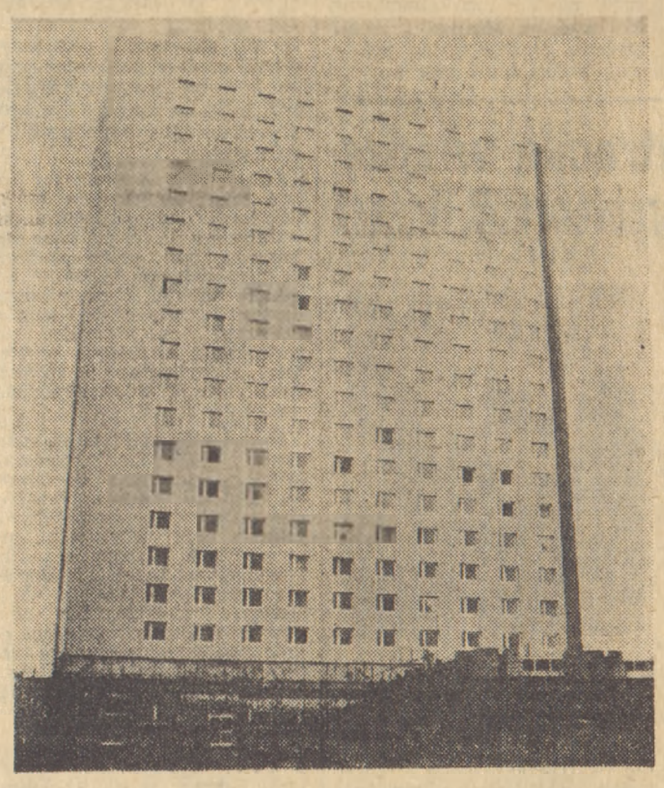

(P) Tak gdański „Heweliusz" wyglądał w parę miesięcy po ubiegłorocznym, kolejnym terminie ukończenia budowy. Wysoka część hotelowa gotowa była do wykończenia, najwięcej prac wymaga nadal część niska — gastronomiczno-usługowa.

Fot. Wojciech Sulich

(P) Wnikać w szczegóły budowy gdańskiego hotelu „Heweliusz" już po prostu nie wypada. Przypomnijmy więc tylko, że prace przy jego budowie rozpoczęły się 1 sierpnia 1971 r. Zgodnie z 48-miesięcznym cyklem termin ukończenia hotelu wyznaczony został na sierpień 1975 r. Później przyszły dalsze terminy — październik 1976 r., czerwiec 1978 r.

Było parę obiektywnych przyczyn opóźnienia. Tzw. agresywne wody podskórne spowodowały konieczność dodatkowego palowania przy fundamentowaniu. Elewacja zaprojektowana została do wykonania systemem tradycyjnym. Gdy już do tego doszło, okazało się, że brak odpowiednich fachowców. Stąd import aluminium, powodujący i opóźnienia, a także wzrost kosztów.

Główną jednak przyczyną było to, że wykonawca — Gdańskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego — obciążony był przede wszystkim zadaniami „mieszkaniówki". Minister budownictwa przesuwał więc terminy, nie powodowało to przy tym sankcji wobec inwestora ani wykonawcy. Na budowie panował zastój — w 1973 r. wykonano niespełna czwartą część planowanych prac, w 1976 r. — podobnie, również w 1977 r. nie osiągnięto nawet połowy.

Obecnie trwają prace wykończeniowe w części hotelowej (od 1977 r.), najbardziej opóźniona jest budowa części gastronomiczno-usługowej. Ostatni termin ukończenia hotelu wyznaczony jest na czerwiec br. Już teraz jednak wiadomo, że nie będzie on dotrzymany.

Nowy gdański hotel już w momencie oddania do użytku będzie praktycznie stary. Dokumentacja, opracowana już wiele lat temu, jest przestarzała. Teraz hotele buduje się inaczej. Kupione w 1976 r. zachodnie urządzenia kuchenne stoją nie używane, tymczasem zdążyły już stracić gwarancję. To tylko niektóre ze strat.

Założenia techniczno-ekonomiczne budowy hotelu (552 miejsca noclegowe i 448 gastronomicznych), przewidywały roczne wpływy dewizowe w wysokości 860 tys. dolarów. W ciągu 4 lat do skarbu państwa nie wpłynęło więc blisko 3,5 miliona możliwych do uzyskania dolarów.

Tego się już nie odzyska, warto jednak pamiętać o przykładzie „Heweliusza" przy budowie innych hoteli. Potrzeby mieszkaniowe w kraju są ogromne, nic dziwnego, że przedsiębiorstwo budujące osiedla zawsze na dalszym planie stawiać będzie hotele.

Jednym z nich mogłoby być utworzenie wyspecjalizowanego przedsiębiorstwa, dysponującego także własną stolarnią, zakładem wykańczania wnętrz itp. Ono również zajmowałoby się modernizacją istniejących hoteli. Samo utworzenie przedsiębiorstwa nie załatwia jednak sprawy. Niezbędne jest stworzenie mu odpowiednich warunków. Przykładem może być Poznań, gdzie dzięki staraniom władz wojewódzkich wybudowano ostatnio dwa hotele — „Polonez" i „Poznań" — przystosowując do celów hotelowych system wielkopłytowego budownictwa mieszkaniowego.

Zaciąganie kredytu dewizowego jest sprawdzoną formą budowania hoteli w Polsce i z pewnością warto je kontynuować. Gdy natomiast budową zajmują się nasze własne przedsiębiorstwa, to należy im okazać pomoc — tak, jak to było w Poznaniu.

MICHAŁ KSIĘŻARCZYK

Zapowiedź ocieplenia

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Synoptycy podtrzymują swoje prognozy przewidujące nadejście prawdziwej, ciepłej i słonecznej wiosny, z tym jednak, że ma ona nastąpić nieco później niż wcześniej przewidywano. I tak — na sobotę i niedzielę synoptycy przewidują jeszcze zachmurzenie duże z rozpogodzeniami. Okresami opady. Temperatura maksymalna w ciągu dnia od 7 do 12 st.; w nocy od zera do 5 st. (lokalne przygruntowe przymrozki).

W dniach 7—9 bm. będzie cieplej i więcej słońca. Temperatura w ciągu dnia od 10 do 15 st. na północy kraju i od 15 do 20 st. na południu. (L.)

Prognoza pogody

(P) Jak podaje IMiGW — dziś w Warszawie będzie zachmurzenie małe i umiarkowane, okresami duże z możliwością wystąpienia opadu przelotnego deszczu. Temp. ok. 12 st. (PAP)

KALENDARIUM

● *Sobota jest 125 dniem 1979 r. Do końca roku pozostało 240 dni, w tym 201 dni roboczych.*

● *Słońce wschodzi o godz. 4.59, a zachodzi o godz. 20.07. Sobota jest dłuższa od najkrótszego dnia w roku o 7 godzin i 21 minut.*

● *Imieniny obchodzą: Irena i Waldemar.*

★

● *Niedziela jest 126 dniem 1979 r. Do końca roku pozostało 239 dni, w tym 201 dni roboczych.*

● *Słońce wschodzi o godz. 4.57, a zachodzi o godz. 20.09. Niedziela będzie dłuższa od najkrótszego dnia w roku o 7 godzin i 25 minut.*

● *Imieniny obchodzą: Jan i Jurand.*

★

● *Poniedziałek jest 127 dniem 1979 r. Do końca roku pozostało 238 dni, w tym 200 dni roboczych.*

● *Słońce wschodzi o godz. 4.55, a zachodzi o godz. 20.11. Poniedziałek będzie dłuższy od najkrótszego dnia w roku o 7 godzin i 29 minut.*

● *Imieniny obchodzą: Benedykt i Ludomir.* (J. I.)

5 budynków spłonęło w Czarnem

Informacja własna

(P) Od iskry z komina wybuchł pożar w miejscowości Czarne w woj. gdańskim. Z dymem poszedł budynek mieszkalny, 2 stodoły ze zbiorami i dwa inne budynki gospodarcze. Straty, według wstępnych obliczeń, wyniosły 500 tys. zł.

Brak opieki nad dziećmi był przyczyną pożaru w Szymbarku (woj. olsztyńskie). 6-letni chłopiec zaprószył ogień w stodole ze zbiorami. Budynek spłonął całkowicie. **(CAD)**

Zakończenie zjazdu wydawców książek

List do I sekretarza KC PZPR

(P) 4 bm. zakończył w Warszawie obrady VI Walny Zjazd Delegatów Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek. Zjazd podjął uchwałę wytyczającą kierunki dalszej działalności towarzystwa oraz wybrał jego nowy zarząd.

Uczestnicy zjazdu wystosowali list do I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka „Pragniemy zapewnić was — czytamy w liście — iż w roku jubileuszu 35-lecia PRL oraz zbliżającego się VIII Zjazdu PZPR wydawcy polscy uczynią wszystko, aby rósł nieustannie poziom i siła oddziaływania polskiej książki, aby coraz skuteczniej jej treści wpływały na jedność moralno-polityczną wszystkich Polaków i przyczyniały się do wszechstronnego rozwoju naszej socjalistycznej ojczyzny".

Dyskusja drugiego dnia obrad koncentrowała się wokół spraw związanych z doskonaleniem modelu polskiego ruchu wydawniczego, jego rolą i znaczeniem w systemie edukacji narodowej, w życiu naukowym i kulturalnym naszego kraju. Wiele uwagi poświęcono problemom polityki wydawniczej i współpracy między wydawnictwami. (PAP)

Kolejne dary na CZD

(P) Z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka, dzieci i młodzież miasta i gminy Biskupca w woj. olsztyńskim zorganizowały międzyszkolny konkurs „Dzieci — Dzieciom". W czasie tygodniowej działalności uczniów i harcerzy — zbierających surowce wtórne, organizujących aukcje własnych prac plastycznych i imprezy artystyczne — zebrano kwotę ponad 40 tys. złotych, którą postanowiono przekazać na budowę ośrodka rehabilitacyjnego przy Centrum Zdrowia Dziecka.

Dar ten złożyła na ręce przewodniczącego Społecznego Komitetu Budowy Pomnika-Szpitala CZD min. Janusza Wieczorka delegacja szkół podstawowych, zawodowych i średnich z Biskupca.

J. Wieczorek przyjął również dyrektora naczelnego Przedsiębiorstwa Handlu Zagranicznego „Agros" — Stanisława Mirgosa, który przekazał czek na 3 tys. dolarów. Przekazując dar, wypracowany przez załogę „Agros" poza planowanymi zadaniami, podkreślił on, iż w ten sposób pracownicy przedsiębiorstwa pragną wnieść wkład w budowę CZD. (PAP)

Z pobytu senatora Muskie w Warszawie i Krakowie

(P) 4 bm. kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych, wicemin. Józef Czyrek przyjął przebywającego z wizytą w Polsce amerykańskiego senatora Edmunda S. Muskie.

W toku rozmowy poruszono sprawy stosunków dwustronnych między PRL i USA oraz niektóre problemy sytuacji międzynarodowej.

Obecny był ambasador Stanów Zjednoczonych William E. Schaufele.

W godzinach popołudniowych senator udał się do Krakowa. W trakcie spotkania z dziennikarzami na lotnisku Okęcie, E. Muskie zaakcentował w swym oświadczeniu, że jest pod głębokim wrażeniem pobytu w Polsce, kraju jego przodków, który łączy dziś tradycje narodowe z dążeniem do osiągania szybkiego postępu.

Nawiązując do przeprowadzonych w Warszawie rozmów, senator stwierdził, że pozwoliły one na zaznajomienie się z możliwościami dalszego rozwoju współpracy amerykańsko-polskiej, służącej interesom społeczeństw obu krajów.

Wskazując na trudności gospodarcze, napotykane obecnie w wielu krajach — w tym również w USA i w Europie Zachodniej — E. Muskie podkreślił, że jego zdaniem zasoby naturalne Polski, skala inwestycji poczynionych w latach siedemdziesiątych i ich ukierunkowanie na rozwój infrastruktury przemysłowej, stwarzają dobre, długofalowe perspektywy dla polskiej gospodarki.

W obradach udział wzięli kierownik Wydziału Kultury KC PZPR — Bogdan Gawroński i I zastępca ministra kultury i sztuki — wiceminister Wiesław Bek.

W Krakowie senator Edmund S. Muskie zwiedził zabytki Wawelskiego Wzgórza, żywo interesując się ich historią.

Wieczorem amerykański gość uczestniczył w spotkaniu z gospodarzami miasta i posłami z regionu krakowskiego. Gospodarzem spotkania był przewodniczący Rady Narodowej m. Krakowa Kazimierz Barcikowski. (PAP)

WIZYTY — SPOTKANIA — ROZMOWY

● **4 bm. wicepremier Kazimierz Secomski przyjął przebywającego w Polsce na zaproszenie ministra komunikacji, ministra transportu CSRS — Vladimira Blażka. Przedmiotem rozmowy były sprawy dalszego zacieśnienia współpracy w dziedzinie transportu kolejowego Polski i CSRS. W rozmowie uczestniczył minister komunikacji Mieczysław Zajfryd.**

Min. Blażek przeprowadził też rozmowy w resorcie komunikacji nt. usprawnienia przewozów pomiędzy Polską i Czechosłowacją.

● **W Warszawie przebywał zastępca dyrektora generalnego Palestyńskiej Agencji Prasowej (WAFA), Zrikat Ghamem. Gość palestyński przeprowadził rozmowy z członkami kierownictwa wydziału prasy, radia i telewizji KC PZPR, Polskiej Agencji Prasowej oraz Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.**

(PAP)

PAP DONOSI W SKRÓCIE

● 4 bm. odbyło się w Olsztynie spotkanie kierownictwa politycznego i administracyjnego regionu. Podczas spotkania, w którym uczestniczył członek Biura Politycznego KC PZPR, minister administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska — Józef Kępa, omówiono realizację zadań gospodarczych, uwzględniając szczególnie problemy budownictwa mieszkaniowego i gospodarki komunalnej. Dokonano oceny stopnia dotychczasowej likwidacji skutków zimy oraz omówiono dalsze zadania w tym zakresie.

● Załoga zakładów „H. Cegielski" w Poznaniu realizuje z powodzeniem swoje zadania produkcyjne oraz program unowocześnienia wytwarzanych tu silników okrętowych, lokomotyw, wagonów osobowych i obrabiarek. Pomyślnie wykonuje także zwiększone zadania eksportowe w tej dziedzinie. Załoga „HCP" podjęła zobowiązania produkcyjne i społeczne dla uczczenia 35-lecia PRL.

4 bm. odbyło się spotkanie aktywu politycznego i związkowego zakładów „H. Cegielski", w którym uczestniczył członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący CRZZ Władysław Kruczek. Omówiono problemy realizacji tegorocznych zadań produkcyjnych oraz zagadnienia dalszej poprawy warunków pracy i socjalno-bytowych załogi „Cegielskiego".

W. Kruczek podziękował aktywowi i całej załodze „HCP" za ofiarną i dobrą pracę.

● Zagadnienia związane z dalszą intensyfikacją produkcji rolnej, oraz dalszy wszechstronny rozwój leszczyńskiej wsi były tematem czwartego wojewódzkiego spotkania sołtysów oraz aktywu wiejskiego, które odbyło się 4 bm. w Bukowcu Górnym gm. Włoszakowice. Pod względem produkcji roślinnej oraz hodowli woj. leszczyńskie znajduje się w czołówce krajowej. W roku 35-lecia rolnicy woj. leszczyńskiego podjęli szereg dodatkowych zobowiązań, które przyczynią się do dalszego wzrostu produkcji rolnej. W osiągnięciach tych niemały jest udział sołtysów, którzy podejmują wiele inicjatyw zmierzających do poprawy warunków bytowych mieszkańców wsi.

Uczestniczący w naradzie sekretarz KC PZPR — Zdzisław Zandarowski udekorował sztandar kombinatu PGR nadanym przez Radę Państwa Orderem Sztandaru Pracy II klasy. Grupa zasłużonych sołtysów otrzymała odznaczenia państwowe.

● Ocenie realizacji bieżących zadań i nakreśleniu podstawowych kierunków działania przedsiębiorstw budowlano-montażowych i przemysłu materiałów budowlanych w latach 1979-80 ze szczególnym uwzględnieniem problemów budownictwa mieszkaniowego, poświęcone było 4 bm. plenum KW PZPR w Kaliszu. W obradach uczestniczył członek Sekretariatu KC, kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego, Transportu i Budownictwa KC PZPR, Zbigniew Zieliński.

Uczestnicy plenum wskazywali na wiele jeszcze niedociągnięć i słabych ogniw opóźniających tempo realizacji budownictwa mieszkaniowego w woj. kaliskim.

● 4 bm. odbyła się uroczystość wręczenia sztandarów przechodnich prezesa Rady Ministrów i CRZZ Okręgowemu Zarządowi Lasów Państwowych w Szczecinku i Koszalińskiemu Przedsiębiorstwu Przemysłu Drzewnego za zajęcie pierwszego miejsca we współzawodnictwie krajowym za 1978 r. OZLP zdobyło sztandar po raz drugi z rzędu, natomiast załoga KPPD po raz pierwszy.

● 4 bm. w Jadwisinie pod Warszawą zakończyło się XXIV sympozjum architektów CZSMB na temat budownictwa jednorodzinnego.

● W związku z trwającymi obecnie 19 kaliskimi spotkaniami teatralnymi w dniach 3—4 bm. obradowała w Kaliszu sesja popularnonaukowa poświęcona twórczości i działalności teatralnej Wojciecha Bogusławskiego, zorganizowana w 150 rocznicę śmierci ojca sceny narodowej oraz założyciela i patrona teatru kaliskiego.

7-8 maja Kongres ZBoWiD

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

czenie ustawy z 29 maja 1974 roku „O zaopatrzeniu emerytalnym inwalidów wojennych i wojskowych oraz ich rodzin", oraz z 23 października 1975 r. „O dalszym zwiększeniu świadczeń dla kombatantów i więźniów obozów koncentracyjnych".

Praca Urzędu do Spraw Kombatantów oraz instancji ZBoWiD koncentrowała się w minionym okresie przede wszystkim na realizacji tych ustaw, a jej cecha charakterystyczną było przejście od rozwiązań doraźnych do działalności kompleksowej i długofalowej. Utworzony został państwowy fundusz kombatantów i więźniów obozów koncentracyjnych, którego wysokość w br. wynosi 7 mld zł, a na całe obecne pięciolecie ok. 28 mld zł. Obejmuje on blisko 200 tysięcy rent i emerytur dla kombatantów i inwalidów wojennych oraz różne formy doraźnej pomocy finansowej i rzeczowej.

Realizowany przez urząd, wspólnie ze ZBoWiD i w porozumieniu z CRZZ, bogaty program opieki socjalnej obejmuje leczenie sanatoryjne i akcje wczasowe. Tworzymy własną bazę uzdrowiskowo-wypoczynkową; w roku przyszłym oddany zostanie do użytku nowoczesny ośrodek w Kołobrzegu, przystępujemy do budowy 5 dalszych sanatoriów. Do obecnie funkcjonujących 6 Domów Zasłużonego Kombatanta dojdzie niebawem kilka dalszych. Podjęliśmy także — na mocy porozumienia z Centralnym Zarządem Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego — budowę tzw. spółdzielczych domów kombatanta. Wiele uwagi poświęcamy sprawie moralnego satysfakcjonowania kombatantów za ich zasługi w walce i powojennej pracy dla kraju, poprzez honorowanie ich, w szerokim zakresie, odznaczeniami państwowymi.

W działalności ZBoWiD ważne miejsce zajmuje współpraca z zagranicznymi organizacjami kombatanckimi. Wzbogacone zostały kontakty z międzynarodową Federacją Bojowników Ruchu Oporu (FIR), zmierzające do zwiększenia udziału ruchu kombatanckiego w rozwiązaniu podstawowych problemów współczesności — pokoju, bezpieczeństwa i współpracy między narodami.

Urząd do Spraw Kombatantów nawiązał i rozwijał kontakty z wieloma instytucjami kombatanckimi: we Francji, Jugosławii, Algierii, Wietnamie i Angoli. Szczególnie owocna jest współpraca z sekretariatem stanu do spraw kombatantów Republiki Francuskiej. W styczniu 1978 roku odsłonięty został w Paryżu na Placu Warszawy, Pomnik Kombatanta Polskiego.

Lata wojny i hitlerowskiej okupacji — stwierdził na zakończenie M. Grudzień — ciężko i boleśnie doświadczyły naród polski. Całe społeczeństwo, a zwłaszcza kombatanci mają szczególne prawo do protestu przeciwko przedawnieniu zbrodni popełnionych w czasie tej wojny.

Na środowisku kombatantów polskich spoczywa obowiązek współudziału w kształtowaniu historycznej świadomości narodu i utrwalania w społeczeństwie pamięci o latach walki i martyrologii Polaków. Walczyliśmy z siłami faszyzmu hitlerowskiego od pierwszego do ostatniego dnia wojny: co najmniej 2 miliony Polaków brało w tej wojnie udział w oddziałach regularnych, partyzanckich oraz w ruchu oporu; ponad 6 milionów obywateli polskich poległo lub zostało zamordowanych.

Na polskiej ziemi hitlerowski faszyzm stworzył najokrutniejszy symbol zbrodni ludobójstwa — obóz koncentracyjny w Oświęcimiu-Brzezince. Stąd szczególne prawo Polski do podejmowania działań mających na celu utrwalenie pokoju i bezpieczeństwa w świecie. Celowi temu służy m.in. działalność ZBoWiD w ramach FIR, prowadzona w oparciu o uchwalona przez ONZ z inicjatywy władz PRL deklarację „O wychowaniu społeczeństw w duchu pokoju" oraz kontakty z bratnimi organizacjami kombatanckimi innych krajów.

Rozmawiał

WITOLD SMOLAREK

(PAP)

ŻYCIE I NOWOCZESNOŚĆ

WSZECHNICA POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Problemy budowli wieżowych

(P) Prof. Roman Ciesielski w drugim swoim wykładzie z cyklu o problemach naukowych i technicznych budowli typu wieżowego omówił metody badania tego typu konstrukcji za pomocą modeli matematycznych i fizycznych. Wysokie maszty, na przykład, narażone są nie tylko na trudne do przewidzenia uderzenia wiatru, ale także na oblodzenia. Kilkanaście katastrof wysokich masztów w krajach skandynawskich spowodowanych zostało właśnie tymi przyczynami. Lód i szadź osiąga nieraz grubość porównywalną z wymiarami elementów konstrukcji.

Innego typu zagrożenia dla wysokich budowli stanowią wstrząsy sejsmiczne. Okazuje się, że najczęściej łamią się np. kominy fabryczne czy wieże w 0,6 swojej wysokości, tak bowiem rozkładają się naprężenia od najgroźniejszych fal powierzchniowych. Wieżowce jednak na ogół lepiej znoszą wstrząsy od budynków niskich. Współczesna technika potrzebuje coraz wyższych konstrukcji, stąd waga badań naukowych dotyczących nie tylko bezpieczeństwa wieżowców, ale i warunków życia ludzi na wysokości kilkudziesięciu pięter. (R)

Produktywność biologiczna oceanów

(P) Podczas pierwszego wykładu na ten temat prof. dr. Romuald Klekowski mówił o tym — po co bada się produktywność biologiczną oceanów. Na drugim wykładzie opowiedział — jak bada się tę produktywność, co sam widział, jak pracował i jak pracowali jego koledzy podczas dwóch wielkich ekspozycji radzieckich, w których brali udział również uczeni polscy. Badania prowadzono głównie na Pradzie Peruwiańskim i na równiku.

Prof. Klekowski przedstawił warunki życia w morzu. Od dawna np. wiedziano, że ryby nie są równomiernie rozmieszczone w morzach, że są dobre łowiska, zlokalizowane na bardzo niewielkich przestrzeniach i wielkie obszary prawie bezrybne. Dlaczego tak się dzieje? Jakie czynniki na to wpływają? Jak są rozmieszczone substancje biogenne i jakie elementy decydują o ich przemieszczaniu? Jak się sporządza modele matematyczne ekosystemów i jakim celom służą? Te interesujące problemy przedstawił prof. Klekowski, bogato ilustrując przeźroczami wykład, który się odbył, jak zwykle, w Pałacu Staszica 4 bm. (J)

Pożar na trawlerze „Szczytno"

Załoga uratowana i zdrowa

(P) Jak informuje Świnoujskie Przedsiębiorstwo Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich „Odra", opierając się na depeszach z portu Hirtshals na zachodnim wybrzeżu Danii, w porcie tym wybuchł pożar na trawlerze „Szczytno" (800 BRT), wchodzącym w skład flotylli „Odry", powodując uszkodzenia jednostki. Z ponad trzydziestoosobowej załogi nikt nie doznał obrażeń — rybacy zdrowi i cali przebywają w hotelu. (PAP)

Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU

Stołeczne ośrodki wypoczynkowe — już czynne

Od niedzieli — dojazd liniami „zielonymi"

Informacja własna

(P) Przed kilkoma dniami rozpoczął się letni sezon wypoczynkowy. 1 maja zostały otwarte wszystkie warszawskie ośrodki rekreacyjne, campingi, a nawet baseny, choć na razie, ze względu na pogodę, chętnych do kąpieli jeszcze nie ma.

Od najbliższej niedzieli, 6 bm. łatwiejszy będzie dojazd do podmiejskich ośrodków — MZK uruchamiają bowiem autobusowe linie „zielone" do Białobrzegów przez Strugę, Chojnowa i Magdalenki. Wozy kursować będą w niedziele i święta oraz dni wolne od pracy z centralnego punktu dyspozycyjnego z pl. Defilad.

Trasa linii „Białobrzegi" prowadzi ulicami Marszałkowską, al. Świerczewskiego, Radzymińską, Generalską, przez Marki, Strugę, Nieporęt do Białobrzegów, a przystanki znajdują się na pl. Defilad, przy dworcu Wileńskim, na ul. Radzymińskiej przy Tykocińskiej (warunkowy), w Markach przy dawnej stacji kolejowej, w Strudze przy dawnej stacji (warunkowy) i w lesie, w Nieporęcie przy ośrodku AZS oraz w Białobrzegach przy campingu, hotelu i na pętli. Pierwszy odjazd z pl. Defilad — godz. 6.30, z Białobrzegów — godz. 7.30, ostatni — z pl. Defilad — godz. 18.30, z Białobrzegów — godz. 19.30.

Trasa linii „Chojnów" prowadzi ul. Marszałkowską, Puławską, przez Piaseczno, Żabieniec, Stefanów do Chojnowa. Przystanki znajdują się przy pl. Defilad, pl. Unii Lubelskiej, na rogu ul. Puławskiej i Odyńca, przy Dw. Południowym, w Dąbrówce, Iwicznej, w Piasecznie, Żabieńcu (warunkowy), Stefanowie, Chojnowie przy drodze do Zalesia Górnego i na pętli. Pierwszy odjazd z pl. Defilad o godz. 7, z Chojnowa — o godz. 7.55, ostatni — z pl. Defilad o godz. 18.30, z Chojnowa — o godz. 19.25.

Trasa linii „Magdalenka" prowadzi ul. Marszałkowską, Al. Jerozolimskimi, Grójecką, al. Krakowską, przez Raszyn, Janki, Sękocin do Magdalenki (pętla w Lesznowoli). Przystanki znajdują się przy pl. Defilad, pl. Narutowicza, ul. Grójeckiej (przy Wery Kostrzewy), na Okęciu (pętla), w Raszynie, Jankach, Sękocinie Nowym i Starym, w Sękocinie Lesie (na drodze do Magdalenki), w lesie w Magdalence (warunkowy), w Magdalence i w Lesznowoli. Pierwszy odjazd z pl. Defilad — godz. 7, z Lesznowoli — godz. 7.50, ostatni — z pl. Defilad — godz. 18.30, z Lesznowoli — godz. 19.20.

Trasa linii „Powsin" prowadzi ul. Marszałkowską, przez pl. Unii Lubelskiej, ul. Goworka, Spacerową, Belwederską, Sobieskiego, al. Wilanowską, Przyczółkową, Przekorną do Ośrodka Wczasów Świątecznych w Powsinie. Przystanki znajdują się przy pl. Defilad, pl. Unii Lubelskiej, Belwederskiej róg Chełmskiej (warunkowy), Sobieskiego przy Bonifacego, Przyczółkowej przy al. Wilanowskiej, Przyczółkowej przy Przekornej (warunkowy) oraz w Powsinie. Pierwszy odjazd z pl. Defilad — godz. 7, z Powsina — godz. 7.38, ostatni — z pl. Defilad — godz. 19, z Powsina — godz. 19.35.

Opłaty za przejazd na linii do Białobrzegów, w zależności od strefy wynoszą od 3 do 12 zł, powrotne pl. Defilad — Białobrzegi — 20 zł. Można je kupować u konduktorów lub w kasie na pl. Defilad. Na trasie do Chojnowa bilety, w zależności od strefy, kosztują od 2 do 6 zł. Można je kupować u kierowców lub na pl. Defilad. Podobnie jest na linii do Magdalenki, gdzie bilety strefowe kosztują od 2 do 5 zł. Na linii „Powsin" opłata wynosi 3 zł i można kasować bilety z autobusów pospiesznych. Za bagaż płaci się na wszystkich liniach po 3 zł. W wozach linii „zielonych" nieważne są bilety miesięczne, karty pracownicze i bilety jednorazowe, sprzedawane instytucjom. (ab)

Konkurs „Życia Warszawy" i „Agpolu"

PYTANIA KONKURSOWE

1) Ile krajów wchodzi w skład Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej?

2) W jakim mieście odbędzie się w br. sesja RWPG poświęcona XXX-leciu tej organizacji?

3) Gazociąg „Sojuz" biegnie od Orenburga do zachodnich granic ZSRR. Ile gazu ziemnego rocznie będzie otrzymywać Polska, dzięki udziałowi w tej inwestycji? W jakim radzieckim mieście znajdował się sztab budowniczych polskiego odcinka tego gazociągu?

4) Ośrodki koordynacyjne RWPG są nową formą współpracy naukowo-technicznej w ramach Kompleksowego Programu Socjalistycznej Integracji Gospodarczej. W jakim polskim mieście, w oparciu o jaki instytut powstał taki ośrodek?

5) MBI — Międzynarodowy Bank Inwestycyjny jest instytucją kredytowo-finansową krajów RWPG. Jakie przedsiębiorstwo w polskim mieście Praszka korzystało z usług MBI?

6) W jakim mieście w Polsce działa wspólne NRD-owsko-polskie przedsiębiorstwo przemysłowe — jaka jest jego nazwa i rodzaj produkcji?

7) Prosimy wymienić miasto w NRD będące ośrodkiem przemysłu optycznego oraz nazwę firmy eksportującej sprzęt fotooptyczny.

8) Na Górnym Śląsku działa polsko-węgierskie przedsiębiorstwo. Podać jego nazwę, rok założenia i co eksploatuje?

9) W jakim mieście znajduje się znany ośrodek węgierskiego przemysłu motoryzacyjnego? Podać nazwę pojazdu, znanego także w Polsce, który jest specjalnością eksportową Węgier.

10) W Pradze znajduje się ośrodek koordynacyjny organizacji transportu krajów RWPG. Jaka jest pełna nazwa tej organizacji i jej rosyjski skrót literowy.

11) Prosimy podać nazwę miasta (oraz rzeki, nad którą leży) — znanego ośrodka czeskiej biżuterii, importowanej również przez Polskę.

12) Proszę wymienić nazwę polskiej centrali handlu zagranicznego, zajmującej się eksportem maszyn drogowych i budowlanych oraz miast w Polsce i Związku Radzieckim, gdzie działają wspólne biura konstrukcyjne tej branży.

13) W 1978 roku zakończono budowę energetycznej linii przesyłowej łączącej dwa ośrodki w ZSRR i na Węgrzech. Podać nazwę tych miejscowości oraz wymienić 6 krajów RWPG, które uczestniczyły w tej inwestycji.

14) Prosimy podać nazwę bułgarskiego miasta nad Morzem Czarnym, znanego centrum turystyki oraz przemysłu stoczniowego kooperującego z Polską.

Rzemieślnicze dylematy

Warsztaty z jutrem i bez jutra

Informacja własna

(P) Czy na ślusarzach samochodowych kończy się zawód rzemieślnika?.. Bynajmniej. Gdzież więc podziali się do niedawna tak liczni naprawkowi szewcy, a także krawcy? Tych ostatnich trzeba szukać, chodzić po piętrach. „Nosiłem w teczce przez cały dzień parę trzewików, żeby je w wolnej chwili zanieść do warsztatu szewskiego. Ponieważ mieszkam w okolicach ulicy Rakowieckiej — pisze do redakcji pan A.B. — miałem tam najbliżej do naprawczego spółdzielczego punktu szewskiego.

Gdy już wolną chwilę znalazłem i szczęśliwie przybyłem pod drzwi warsztatu, dowiedziałem się z kartki na drzwiach, że zakład został zamknięty i że będzie w tym lokalu inna branża niż dotychczas. Kartka na drzwiach zawiadamiała, przepraszając oczywiście, że należy wsiąść do autobusu nr 174 tzn. że w odległości blisko 2 km znajdę inny punkt napraw. Drugi punkt, prywatny znajdował się również „niedaleko", przy ulicy Łowickiej, gdzieś około kilometra".

Koniunktura na usługi rzemieślnicze w różnych branżach uległa ostatnio przemianom. Dawniej tak ważne branże usługowe jak szewska i krawiecka znikają niestety z powierzchni usługowej. Rozrasta się natomiast ilość zakładów metalowych: ślusarsko-motoryzacyjnych, motoryzacyjnych, a również budowlanych. Gdy przychodzi na coś czas koniunktury, zarobek jest w rzemiośle lepszy. Przyjdzie klient jeden i drugi, spieszy im się, chcą, żeby naprawa nawet większym kosztem była prędka. Wiadomo jak się komu spieszy, nie patrzy, ile to będzie kosztować. Nawet chłopak, pomocnik pomocnika, przeważnie siła mało fachowa też w czasie koniunktury nieźle zarabia. A stare zawody niestety znikają niczym kamfora.

W ub. roku ze statystyk izb rzemieślniczych wiemy, że przeszło 5000 fachowców rzemieślników poszło na rentę, zostawiając warsztaty, które w następstwie nie zostały w większości usługowymi. W pierwszym kwartale br. na wspomnianych 5 tys. warsztatów, które „wyparowały" przybyło niespełna 1400 nowych z branż „koniunkturalnych". Nawet taka żelazna branża jak miarowe krawiectwo również kurczy się. Było ich — krawców miarowych, w ub. roku ponad 11 tys., a zlikwidowało się przeszło 500.

Powstała ostatnio „zielona droga" dla rzemiosła. Jak się okazuje otwarta się jednak tylko dla niektórych branż. Tymczasem inne, bardzo potrzebne szerokiemu ogółowi ludności, ale mniej zyskowne, a wymagające również wiedzy i zachodu, nie cieszą się dopływem nowych kadr rzemieślników. (ig)

Pijany kierowca sprawcą tragicznego wypadku drogowego

Informacja własna

(P) Do tragicznej katastrofy drogowej doszło ubiegłej doby na szosie w miejscowości Siechnice, woj. wrocławskie. Samochód marki „Fiat 125p" prowadzony późnym wieczorem przez Andrzeja Z., wpadł na prawidłowo zaparkowaną i oświetloną ciężarówkę marki „Jelcz" z przyczepą. W rozbitym „Fiacie" pasażer kierowcy 27-letni Ryszard B. poniósł śmierć na miejscu. Kierowca i drugi pasażer zostali ciężko ranni. Jak wykazało wstępne dochodzenie — kierowca „Fiata" był pod wpływem alkoholu.

W Toruniu na Moście 700-lecia pod koła „Wartburga" dostał się 27-letni Marek G., który wbiegł nagle na jezdnię. Mężczyzna poniósł śmierć na miejscu.

W Julinopolu, woj. częstochowskie ciężarówka marki „Star" potrąciła wybiegającą zza innego pojazdu Józefę Z. Kobieta zginęła. (J.L)

NA MARGINESIE DNIA

MAJAKI

WROCŁAW. W „Słowie Polskim" czytamy: „Ostatnio wśród młodzieży daje się zauważyć zainteresowanie zawodem dziennikarskim. Grupa młodych, których zapytaliśmy o przyczyny, wyjaśniła, że wzorem redaktora Maja („Życie na gorąco") chciałaby jeździć po świecie".

FIGA!

WROCŁAW. Myśl z „Gazety Robotniczej". „Wszystkie palce szefa są palcami wskazującymi".

KLIN KLINEM

ZIELONA GÓRA. Fragment publikacji „Gazety Lubuskiej": „Nowy kooperant okazał się kilkakrotnie droższy. Ale gdyby tylko to. Każdą partię klinów trzeba mu dosłownie wydzierać z gardła".

UUMYSŁOWIENIE

BYDGOSZCZ. Z rubryki „Dziennika Wieczornego" — „To się nadaje do prasy": „Przed wojną zatrudniał bydgoski „Pasamon" 700 pracowników, w tym tylko 16 umysłowych. Dzisiaj, przy takiej samej liczbie zatrudnionych i podobnym profilu produkcji, liczba pracowników administracji wzrosła do ponad 100 osób".

DLA WIERCIPIĘTY

POZNAŃ. Ogłoszenie z „Głosu Wielkopolskiego". „Fotel p o l o w y dentystyczno-laryngologiczny... sprzedam ZET-ES

W dniu 3 maja 1979 r. zmarł śmiercią tragiczną

ś. † P.

LECH ŁATUCHOWSKI

lat 26

o czym zawiadamiają ze smutkiem
rodzice, Elżbieta, siostra i szwagier

Pogrzeb odbędzie się na Cmentarzu Powązkowskim 7 maja o godz. 14.40.
Prosimy o niekładanie kondolencji.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Bokserski turniej na Kubie

(P) Polscy pięściarze po kłopotach związanych z oczekiwaniem w Madrycie na właściwy samolot dotarli trochę spóźnieni do Hawany. Tradycyjny turniej pięściarski (Memoriał Giraldo Cordova Cardin) jest w tym roku bardzo dobrze obsadzony. Oprócz kilku drużyn kubańskich startują pięściarze 12 zagranicznych reprezentacji, w tym dwa zespoły Meksyku. Tak więc polscy bokserzy będą mogli rywalizować m.in. z zawodnikami Bułgarii, CSRS, Jugosławii, Libii, Rumunii, Mongolii, Angoli, Nigerii, Kanady.

Odbyło się już ważenie i losowanie. Ostatecznie nasi pięściarze walczyć będą w następujących kategoriach wagowych: Bogusław Pietrzykowski — musza, Sławomir Zapart i Włodzimierz Michalik — kogucia, Janusz Janowski — półśrednia, Mirosław Kuźma i Tadeusz Stęplewski — lekkośrednia.

Na inaugurację turnieju odbędzie się 12 pojedynków, w których Polacy nie będą walczyli. W drugim dniu wystąpi czterech naszych zawodników: Zapart spotka się z Salemem (Libia), Michalik z Cyanashem (Mongolia), przeciwnikiem Janowskiego będzie Kubańczyk Dohaide, a Kuźmy inny Kubańczyk — Villalon. (PAP)

I mecz ligowy przegrała Legia z Warszawianką 1:4

Niedzielne spotkanie z Arką zamyka pierwszy tysiąc

(P) „Źle się tydzień zaczyna, rzekł indyk zarzynany w poniedziałek. Źle się Legii zaczęła liga. Przegrała więcej niż się spodziewała i niż zasłużyła" — tak się zaczyna w „Stadionie" warszawskim sprawozdanie z pierwszego w stolicy meczu ligowego, który Legia przegrała z Warszawianką 1:4 w dniu 5 kwietnia 1927 roku.

Legia w najbliższą niedzielę rozegra 1000 mecz w naszej ekstraklasie piłkarskiej, po sekcji piłkarskiej Warszawianki śladu nie ma. Warto więc chyba przypomnieć aktorów tamtego meczu z 1927, występujących w obu zespołach. Oto skład Warszawianki: **Domański — Lisowski, Redlich — Braun, Zwierz, Luksenburg I — Haselbusch, Sącz, Junig, Wróblewski, Luksenburg II.** Legia grała w następującym zestawieniu: **Bednarowicz — Terlecki, Nowakowski — Śliwa, Amirowicz, Wójcik — Wąsowicz, Przeździecki, Łańko, Ciszewski, Krawuś.** Odnotujmy przy okazji, że pierwsza bramka warszawska w piłkarskiej ekstraklasie to dzieło Luksenburga II (Jana), który zdobył gola z rzutu rożnego przy wybitnym współudziale bramkarza Legii. A pierwszą bramkę ligową dla Legii strzelił Wacław Przeździecki, brat olimpijczyka hokejowego, Henryka, który także próbował szczęścia na piłkarskim boisku.

W późniejszych spotkaniach szło Legii dużo lepiej, czemu nie należy się specjalnie dziwić. Jeszcze w 1927 roku, a więc w pierwszym sezonie ligowych rozgrywek, uznanych z czasem przez PZPN za mistrzostwa Polski — zaczęli grać w Legii: obrońca — **Józef Ziemian** z Tarnowa, wychowanek pruszkowskiego Znicza „Kicia" zwany lewoskrzydłowy **Marian Wypijewski**, a przede wszystkim wychowanek Cracovii — **Józef Nawrot.** Zasilili też Legię **Franciszek Cebulak** z Krakowa i warszawianin **Marian Szaller.** A w następnym roku przeniósł się do klubu stołecznych wojskowych **Henryk Martyna** z krakowskiej Korony.

W ligowej czołówce

Warszawska ekspozytura Cracovii — jak wtedy mówiono o Legii, a właściwiej by chyba było okręgu krakowskiego (dochodzi tu jeszcze bramkarz tarnowski Antoni Keller) to w owym czasie najlepszy warszawski klub piłkarski. Świadczą o tym miejsca w tabeli (1927 — IV, 1928 — III, 1929 — IV, 1930 — III, 1931 — III, 1932 — V, 1933 — VI, 1934 — V), powołania legionistów do reprezentacji Polski i miejsca w tabelach najlepszych strzelców ligowych. I oto nagle wszystko runęło. Po słabym sezonie 1935 (IX miejsce) w roku następnym Legia spadła z ekstraklasy, by wrócić do niej dopiero w latach po II wojnie światowej.

Chorzowski Ruch szczyci się tym, że jego piłkarze grają w ekstraklasie bez przerwy od 1927 roku. Wisła krakowska chwali się tym, że jej piłkarze tylko przez rok występowali w II lidze. Legioniści drugą ligę ominęli, bo w latach międzywojennych jej nie było. Gdy „Kuba" Ciszewski i Nawrot przeszli do Polonii (spadła z ligi w 1932 i 1935, wchodziła w 1933 i 1937), a Martyna i Cebulak do Warszawianki (ta jakimś cudem utrzymywała się w lidze) młodzież Legii grała w klasie A, następnie zaś w warszawskiej lidze okręgowej, do której m.in. zaliczane były i takie zespoły jak Proch Pionki czy też Granat Skarżysko. Po krótkim okresie niepowodzeń zanosiło się na powrót legionistów do ekstraklasy. W 1939 roku rozgrywek o awans do ligi jednak nie dokończono, przeszkodził temu wybuch II wojny światowej w dniu 1 września.

W następnym roku — 1940 piłkarzy Legii można było spotkać w innych zespołach warszawskich, które założyły jedyną w sportowym świecie organizację — konspiracyjny Warszawski Okręgowy Związek Piłki Nożnej. Duszą tegoż związku był m.in. wychowanek Legii — Alfred Nowakowski. Mistrzostwa WOZPN lat wojny przeszły do historii jako „Futbol za cenę życia", ale nie tylko na boiskach przeznaczonych „Nur für Deutsche" piłkarze ryzykowali życiem. Znany np. bardziej jako polonista Henryk Przepiórka (grał w drużynie mistrzów Polski z 1946 roku) to dawny junior Legii, który na boisko wychodził jakby dla odprężenia po dywersyjnych akcjach na tyłach hitlerowskiego Wehrmachtu.

Mistrzowie Polski

Wznowiła Legia działalność w roku 1945 najpierw jako WKS. W barwach tego klubu warszawianie z urodzenia znów byli rzadkością. Długo też trzeba było czekać na prawdziwy kolektyw. Wreszcie w 1955 roku piłkarze Legii zdobyli pierwszy raz tytuł mistrzów Polski. Dokonali tego: **Szymkowiak — Mashelli, Orłowski Woźniak — Strzykalski, Pieda — Janeczek, Brychcy, Kowal, Kempny, Cechelik.** W roku 1956 znów mistrzostwo kraju. Nowe twarze to **Grzybowski, Zientara, Pol, Ciupa.**

Na następny tytuł czekała Legia lat 13. Triumfowali warszawianie w roku 1969, a powtórzyli sukces w roku 1970. **Grotyński** w bramce, w obronie **Stachurski**, w pomocy **B. Blaut**, w ataku **Żmijewski**, to obok takich sław jak mijająca Brychcego i wschodząca Deyna, filary tamtego mistrzowskiego zespołu. Jakże to już dawne czasy prawda?

Kto z kim w 24 kolejce?

Aktualnie zajmuje Legia w tabeli ekstraklasy trzecie miejsce. Jej skład znamy za dobrze, możliwości oceniane są różnie. Większość stołecznych kibiców futbolu wierzy jednak w to, że następcy bardzo dawnych sław i niedawnych jeszcze podpór reprezentacji Polski — są w stanie sięgnąć po tytuł mistrza Polski na rok 1979. Dlatego to w dniu tysiecznego spotkania legionistów w ekstraklasie życzymy wojskowym w meczu z Arką (niedziela godz. 16.30 na stadionie przy ul. Łazienkowskiej) zwycięstwa godnego jubileuszowego występu. Prócz tego warto pamiętać, że w Gdyni Arka wygrała 3:0.

W pozostałych spotkaniach zmierza się (w nawiasie wyniki z jesiennej rundy):

SOBOTA

Ruch — Pogoń (2:2),
Widzew — Zagłębie (1:1),
Odra — Polonia (3:0),
Wisła — Katowice (1:1).

NIEDZIELA

Szombierki — Lech (2:2),
Stal — ŁKS (0:2),
Śląsk — Gwardia (0:0).

STEFAN SIENIARSKI

Reprezentacja na XXXII WP wystartuje w kryterium MON

(P) Dziś po południu trenerzy naszej kolarskiej kadry ogłoszą skład drużyny, która wystartuje w XXXII Wyścigu Pokoju. Próba ostateczna będą dla kandydatów do reprezentacji mistrzostwa Polski w jeździe indywidualnej na czas, które rozpoczną się tego samego dnia o godz. 10 w Piasecznie. Tytułu broni Tadeusz Mytnik — pięciokrotny mistrz kraju w tej specjalności.

Nazajutrz — w niedzielę wszyscy reprezentanci wezmą udział w kryterium o Puchar Ministra Obrony Narodowej. Trasa imprezy — jak co roku — wiedzie wokół Stadionu Wojska Polskiego. Początek — o godz. 11. Wyścig będzie zarazem Mistrzostwami Armii Zaprzyjaźnionych, stana więc na starcie wojskowe zespoły z Bułgarii, CSRS, Kuby, Mongolii, NRD, Rumunii i Związku Radzieckiego. W ubiegłym roku zwyciężył w kryterium MON Lechosław Michalak.

W związku z wyścigiem MON zmienione zostały terminy giełd rowerowych, które odbędą się na terenie SKS „Warszawianka" w następne niedziele: 13 i 20 maja. (f)

★

W szóstce NRD na Wyścig Pokoju znaleźli się czterej zawodnicy, którzy występowali już w tej imprezie: Bernd Drogan, Hans-Joachim Hartnick, Andreas Petermann, Andreas Neuer oraz dwaj debiutanci — Joachim Vogel i Holger Kickeritz. Rezerwowym jest Olaf Jentzsch. Zwycięzca z rok 1976 — Hans-Joachim Hartnick, wystąpi w majowej imprezie już po raz piąty.

W drużynie rumuńskiej nastąpiły w porównaniu z rokiem ubiegłym dwie zmiany. Obok Teodora Vasile, Costicy Bonciu, Costela Cirji i Valentina Ilie na starcie staną Ion Coiocaru i Teodor Dragan. Zaskoczeniem jest brak Mircei Romascanu, który w ub. roku walczył o miejsce w czołówce klasyfikacji indywidualnej. Najbardziej doświadczonym zawodnikiem jest Teodor Vasile, dla którego tegoroczny występ będzie już 10 startem w WP.

Nadal w czołówce wyścigu „Dwóch Kalifornii"

Nadal b. dobrze spisują się polscy kolarze w wyścigu „Dwóch Kalifornii". Dziewiąty etap z Mulege do Loreto (135 km) zakończył się zwycięstwem wicelidera wyścigu — Kubańczyka Carlosa Cardeta, a dwie następne pozycje zajęli Zbigniew Szczepkowski i Jan Brzeźny. Sześciu czołowych kolarzy wyścigu na końcowym odcinku etapu wyprzedziło o 6 sek. pozostałych zawodników. W czołówce był trzeci z Polaków, Roman Cieślak. Oto wyniki IX etapu:

1. Cardet — 3:25:55
2. Szczepkowski — 3:26:00
2. Brzeźny — 3:26:05
4. Aníbal Torres (Kuba) — 3:26:10
5. Ruben Camacho (Meksyk) — 3:26:10
6. Bernardo Colex (Meksyk) — 3:26:10
7. Aldo Arencibia (Kuba) — 3:26:16
8. Cieślak — 3:26:23.

Po 9 etapach:

1. Colex — 34:53:39
2. Cardet — strata 44 sek.
3. Szczepkowski — 1:00 min.
4. Brzeźny — 1:38
5. Torres — 3:00 min.

W klasyfikacji drużynowej po 9 etapach prowadzi: 1. Kuba — 104:48:21 przed Meksykiem — 104:50:07 i Polską — 104:54:33.

Przygotowania koszykarzy do mistrzostw Europy

(P) Ustalony został skład reprezentacji Polski koszykarzy na mistrzostwa Europy kat. „B", które odbędą się w dniach 16—25 maja w Grecji. Do Aten wyjedzie dwunastka wyłoniona spośród 13 następujących zawodników: Andrzej Seweryn (Wisła Kraków), Eugeniusz Kijewski (Lech Poznań), Dariusz Zelig (Śląsk Wrocław), Jacek Miedzik (Wisła), Tomasz Garliński (Śląsk), Mieczysław Młynarski (Górnik Wł.), Leszek Chudeusz (Śląsk), Zbigniew Kudlacz (Wisła), Justyn Węglorz (Zagłębie Sosnowiec), Wojciech Rosiński (Wybrzeże Gdańsk), Zbigniew Myrda (Resovia), Krzysztof Fikiel (Wisła) i Tadeusz Reschke (Górnik).

Polscy koszykarze w dniach od 6 do 10 maja przebywać będą w Łodzi, skąd udadzą się do Grecji. Przed rozpoczęciem mistrzostw rozegrają 12 i 13 maja dwa mecze z reprezentacją tego kraju.

Polacy wystąpią w Atenach w grupie eliminacyjnej „A" wraz z zespołami Hiszpanii, Francji, Szkocji, Rumunii i RFN. Awans do finału (kwalifikują się trzy pierwsze drużyny) będzie trudny, ale jest w zasięgu naszych koszykarzy. (PAP)

Kadra angielskich piłkarzy

(P) Selekcjoner piłkarskiej reprezentacji Anglii — Ron Greenwood ogłosił skład 24-osobowej kadry, która weźmie udział w mistrzostwach Wielkiej Brytanii, a w lecie uda się na tournée po Bułgarii, Szwecji i Austrii. Znalazł się w niej Emlyn Hughes, zawodnik Liverpoolu, który przez ostatnie cztery kolejki ligowe siedział w swoim klubie na ławce rezerwowych. W reprezentacji znalazło się również kilku innych piłkarzy, którzy nie wykazali się w lidze wysoką formą, m.in. Barnes, Latchford i Wilkins. Jedynym debiutantem jest Ken Sansom, 20-letni zawodnik Crystal Palace. Występował on poprzednio w młodzieżowej drużynie Anglii oraz w reprezentacji „B".

Oto aktualna kadra angielskich piłkarzy:

Ray Clemence (Liverpool), Peter Shilton (Nottingham Forest), Joe Corrigan (Manchester City), Phil Neal (Liverpool), Viv Anderson (Nottingham Forest), Phil Thompson (Liverpool), Dave Watson (Manchester City), Brian Greenhoff (Manchester United), Emlyn Hughes (Liverpool), Trevor Cherry (Leeds), Mick Mills (Ipswich), Ken Sansom (Crystal Palace), Ray Wilkins (Chelsea), Tony Currie (Leeds), Trevor Brooking (West Ham), Ray Kennedy (Arsenal), Terry McDermott (Liverpool), Steve Coppell (Manchester United), Laurie Cunningham (West Bromwich), Kevin Keegan (SV Hamburg), Tony Woodcock (Nottingham Forest), Trevor Francis (Nottingham Forest), Bob Latchford (Everton), Peter Barnes (Manchester City). (wac)

Śmierć żużlowca

(P) Wczoraj zmarł w krakowskim szpitalu, mimo wysiłków tarnowskich i krakowskich lekarzy, utalentowany żużlowiec Unii Tarnów, 24-letni Ryszard Chrupek, który uległ wypadkowi podczas treningu na tarnowskim torze.

Na znak żałoby Unia odwołała II-ligowy mecz z łódzką Gwardią. (PAP)

Mistrzostwa świata tenisistów stołowych

Zwycięstwa faworytów w Phenianie

(P) Na mistrzostwach świata w tenisie stołowym, odbywających się w Phenianie, rozgrywano wczoraj mecze III rundy gier pojedynczych. Nie brali już w nich udziału nasi reprezentanci, którzy odpadli w poprzednich dniach.

Nie było niespodzianek w turnieju mężczyzn. Rozstawieni z dwoma pierwszymi numerami Chińczycy wygrali z reprezentantami RFN. Kuo Yao-hua pokonał Jochena Leissa 21:17, 21:17, 21:12, a Liang Ke-liang Ralfa Wosika — 21:10, 21:14, 21:12. Zwycięstwa odnieśli trzej członkowie mistrzowskiej drużyny Węgier — Tibor Klampar wygrał z Hansem-Joachimem Noltenem (RFN) 21:9, 21:15, 21:8, Gabor Gergely z Walerym Szewczenka (ZSRR) 21:11, 21:12, 16:21, 18:21, 24:22, a Istvan Jonyer z Damirem Jurcicem (Jugosławia) — 21:13, 21:16, 22:24, 21:18.

Do 1/8 finału awansowało także dwóch reprezentantów CSRS: Milan Orlovsky po zwycięstwie nad Hong Cholem (KRL-D) — 21:13, 21:10, 21:9 oraz Josef Dvorzaczek, który pokonał Clausa Pedersena (Dania) 21:19, 15:21, 21:7, 19:21, 21:10. Odpadł natomiast były mistrz Europy — Francuz Jacques Secretin, który przegrał z Japończykiem Hideo Goto 21:8, 21:23, 21:23, 21:18, 16:21.

W 1/8 turnieju kobiet także zwyciężały faworytki. Mistrzyni świata — Pak Yung Sun (KRL-D) wygrała z Japonką Shoko Takahashi — 21:8, 21:17, 21:14, a wicemistrzyni — Chinka Chang Li zwyciężyła Ilonę Uhlikova (CSRS) 21:19, 21:7, 21:17. Do ćwierćfinału awansowały cztery reprezentantki ChRL, dwie — KRL-D oraz dwie Europejki: mistrzyni kontynentu — Węgierka Gabrielle Szabo (wygrała z Angielką Jill Hammersley 16:21, 21:15, 21:16, 21:11) oraz Walentyna Popowa z ZSRR (pokonała Holenderkę Bettine Vriesekoop 21:9, 16:21, 21:8, 9:21, 21:17).

Rozpoczęły się także gry podwójne. W I rundzie polski debel: Stanisław Fraczyk i Stefan Dryszel pokonał parę luksembursko-nigeryjska Jacques Krier i Fatayi Avinde 21:4, 20:22, 21:15, 19:21, 21:14. (wac)

Grają rywale polskich piłkarzy

Szwajcaria — NRD w St. Gallen

(P) Następne spotkanie w „polskiej" grupie eliminacyjnej mistrzostw Europy rozegrane zostanie w sobotę, 5 maja. W Saint Gallen piłkarze Szwajcarii zmierzą się z reprezentacją NRD.

Szwajcarzy nie mają już szans na zajęcie pierwszego miejsca premiowanego awansem do puli finałowej. Przegrali bowiem dwukrotnie z Holandią (1:3 i 0:3) oraz Polską (0:2). Nowy trener gospodarzy sobotniego meczu, Leon Walker (następca Rogera Vontanthena) dość gruntownie zmienił skład reprezentacji. Zrezygnował on z pięciu zawodników grających w poprzednich spotkaniach, powołał za to do kadry trzech debiutantów.

Oto prawdopodobny skład Szwajcarów: Roger Berbig — Heinz Luedi, Roger Wehrli, Lucio Bizzimi, Heinz Hermann — Ernie Maissen, Umberto Barberis, Markus Tanner — Thomas Zwahlen, Jean-Paul Brigger, Raimondo Ponte.

Trener piłkarzy NRD, Georg Buschner nie ma problemów ze skompletowaniem drużyny. Zapowiedział też, że nie będzie zmieniał zespołu, który tak dobrze spisał się w Lipsku, wygrywając z Polską 2:1. Jedyną korektę wprowadzi do pomocy. Pommerenke, który w spotkaniu z Polakami grał tylko w drugiej połowie (zmienił Schade), w St. Gallen ma wystąpić od początku meczu.

Oto skład piłkarzy NRD: Hans-Ulrich Grapenthin — Hans-Juergen Doerner, Gerd Kische, Konrad Weise, Gerd Weber, Reinhard Haefner, Juergen Pommerenke, Lutz Lindemann, Hans-Juergen Riediger, Joachim Streich, Martin Hoffmann.

Reprezentacja NRD ma takie same szanse awansu do półfinału mistrzostw Europy, jak Polska i Holandia. Drużyny te przegrały bowiem po jednym meczu. (lé)

Borg — Gerulaitis Connors — Mc Enroe

(P) Szwed Bjoern Borg spotka się z Amerykaninem Vitasem Gerulaitisem w półfinale tenisowych mistrzostw świata (WCT), odbywających się w Dallas. Borg wygrał wczoraj z Australijczykiem Geoffem Mastersem 6:3, 6:1, 6:1, a Gerulaitis zwyciężył Briana Gottfrieda (USA) 6:4, 6:3, 6:3.

Drugą parę półfinałową stanowić będą Amerykanie Jimmy Connors i John McEnroe, którzy wygrali mecze I rundy w poprzednich dniach. (wac)

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

Przegrana labourzystów

(P) Przez długi czas politycy i politolodzy będą kłócili się o to, czy gdyby premier Callaghan rozpisał — jak się spodziewano — wybory w październiku 1978 r. doszłoby do utraty władzy przez Labour Party. Dyskusja to będzie czysto akademicka, jako że przez okres najbliższych kilku lat Wielką Brytanią będą rządzili konserwatyści, a na czele gabinetu po raz pierwszy w historii tego kraju stać będzie kobieta, pani Margaret Thatcher.

Zarówno w polityce wewnętrznej, jak zagranicznej oznaczać to będzie przesunięcie na prawo. Wskazują na to wyraźnie wypowiedzi zarówno samej pani Thatcher, jak również najbliższych jej współpracowników, którzy w stworzonym przez nią gabinecie obejmą najważniejsze teki.

Brytyjczycy będą się mogli przekonać w przyszłości, czy dobrze zrobili popierając XIX-wieczne recepty kapitalistyczne pani Thatcher, mające być panaceum na wszelkie trudności. Szczególnie, że łączy ona z tym projekty rozprawy ze związkami zawodowymi. Za poprzednich rządów konserwatywnych próby takie miały fatalne konsekwencje.

Nas interesują nie tyle konsekwencje wewnętrzne wyborów brytyjskich, co ich skutki międzynarodowe, przede wszystkim jeśli chodzi o stosunki Wschód — Zachód, o sprawy odprężenia i pokoju. Wiele wskazuje, że w tych kwestiach należy liczyć się z negatywnymi skutkami dojścia konserwatystów do władzy, choć zapewne będą one mniejsze niż mogłoby się to wydawać z enuncjacji pani Thatcher, w okresie pozostawania w opozycji.

Gabinet pani Thatcher będzie się bowiem musiał liczyć z konkretnymi, narodowymi interesami Wielkiej Brytanii. A one wymagają polityki umiarkowanej, pokrywającej się z tendencjami światowymi, które zmierzają do odprężenia i pokoju.

Nie znaczy to, że pani Thatcher i jej ministrowie nie będą próbowali przeciwstawiać się tym trendom. Mogą nawet wyrządzić w wielu sprawach przejściowe szkody. Dotyczy to np. problemów zmniejszenia wyścigu zbrojeń, spraw afrykańskich, a szczególnie zaś stosunków z krajami socjalistycznymi (pamiętamy przykre doświadczenia z poprzednim rządem konserwatywnym Edwarda Heatha).

Pani Thatcher dysponuje w sprawach międzynarodowych o wiele mniejszym doświadczeniem od swego kolegi partyjnego. Podobno jest jednak nie mniej zdolna od niego. I jeśli on potrafi z popełnianych błędów wyciągnąć właściwe wnioski, to niechybnie i ona do nich dojdzie. Pomogą jej w tym zresztą wszyscy przyjaciele Wielkiej Brytanii.

STANISŁAW KOSTARSKI

Margaret Thatcher premierem Wielkiej Brytanii

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

świadczeń rządowych, poza kilkoma latami sprawowania funkcji szefa Ministerstwa Oświaty.

Jeszcze na kilkanaście godzin przed ogłoszeniem wyników wyborów nie wykluczano rządu mniejszościowego, który uzależniony byłby od sojuszu z którymś z drobnych ugrupowań, przede wszystkim z Partią Liberalną. Oczekiwana przewaga Partii Konserwatywnej da Margaret Thatcher swobodną rękę w parlamencie i uwolni jej parlament od konieczności lawirowania między rozbieżnymi interesami poszczególnych ugrupowań, co było powodem upadku gabinetu Jamesa Callaghana.

Zgodnie z brytyjską tradycją, konserwatyści mają już gotowy gabinet (podczas pozostawania torystów w opozycji nosił on nazwę „gabinetu cieni"). Oczekiwać można jedynie niewielkich przesunięć w obsadzie poszczególnych resortów w porównaniu z „gabinetem cieni". Jak przewiduje się, do rządu wejdzie b. premier Heath, który przez ostatnie lata pozostawał w wyraźnej opozycji w stosunku do przywódczyni konserwatystów. Heatha wymienia się jako kandydata na jedno z kluczowych ministerstw.

Tragedię przeżył b. lider Partii Liberalnej — Jeremy Thorpe. Polityk ten, który za kilka dni stanie przed sądem oskarżony o spisek w celu dokonania morderstwa, utracił mandat w swoim okręgu na rzecz konserwatysty. (P)

★

LONDYN (PAP). Korespondent PAP Tadeusz Jacewicz pisze: Margaret Thatcher nowy premier W. Brytanii urodziła się w 1925 r., z wykształcenia jest chemikiem i prawnikiem. Nie ma większych doświadczeń rządowych, ponieważ tylko raz, w latach 1970—74 była szefem resortu oświaty i nauki. Posiadła natomiast dokładnie znajomość wewnętrznych mechanizmów brytyjskiej polityki, sprawując wiele funkcji w tzw. gabinecie cieni podczas pozostawania partii konserwatywnej w opozycji.

Pani Thatcher należy, wraz z ekipą najbliższych swoich współpracowników, do prawicy partii konserwatywnej.

W londyńskich kołach prasowych panuje przekonanie, że mimo twardego stanowiska w kwestii reform społecznych, pozycji i uprawnień związków zawodowych, organizacji gospodarki w skali kraju, funkcjonowania mechanizmów ekonomicznych itp. — zajmowanego przez kierowniczą ekipę konserwatystów, pani Thatcher będzie prowadzić ostrożną politykę, pamiętając o skutkach konfliktu między rządem a związkami zawodowymi z czasów poprzedniego rządu konserwatywnego Edwarda Heatha.

Margaret Thatcher wypowiada się zdecydowanie za ograniczeniem wpływu państwa na gospodarkę, za przywróceniem wolnej gry sił rynkowych i reprywatyzacją upaństwowionych gałęzi gospodarki. Zapowiadane przez nią zmiany w systemie opodatkowania mają w założeniu przyspieszyć rozwój gospodarczy kraju, jednak należy oczekiwać, że będą one korzystniejsze dla osób najlepiej zarabiających, a niekorzystne dla Brytyjczyków żyjących w najtrudniejszych warunkach. Niewiadoma pozostaje taktyka, jaką przywódczyni partii konserwatywnej i szef gabinetu zastosuje wobec związków zawodowych, których wpływy i swobodę działania pragnie ograniczyć.

W sprawach zagranicznych, w których Margaret Thatcher nie ma dużego doświadczenia, można oczekiwać zmian akcentów polityki brytyjskiej. Nowy premier niejednokrotnie wypowiadała się za zwiększeniem wydatków na cele wojskowe. Niewykluczona jest zmiana dotychczasowego bardzo krytycznego stosunku rządu brytyjskiego wobec EWG. Nowy rząd pod kierownictwem pani Thatcher będzie z pewnością dążył do szybszej integracji W. Brytanii z EWG.

W sprawach wewnętrznych należy oczekiwać wzmożenia walki z przestępczością i umocnienia aparatu policyjnego a także zaostrzenia polityki emigracyjnej.

Specjaliści od spraw brytyjskich wskazują na występujące zwykle w praktyce politycznej tego kraju zjawisko łagodzenia obietnic programowych partii po wygraniu przez nią wyborów. Pierwsze wypowiedzi pani Thatcher po otrzymaniu misji utworzenia nowego gabinetu, apelujące o jedność i harmonię społeczną, wydają się potwierdzać tę tezę. (P)

Plan Begina sankcjonuje izraelską okupację

Projekt „samorządu" dla mieszkańców Zachodniego Brzegu Jordanu i strefy Gazy

LONDYN, PARYŻ (PAP). Premier Izraela Menachem Begin przedłożył na posiedzeniu rządu plan dotyczący projektu „samorządu" dla mieszkańców zachodniego brzegu Jordanu i strefy Gazy.

Plan ten zawiera trzy zasadnicze elementy: samorząd dotyczy statusu prawnego wyłącznie mieszkających tam obywateli, a nie terytoriów jako takich: w stosunku do Palestyńczyków ma być stosowane ustawodawstwo izraelskie, a jego interpretacją będą zajmowały się izraelskie władze okupacyjne na zachodnim brzegu.

Tak zwana Rada Wykonawcza Palestyńczyków, która ma być wyłoniona w wyborach samorządowych, nie będzie miała żadnych kompetencji ustawodawczych. Bezpieczeństwo, zapewnienie porządku, sprawy „obrony" tych terytoriów, jak również nadzór nad wszystkimi ujęciami wody i jej źródłami oraz terenami komunalnymi pozostaną pod wyłącznym zarządem izraelskim.

W wywiadzie dla Agencji Reutera przedstawiciel rządu izraelskiego oświadczył, że plan Begina uwzględnia wszelkie izraelskie wymogi bezpieczeństwa i daje Palestyńczykom niezwykle ograniczone i nieznaczne uprawnienia samorządowe. Ponadto Żydzi będą mieli ustawowe prawo osiedlania się na wszystkich okupowanych przez Izrael ziemiach arabskich, a nielegalne osiedla żydowskie będą rozbudowywane kosztem arabskich ziem komunalnych.

Ponadto Begin sprzeciwia się jakiejkolwiek linii granicznej czy administracyjnej między terenem Izraela a okupowanym zachodnim brzegiem. Chociaż plan ten nie był szczegółowo dyskutowany na forum rządu — to został już w zasadzie zaakceptowany i — jak twierdzi się w Tel Awiwie — posłuży, za podstawę do negocjacji, jakie przeprowadzą Izraelczycy i Egipcjanie w sprawie tzw. samorządu palestyńskiego w połowie maja br.

Obserwatorzy polityczni podkreślają, iż plan Begina w rzeczywistości neguje wszelkie prawa narodowe Palestyńczyków i zmierza do sankcjonowania izraelskiej okupacji arabskich ziem okupowanych, w tym również Jerozolimy. W świetle przedstawionych propozycji stało się jasne, że Izraelczycy chcą zaoferować Palestyńczykom mniejsze kompetencje samorządowe niż ma każda rada miejska niewielkiego miasteczka w każdym kraju. Co więcej „plan" ten automatycznie wyklucza i zamyka powrót do ojczyzny ponad półtoramilionowej rzeszy Palestyńczyków, którzy zostali siłą stamtąd wypędzeni przez okupantów.

W wypowiedzi dla prasy jordański minister spraw zagranicznych Hasan Ibrahim oświadczył, iż plan Begina jest kolejnym dowodem prowadzenia przez Tel Awiw agresywnej i ekspansjonistycznej polityki wobec ludności arabskiej. Również burmistrzowie miast na zachodnim brzegu Jordanu ostro potępili plany Begina, uznając je za przeszkodę w realizacji prawa do niepodległości Palestyńczyków oraz za dalsze nasilenie nielegalnej, żydowskiej akcji osiedleńczej.

Egipskie MSZ odrzuciło plan Begina stwierdzając, że projekt ten stanowi pogwałcenie porozumień zawartych między Egiptem, USA i Izraelem na „szczycie" w Camp David, we wrześniu 1978 r. Plan Begina stwarza wrażenie, iż Tel Awiw przedłożył swoje wstępne warunki jeszcze przed rozpoczęciem rokowań z Egiptem w sprawie tzw. samorządu palestyńskiego — głosi nota egipskiego MSZ. (P)

Solidarność z narodem palestyńskim

Międzynarodowa konferencja w Bazylei

GENEWA (PAP). Korespondent PAP, Jerzy Wańkowicz, pisze: W Bazylei rozpoczęła się w piątek międzynarodowa konferencja solidarności z narodem palestyńskim zwołana przez organizację „Szwajcarski Ruch Pokoju".

W obradach biorą udział przedstawiciele krajowych komitetów obrońców pokoju z 60 państw, w tym również delegaci postępowych ugrupowań Izraela oraz reprezentanci Organizacji Wyzwolenia Palestyny, uznanej już przez 112 krajów całego świata za jedynego i legalnego przedstawiciela narodu palestyńskiego.

Mówcy zdecydowanie potępili separatystyczny traktat egipsko-izraelski, jako głęboko sprzeczny z interesem narodów arabskich i pokoju światowego. (P)

Wzrost napięcia na Zachodnim Brzegu Jordanu

LONDYN, PARYŻ (PAP). Na zachodnim brzegu Jordanu doszło do gwałtownego wzrostu napięcia w związku z nieustannymi prowokacjami wobec Palestyńczyków dokonywanymi przez skrajnie prawicową żydowską organizację religijną pod nazwą „Gusz Amunim".

Organizacja ta, prowadząca wojowniczą kampanię za wcieleniem do Izraela okupowanych ziem arabskich i dalszym ograniczeniem praw Palestyńczyków, żyjących na zachodnim brzegu Jordanu i w strefie Gazy, zorganizowała „marsz zdobytych terytoriów". W czasie tej prowokacyjnej imprezy wysunięto żądania uzbrojenia kolonistów izraelskich w nowoczesną broń wojskową, aby mogli występować przeciwko ludności palestyńskiej. Doszło do starć między ludnością palestyńską i żydowską. Interweniowała armia i okupacyjne izraelskie siły bezpieczeństwa, które zamknęły dwa uniwersytety w Ramallah i Betlejem.

W czasie jednej z kontrdemonstracji palestyńskich policja ciężko zraniła z broni palnej bezbronnego chłopca. Korespondenci zagraniczni donoszą, że osadnicy żydowscy wdzierają się siłą i okupują budynki użyteczności publicznej w miastach arabskich, a izraelska policja traktuje to z pobłażliwością i nie reaguje na prowokacje wobec Arabów. Natomiast wszelkie demonstracje arabskie tłumione są z całą bezwzględnością, a wielu ich uczestników osadza się w więzieniach. (P)

Po akcji „czerwonych brygad"

Włoskie społeczeństwo żąda ukrócenia terroryzmu

Od stałej korespondentki
ALEKSANDRY KEDAJ

Rzym, 4 maja

(P) Po zamachu czwartkowym oddziału „Czerwonych brygad" na Placu Nicosia, zamachu, który pociągnął za sobą trzy ofiary, w tym jedną śmiertelną, a dwie ciężko ranne, w Rzymie panuje atmosfera przygnębienia i jednocześnie zdecydowanego protestu przeciw strategii terroru i krwi.

Codzienne akcje terrorystów w stolicy i w innych miastach Włoch — w godzinach popołudniowych „Czerwone brygady" dokonały jeszcze jednego mniej groźnego zamachu tym razem na siedzibę chadecji w Turynie — paraliżują i napawają rosnącym przerażeniem.

Włoski minister spraw wewnętrznych po zamachu na siedzibę chadecji na Piazza Nicosia oświadczył, że zjawisko terroryzmu przybiera we Włoszach cechy regularnej partyzantki miejskiej. W podobnym tonie utrzymane są piątkowe komentarze prasy włoskiej: „Był to zdaniem gazety „Paese Sera" — pierwszy epizod niemalże wojny domowej, wypowiedzianej demokratycznemu państwu i prowadzonej tylko przez jedną stronę, to jest przez terrorystów."

Dzienniki włoskie podkreślają, że terroryści, mimo licznych aresztowań i kolejnych zapowiedzi władz porządkowych, iż „hydrze terrorystycznej ucięto głowę", nadal działają nie tylko bezkarnie, jak w przypadku czwartkowych zamachowców, ale i na pełną skalę.

W całych Włoszech w czwartek i piątek trwały demonstracje protestacyjne przeciw terroryzmowi i wyczynom ekstremistów. Zamach na Piazza Nicosia, w centrum stolicy Włoch, przeprowadzony jak regularna operacja wojskowa przez liczny oddział uzbrojonych i zdecydowanych na wszystko terrorystów, zachwiał społecznym poczuciem bezpieczeństwa. Porównuje się go z zamachem na via Fani w marcu ub. r., kiedy uprowadzono chadeckiego polityka Aldo Moro. Obecnie akcja terrorystyczna na 45 minut sparaliżowała centrum miasta, a w zasięgu grozy znaleźli się nie tylko pracownicy zaatakowanej siedziby chadecji, lecz także przypadkowi przechodnie oraz mieszkańcy okolicznych domów.

„Czerwone brygady" salwami z broni maszynowej otworzyły kampanię wyborczą — napisały włoskie dzienniki w piątkowych wydaniach, żądając w ślad za włoskim społeczeństwem położenia kresu atmosferze powszechnego rozluźnienia, w której mogło się zrodzić zjawisko krwawego terroryzmu i przemocy, naruszające spokój zwykłego obywatela i jego bezpieczeństwo.

Prawica libańska uprowadziła 3 żołnierzy i kierowcę UNIFIL

LONDYN (PAP). Rzecznik sił ONZ w Libanie południowym oskarżył w piątek siły prawicy chrześcijańskiej o uprowadzenie z posterunku na granicy libańsko-izraelskiej 3 holenderskich żołnierzy UNIFIL oraz cywila zatrudnionego przy wojskach ONZ jako kierowca. (P)

Skutki awarii elektrowni atomowej pod Harrisburgiem groźniejsze niż przypuszczano

WASZYNGTON (PAP). Okazuje się, że awaria reaktora elektrowni atomowej pod Harrisburgiem w stanie Pensylwania może mieć daleko groźniejsze następstwa niż przypuszczano początkowo, przy czym mogą one wyjść na jaw dopiero po wielu latach. Amerykański minister d/s ochrony zdrowia, oświaty i opieki społecznej, Joseph Califano, występując na forum jednej z podkomisji Senatu oświadczył, że nowe badania przeprowadzone po awarii wykazały, iż blisko 2 miliony osób zamieszkałych w promieniu 80 km od elektrowni otrzymały prawie dwukrotnie większą dawkę promieniowania niż to wynikało z początkowych pomiarów.

Califano oświadczył, że wstępne pomiary wskazywały, iż osoby te otrzymały 0,9 milirema (jednostki służącej do pomiaru natężenia promieniowania radioaktywnego). Jednakże według ostatnich danych, dawka na osobę wynosiła przeciętnie 1,7 milirema. Nie są to dawki duże, ale — jak powiedział minister — mogą spowodować dodatkowe wypadki śmiertelnych zachorowań na raka. (P)

Terror wobec ludności cywilnej w Nikaragui

BUENOS AIRES (PAP). Żołnierze Gwardii Narodowej dyktatora Nikaragui Somozy w dalszym ciągu stosują brutalny terror wobec ludności cywilnej. Według informacji jakie nadeszły z Managui, w czasie masowych rewizji prowadzonych w Condedze — mieście w północnej części kraju — żołnierze zastrzelili 2 kobiety i sześcioro dzieci. Wtargnęli oni do jednego z domów wcześnie rano. Dzieci znajdowały się jeszcze w łóżkach. Szczegóły tego okrutnego morderstwa przedstawiła dziennikarzom sąsiadka będąca świadkiem zbrodni. (P)

Epopea filmowa „Wielka Narodowa" w telewizji radzieckiej

MOSKWA (PAP). Korespondent PAP Władysław Knycpel informuje: Ogromnym powodzeniem cieszy się wyświetlany obecnie w kinach radzieckich 20-odcinkowa dokumentalna epopea filmowa „Wielka Narodowa" od 5 bm. przed Dniem Zwycięstwa — jej emitowanie rozpoczyna centralna Telewizja Radziecka.

Epopea filmowa „Wielka Narodowa" powstała w Centralnym Studio Radzieckich Filmów Dokumentalnych, na zamówienie jednego z amerykańskich towarzystw telewizyjnych. Pracami kierował wybitny radziecki dokumentalista filmowy R. Karmen.

Specjalnie dla filmu udzielili wywiadów Leonid Breżniew, Aleksiej Kosygin, Dmitrij Ustinow, a także znany amerykański działacz polityczny i społeczny Averell Harriman. „Wielka Narodowa" emitowana była przez studia filmowe największych miast amerykańskich. Film obejrzą również widzowie Europy, Ameryki Łacińskiej, Afryki i Azji.

Film przedstawia historię wojny, poczynając od napaści hitlerowskiej na Związek Radziecki 22 czerwca 1941 r., do dnia zwycięstwa. Jeden z odcinków filmu poświęcony jest wyzwoleniu Polski.

Jak pisze na łamach „Izwiestii" marszałek ZSRR Kirill Moskalenko, nowa epopea filmowa wnosi cenny wkład w sprawę umocnienia zaufania i wzajemnego zrozumienia między narodami (P)

Wspólny komunikat polsko-portugalski

LIZBONA (PAP). Korespondent PAP, Mirosław Ikonowicz, pisze: na zakończenie oficjalnej wizyty złożonej w Lizbonie w dniach 2-5 maja przez ministra spraw zagranicznych PRL Emila Wojtaszka na zaproszenie ministra spraw zagranicznych Portugalii Joao de Freitasa Cruz, został ogłoszony wspólny komunikat.

Podczas rozmów, które przebiegały w atmosferze dużej serdeczności i wzajemnego zrozumienia — głosi m. in. komunikat — obaj ministrowie szczegółowo przeanalizowali aktualny stan i możliwości rozwoju stosunków między Polską i Portugalią oraz dokonali przeglądu podstawowych zagadnień sytuacji międzynarodowej. Ministrowie odnotowali z zadowoleniem rozwój współpracy dwustronnej, która przebiegała na podstawie aktów prawnych podpisanych między obu krajami: deklaracji o rozwoju przyjaznych stosunków i współpracy z 30 września 1975 r., umowy o rozwoju wymiany handlowej, żeglugi oraz współpracy gospodarczej, przemysłowej i technicznej z 14 maja 1975 r., umowy o współpracy kulturalnej i naukowej z 30 września 1975 r.

Obie strony dokonały pogłębionej analizy podstawowych zagadnień międzynarodowych i z zadowoleniem stwierdziły daleko idącą zbieżność lub bliskość poglądów w wielu z nich.

Ministrowie podkreślili szczególne znaczenie pogłębienia procesu odprężenia i uznali za konieczność, by odprężeniu w dziedzinie politycznej towarzyszyły odpowiednie kroki w sferze militarnej i w dziedzinie budowania wzajemnego zaufania. Wyrazili przekonanie, że jedną z podstawowych przeszkód na drodze odprężenia jest utrzymywanie się konfliktów i sytuacji zagrażających pokojowi w różnych punktach świata. W związku z tym podkreślili znaczenie wysiłków zmierzających do wyeliminowania tych źródeł napięcia.

Ministrowie wyrazili przekonanie, że ograniczenie zbrojeń może stworzyć warunki dla powszechnego i całkowitego rozbrojenia pod odpowiednią kontrolą międzynarodową. Działanie w tym kierunku stanowi jeden z ważnych celów polityki zagranicznej obu państw.

Oceniając pozytywnie radziecko-amerykańskie negocjacje w sprawie ograniczenia broni strategicznych oraz rozmowy wiedeńskie w sprawie wzajemnej redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej, obaj ministrowie podkreślili konieczność osiągnięcia konstruktywnych rozwiązań, które nie przyniosłyby uszczerbku bezpieczeństwu żadnego z państw.

Ministrowie potwierdzili pilność ustanowienia całkowitego i powszechnego zakazu prób z bronią jądrową, umocnienia systemu nierozpowszechniania broni jądrowej i doprowadzenia do redukcji obecnie istniejących arsenałów broni zarówno jądrowej, jak i konwencjonalnej.

Obaj ministrowie podkreślili znaczenie i wagę Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie dla procesu odprężenia w stosunkach między państwami. Opowiadając się za potrzebą ożywienia KBWE wskazali na konieczność starannego przygotowania spotkania w Madrycie w 1980 r. mając na uwadze, że umacnianie zaufania, bezpieczeństwa i współpracy w Europie zależy od efektywnego i stałego stosowania wszystkich zasad i postanowień z Helsinek przez ich sygnatariuszy, podkreślili znaczenie kontaków dwustronnych w sprawach bezpieczeństwa i współpracy europejskiej oraz jeszcze raz zadeklarowali pragnienie aktywnego działania na rzecz realizacji Aktu Końcowego.

Minister spraw zagranicznych PRL i minister spraw zagranicznych Republiki Portugalskiej wyrazili swe zadowolenie z pozytywnych rezultatów obecnej wizyty, która w sposób znaczny przyczynia się do umocnienia stosunków między obydwu krajami i do rozszerzenia współpracy polsko-portugalskiej.

Minister Emil Wojtaszek zaprosił ministra Joao de Freitasa Cruz do złożenia oficjalnej wizyty w Polsce. Zaproszenie zostało przyjęte z zadowoleniem. Termin wizyty zostanie ustalony na drodze dyplomatycznej. (P)

Kurt Waldheim udał się do Seulu

PHENIAN (PAP). Sekretarz generalny ONZ Kurt Waldheim odbywający podróż po 10 krajach azjatyckich zakończył wizytę w KRLD i udał się przez Tokio do Seulu.

W wypowiedziach złożonych przed odlotem z Phenianiu i podczas krótkiego pobytu w Tokio wyraził on satysfakcję ze spotkań i rozmów przeprowadzonych z prezydentem KRLD Kim Ir Senem oraz ministrem spraw zagranicznych Ho Damem.

Głównym tematem rozmów w Phenianie — stwierdził K. Waldheim — była kwestia dialogu między obiema częściami Korei oraz sprawa zastąpienia obowiązującego do tej pory porozumienia rozejmowego (podpisanego w 1953 r. po zakończeniu wojny na Półwyspie Koreańskim) innym dokumentem, mającym charakter traktatu pokojowego. Kurt Waldheim poinformował, że przedstawił w Phenianie pewne sugestie dotyczące dialogu Północ — Południe w Korei i zapowiedział, iż przedstawi je również podczas rozmów z władzami Korei Południowej. (P)

Chiny odrzucają propozycje wietnamskie
Trzecie spotkanie delegacji SRW i ChRL

HANOI (PAP). Korespondent PAP, Piotr Rudzki, informuje: W piątek w Hanoi odbyło się trzecie spotkanie delegacji rządowych SRW i ChRL na szczeblu wiceministrów spraw zagranicznych w ramach negocjacji mających na celu uregulowanie problemów dwustronnych.

Pragnąc wykazać dobrą wolę oraz dążąc do zapewnienia postępu w negocjacjach, przewodniczący delegacji wietnamskiej, wiceminister Phan Hien przedstawił dwie dodatkowe propozycje. Zaproponował, aby począwszy od następnego spotkania obie delegacje przedyskutowały pierwsze punkty propozycji wietnamskiej, dotyczące pilnych posunięć zmierzających do zapewnienia pokoju i stabilizacji w rejonach granicznych oraz szybkiego połączenia się rodzin rozdzielonych wskutek ostatnich starć, oraz propozycji chińskiej mówiącej o przywróceniu przyjacielskich i dobrosąsiedzkich stosunków dwustronnych.

Druga propozycja dotyczy szybkiej wymiany osób zatrzymanych wskutek konfliktu. Strona wietnamska przedłożyła listę 230 osób-żołnierzy i 44 oficerów chińskich — zatrzymanych w ciągu miesiąca w Wietnamie i zwróciła się do strony chińskiej o przedłożenie podobnej listy oraz podjęcia szybkiej decyzji o ich wymianie.

Obie propozycje wietnamskie zostały przez stronę chińską odrzucone — poinformował Phan Hien na konferencji prasowej, z uzasadnieniem, że pierwsza propozycja nie dotyczy najważniejszych problemów a druga — według Chin — powinny zająć się organizacje Czerwonego Krzyża.

Strona chińska wysunęła na piątkowym spotkaniu dwa warunki wstępne normalizacji stosunków dwustronnych — dodał szef delegacji wietnamskiej. Po pierwsze zażądała, aby Wietnam zmienił swą politykę zagraniczną, dosłownie aby zrezygnował z polityki niezależności i wolności, przyjaźni, pokoju i współpracy z innymi krajami oraz, aby wycofał swe wojska z Kambodży. Dotychczas delegacja chińska nie posunęła się ani o milimetr w negocjacjach, a nawet dokonała kroku wstecz, wysuwając powyższe warunki — podkreślił Phan Hien.

Ponieważ jednocześnie delegacja chińska unika przedyskutowania podstawowych kwestii, nasuwają się wątpliwości co do dobrej woli strony chińskiej, jej pokojowej myśli i pragnienia osiągnięcia postępu w negocjacjach. SRW jeszcze raz zaapelowała do swych rozmówców o uważne i spokojne przeanalizowanie trzypunktowych propozycji wietnamskich. (P)

Coraz więcej żołnierzy i oficerów Czerwonych Khmerów poddaje się siłom rewolucyjnym

DELHI (PAP). Kambodżańska Agencja Prasowa SPK zakomunikowała w piątek, że w okresie 15—25 kwietnia br. 2.330 żołnierzy i oficerów Czerwonych Khmerów poddało się siłom rewolucyjnym. (P)

VI Międzynarodowe Targi Wiosenne w Bukareszcie

BUKARESZT (PAP). Korespondent PAP, Stanisław Lewandowski informuje: W piątek otwarte zostały w Bukareszcie VI Międzynarodowe Targi Wiosenne „Tibco-79". W targach uczestniczy ponad 500 firm z 31 krajów, które oferują maszyny i urządzenia oraz artykuły trwałego i powszechnego użytku, a także artykuły konsumpcyjne.

Polskę na targach reprezentuje 9 central handlu zagranicznego. Nasze przedsiębiorstwa w pawilonie o powierzchni 1100 m kw. wystawiają m. in. automaty do produkcji artykułów z tworzyw sztucznych, aparaturę dźwiękową i łącznościową, artykuły sportowe i wyposażenie turystyczne, bogate zestawy lekarstw oraz kosmetyków (wśród nich zestaw przeznaczony na Olimpiadę w Moskwie), barwniki, sprzęt gospodarstwa domowego, maszyny i urządzenia dla zakładów zbiorowego żywienia, wyroby polskiego rzemiosła, w tym galanterię skórzaną.

W dniu otwarcia targów polski pawilon — jako pierwszy z pawilonów zagranicznych — odwiedzili, Nicolae Ceausescu z małżonką oraz premier Ilie Verdet i inni członkowie rumuńskiego kierownictwa. (P)

Jean Francois-Poncet o rozwoju dialogu Paryż - Moskwa

PARYŻ (PAP). Występując w czasie debaty parlamentarnej poświęconej omówieniu polityki zagranicznej Francji, minister spraw zagranicznych tego kraju, Jean Francois-Poncet stwierdził, że przeprowadzone niedawno w Moskwie rozmowy francusko-radzieckie stanowiły ważny etap na drodze, którą Francja i ZSRR podążają od 1965 r. Minister podkreślił, że spotkanie Leonida Breżniewa z prezydentem Valerym Giscardem d'Estaing przyczyniło się do rozwoju dialogu politycznego między Paryżem a Moskwą oraz dało nowy impuls wymianie handlowej między obydwoma krajami.

Bazujące na odprężeniu stosunki między Francją i krajami socjalistycznymi określone zostały przez Jeana Francois-Ponceta mianem „wzorcowych". Minister przypomniał, że zasadniczym celem odprężenia nie jest usunięcie różnic między systemami społecznymi, lecz wykazanie, że bez względu na te różnice istnieje wspólne dążenie do rozwoju stosunków gospodarczych, rozbrojenia i obrony pokoju, a w związku z tym — do kontrolowania wszelkich kryzysów.

Mówiąc o separatystycznym traktacie izraelsko-egipskim min. Francois-Poncet przypomniał, że rząd francuski nie poparł go. Podkreślił on raz jeszcze, że dla stosunków między Izraelem a krajami arabskimi największe znaczenie ma problem narodu palestyńskiego. (P)

2/3 powierzchni Ugandy pod kontrolą rządu tymczasowego

LONDYN (PAP). Doniesienia z Ugandy wskazują, że pod kontrolą rządu tymczasowego Jusufu Lulego znajduje się obecnie 2/3 powierzchni kraju.

Wojska Narodowego Frontu Wyzwolenia Ugandy, wspierane przez oddziały tanzańskie, posuwają się w kierunku północnym i północno-zachodnim, nie napotykając większego oporu wojsk Amina. Na lotnisku w Nakasongola przejęto nieuszkodzony samolot osobisty byłego dyktatora Ugandy. Agencja AP pisze, że niektóre wierne Aminowi oddziały przeszły na terytorium Sudanu i Zairu.

Do Ugandy zaczynają powracać uchodźcy, którzy znaleźli schronienie w Kenii. Dotychczas przybyło 1200 osób. W kraju odczuwa się dotkliwy niedobór żywności. (P)

Wczoraj na świecie

● **Ambasador PRL, Jan Majewski został przyjęty przez premiera Tajlandii Kriangsaka Chomanana. W czasie rozmowy omówiono problemy związane z dalszym rozwojem stosunków polsko-tajlandzkich, zwłaszcza w sferze gospodarczej.**

● **W Liege odbyło się uroczyste podpisanie statutu nowo powołanego do życia Towarzystwa Walonia—Polska. Na czele towarzystwa stanął profesor uniwersytetu w Liege, Jacques Stienon, jeden z najwybitniejszych belgijskich historyków, znawca średniowiecza, autor pracy naukowej o średniowiecznych związkach Polski z Liege. W Belgii istnieje już Towarzystwo Przyjaźni Belgijsko-Polskiej oraz Towarzystwo Kulturalne Flamandzko-Polskie, oba rozwijają żywą działalność przyczyniając się do zbliżenia i wzajemnego poznania społeczeństw Polski i Belgii.**

● **Rzecznik oficjalny w Islamabadzie oświadczył, że o miesiąc przedłużono areszt Nusrat Bhutto, wdowy po b. premierze Pakistanu Zulfikarze Ali Bhutto, straconego w kwietniu br. Decyzja ta wiąże się z napiętą sytuacją w Pakistanie. W Islamabadzie i w Rawalpindi doszło do starć między zwolennikami Bhutto a przedstawicielami ugrupowań prawicowych. Wiele osób zostało rannych.**

● **Rzecznik Ministerstwa Finansów Francji zakomunikował, że z dniem 5 maja br. zostaną podwyższone w kraju ceny benzyny średnio o 11 centymów za litr. Jest to już druga w tym roku podwyżka cen benzyny we Francji. (PAP)**

Rodzina w społeczeństwie

HALINA LEŚNICKA

Jesteśmy świadkami licznych przemian w życiu rodziny współczesnej. Zmieniają się jej kształt, potrzeby i aspiracje, stosunki między rodzicami i dziećmi. Nazywa się ten nowy model rodziny partnerskim, egalitarnym, demokratycznym. Socjologowie wyróżniają wiele funkcji rodziny — prokreacyjną, socjalizującą, opiekuńczą, wychowawczą, podkreślają jej rolę w zaspokajaniu potrzeb emocjonalnych człowieka.

Charakterystyczną cechą dzisiejszej sytuacji rodziny, w której najczęściej oboje rodzice pracują jest to, że nie może ona wypełnić całkowicie samodzielnie swoich funkcji, bez pomocy wyspecjalizowanych instytucji.

Rodzina zawsze była silnie związana z układem panujących stosunków społecznych i ekonomicznych, odzwierciedla wszystkie przemiany sytuacji i świadomości społecznej. Nigdy jednak nie była tak silnie, jak dziś związana z życiem całego społeczeństwa, odczuwając bezpośrednie jego sukcesy i trudności. Gdybyśmy przez pryzmat rodziny oceniali sukcesy naszego ustroju, najważniejszymi dla niej byłyby na pewno: równość szans, powszechny dostęp do oświaty i wykształcenia, opieki zdrowotnej, zabezpieczenie na wypadek starości, choroby i inwalidztwa. Decydującą dla egzystencji rodzin jest pewność pracy i jutra, którą nasz ustrój zapewnił wszystkim obywatelom.

Rozwiązywanie problemów rodziny w Polsce Ludowej stało się integralną częścią polityki partii i państwa. Stworzony został system szerokiego — prawnego, socjalnego i materialnego — zabezpieczenia rodziny. Wysoka ranga rodziny w naszym ustroju, wynika z jego najbardziej w humanistycznych przesłanek, z głębokiej troski o przyszłość naszego narodu.

Odpowiedzialność za społeczne i moralne oblicze młodego pokolenia, jaka spoczywa na rodzinie, określa jej miejsce i rolę w naszym społeczeństwie. Całe nasze doświadczenie potwierdza, że rodzina stanowi niezastąpione środowisko wychowawcze. W rodzinie najpełniej realizuje się rozwój osobowości ludzkiej, wpływa ona na postawy społeczne, na stosunek do innych ludzi. Postawy kształtowane w rodzinie mają przy tym najtrwalszą siłę oddziaływania, przenoszone są następnie w szersze środowisko społeczne.

Odpowiedzialność za wychowanie

Rodzina polska w ciągu wieków niełatwej historii wykształciła wiele tradycyjnych wartości, wśród których umiłowanie Ojczyzny i zdolność do najwyższych dla niej poświęceń należą do najcenniejszych. Kształtowała szacunek dla pracy i dla starszego pokolenia, poczucie odpowiedzialności, ład, dyscyplinę i solidarność, wpajała szacunek dla tradycji narodowej. Te wartości i dziś stanowią fundament życia społecznego, bez których społeczeństwo nie mogłoby normalnie funkcjonować.

Na VII Plenum KC PZPR I sekretarz Edward Gierek stwierdził: „Socjalizm stworzył sprzyjające warunki ekonomiczne i społeczne dla rozwoju więzi rodzinnych, opartych na przesłankach uczuciowych, na szacunku i poczuciu wzajemnych powinności. Umacnianie tych więzi ma nieocenioną wartość, wywiera poważny wpływ na życie społeczne. Należy pamiętać, że kształtowanie życiowych postaw, umiejętności, motywacji i ambicji każdego człowieka zaczyna się w domu rodzinnym."

Pytanie o model rodziny jest więc w istocie pytaniem o to, jakie chcemy mieć społeczeństwo, jakie wartości będzie ono uznawało za najważniejsze, jakimi normami moralnymi będzie się kierowało.

W społeczeństwie socjalistycznym obowiązywać powinna zgodność norm postępowania w życiu rodzinnym i społecznym. Sejmowa uchwała o zadaniach narodu i państwa w wychowaniu młodzieży podkreśla odpowiedzialność za kształtowanie jednolitych wzorów wychowawczych w domu i w szkole, w organizacji społecznej i środowisku zamieszkania.

Pomoc państwa

Społeczeństwo wspiera rodzinę w jej najważniejszych funkcjach opiekuńczych i wychowawczych.

Nową sytuację społeczną stworzyła praca zawodowa kobiet w masowej skali. Spowodowała ona znaczny wzrost zapotrzebowania na rozwój placówek opieki nad dzieckiem, urządzeń ułatwiających prowadzenie gospodarstwa domowego. Przy wszystkich znanych trudnościach, jakie wynikają z łączenia obowiązków zawodowych i rodzinnych, praca zawodowa kobiet wniosła przecież w życie rodziny nowe wartości, poszerzyła horyzonty, przyczyniła się do bardziej równoprawnej sytuacji kobiet w rodzinie.

Wszystkie niemal, najważniejsze decyzje w polityce socjalnej ostatnich lat ukierunkowane były na pomoc kobietom pracującym w wychowaniu dzieci — zarówno przedłużenie urlopów macierzyńskich, wprowadzenie urlopów bezpłatnych na wychowanie dziecka, uprawnień do sprawowania przez 60 dni w roku osobistej opieki nad chorym dzieckiem, wprowadzenie zasiłków na dzieci kalekie, czy decyzje o rozbudowie sieci żłobków i przedszkoli.

Cała polityka społeczno-gospodarcza lat 70-tych ma na celu pomoc rodzinie, coraz lepsze zaspokojenie jej potrzeb. Zdajemy sobie sprawę z tego, że dokuczliwe niedostatki dnia codziennego są jeszcze udziałem wielu polskich rodzin, że wiele z nich z dużym trudem gospodaruje skromnym budżetem. Zwłaszcza rodziny, których podstawą utrzymania jest emerytura lub renta, rodziny wielodzietne a także rodziny matek samotnych znajdują się w trudnej sytuacji materialnej. Rodzinom tym przysługuje pierwszeństwo w korzystaniu ze świadczeń socjalnych z zakładów pracy. Ich potrzeby znajdują się także na pierwszym miejscu w programie rozwoju świadczeń socjalnych.

Potrzeby rodzin są obecnie bardziej zróżnicowane, inny jest też pułap naszych aspiracji i możliwości. Powstała Rada do spraw Rodziny, której zadaniem jest koordynowanie poczynań wszystkich powołanych do działania na rzecz rodziny instytucji i organizacji. Program zaspokojenia potrzeb rodziny stał się wyznacznikiem najważniejszych decyzji społecznych i gospodarczych ostatnich lat. Przyspieszenie rozwoju budownictwa mieszkaniowego i gospodarki żywnościowej, rozwój usług i urządzeń ułatwiających prowadzenie gospodarstwa domowego — to tylko najważniejsze skrótowe hasła tego programu.

Tak już jest, że w rodzinie zbiega się najpełniej indywidualny i społeczny punkt widzenia. Sprawiedliwa ocena ogromnego wysiłku i świadczeń państwa na rzecz rodziny, powinna stanowić dla każdego Polaka motywację dobrej pracy, która w równym stopniu służy społeczeństwu jak i własnej rodzinie. Każdy, komu leży na sercu dobro własnej rodziny, powinien zdawać sobie sprawę, że drogą do przezwyciężenia trudności jest rzetelna i wydajna praca. Tylko w ten sposób możemy zapewnić wyższy standard życia, wypracować środki, które pozwolą na pełniejsze zaspokojenie potrzeb rodziny, rozwijanie systemu świadczeń socjalnych.

Warto pamiętać także o tym, że rodzina jest najmniejszą komórką ekonomiczną w społeczeństwie, decydującą o strukturze konsumpcji. Nie zawsze racjonalna struktura naszych wydatków, w której zbyt wiele miejsca zajmują alkohol i używki — sprawia, że struktura konsumpcji gospodarstw domowych rozmija się niekiedy z działaniem państwa, które stara się wzbogacić i urozmaicić ofertę rynkową dla rodziny. Toteż trzeba przywiązywać wielką wagę do edukacji ekonomicznej naszego społeczeństwa, do wykształcenia nawyków oszczędnego i racjonalnego gospodarowania rodzinnym budżetem.

Harmonijne zaspokojenie potrzeb

Mamy przecież jako społeczeństwo ambicje znacznie większe niż tylko zapewnienie dostatku materialnego rodzinom. Chcemy jednocześnie w rodzinie socjalistycznej kształtować wartości moralne i intelektualne, które życie człowieka czynią bardziej wszechstronnym i bogatym. Pragniemy być społeczeństwem ludzi oświeconych i kulturalnych. Przymierzamy się już obecnie do wprowadzenia powszechnego, średniego wykształcenia dla wszystkich dzieci. Chcemy też, by rodzina socjalistyczna szeroko korzystała z dostępu do dóbr kulturalnych, by była ona rodziną otwartą, uczestniczącą czynnie w życiu społecznym, by kształtowała wrażliwość na otaczający ją świat i innych ludzi, na wszelką krzywdę i niesprawiedliwość, by uczyła dostrzegać związki z ojczyzną i dbać o jej godne miejsce wśród innych narodów. Wielką wagę przywiązujemy do kształtowania więzi emocjonalnych, bowiem udane i szczęśliwe życie rodzinne jest podstawą satysfakcji i poczucia zadowolenia z życia. Wizja rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego opiera się na harmonijnym zaspokojeniu potrzeb duchowych i materialnych każdego człowieka. Tę harmonię osiągnąć można tylko w trwałej, mocnej i zdrowej rodzinie.

Nie do przyjęcia są dla nas tezy lansowane w krajach kapitalistycznych, o rzekomo nieuniknionym kryzysie rodziny. Rodzina w naszym społeczeństwie stanowi wartość zasadniczą. Również w hierarchii wartości młodego pokolenia rodzina zajmuje czołowe miejsce, a potwierdza to między innymi wysoka liczba zawieranych małżeństw, która plasuje nas na jednym z pierwszych miejsc w Europie. Uchwała VII Zjazdu stwierdza: „Partia uznaje, że w interesie socjalistycznego rozwoju kraju leży umacnianie rodziny jako podstawowego ogniwa społeczeństwa". Zbliżające się plenum KC PZPR, które ma być poświęcone problemom rodziny jest również dowodem uwagi, jaką partia przywiązuje do umacniania rodziny i jej funkcji wychowawczych.

„Ursus II" — to robocza nazwa drugiej całkowicie nowoczesnej, ale połączonej z istniejącym zakładem, fabryki traktorów. Po zakończeniu budowy „Ursus" produkować będzie rocznie 110 tys. ciągników różnych typów w 38 odmianach. Fot. CAF — Walczak

◆ Ankieta „Życia" — wspomnienia Czytelników ◆

Dzieciństwo i wojna

Na wiejskich drogach

Niebrukowanym gościńcem z zachodu na wschód toczyły się armaty. Ciągnione przez konie, kołysały się na wyboistej drodze, wzbijając tumany kurzu. To oddział artylerii polskiej cofał się przed przeważającymi siłami wroga. Kampania wrześniowa 1939 r. jeszcze trwała, ale dni jej były już policzone. Wojska hitlerowskie dochodziły do Wisły. Dzień — jak większość dni pamiętnego września — był ciepły i słoneczny.

Patrzyłem na przestarzałe armaty, zaprzęgi konne, zakurzonych i spoconych żołnierzy. Byli utrudzeni, posępni, małomówni. Po upływie około godziny zniknęła ostatnia armata, a na horyzoncie widać było tylko tuman kurzu. I nikt z przygodnych obserwatorów nie zdawał sobie sprawy z tego, że był to ostatni oddział wojska polskiego w odwrocie. Za dwa dni mieli wkroczyć Niemcy.

Ruszyłem do wsi w towarzystwie rówieśników i dorosłych. A wieś położona była od traktu zaledwie o kilometr, na szlaku wiodącym z Pińczowa do Wiślicy. Kiedyś, ale kiedy — tego nikt nie wie, nadano jej nazwę Wojsławice. Co bardziej światli mieszkańcy utrzymywali, że nazwę swą wzięła od sławnych wojów, którzy mieli się z niej wywodzić w czasach średniowiecznych. U podnóża wzniesienia, na którym wieś rozciągała się, krętym korytem płynie Nida. Dokoła rozciągają się rozległe obszary pól, łąk i lasów, które w owym czasie stanowiły dobra margrabiów Wielopolskich. Po wyzwoleniu ziemię i łąki rozparcelowano, lasy zaś upaństwowiono. Nie ma już dawnego gościńca, który zastąpiono asfaltową szosą.

Wracając do wsi, miałem cichą nadzieję, że losy kampanii jeszcze się odmienią. Wierzyłem w realność pomocy deklarowanej przez Anglię i Francję, związane układem sojuszniczym z Polską. Po wsiach krążyły fantastyczne historie. Opowiadano np. o śpiącym wojsku w Tatrach, które miało się przebudzić i przepędzić Niemców z ziem polskich. A historie te rodziły się z gorącego patriotyzmu społeczeństwa, z gorącego pragnienia i umiłowania wolności. Nikt nie chciał się pogodzić z przegraną. U schyłku kampanii każdy jednak zdawał sobie sprawę, że losy ojczyzny mógłby odmienić tylko cud. Ale cud nie nastąpił.

W górze panowało lotnictwo hitlerowskie. Każdego dnia po bezchmurnym niebie latały wrogie eskadry lotnicze, niosąc do celu śmiercionośne bomby. Raz po raz słychać było serie wybuchów, a na horyzoncie widoczne kłęby dymu. Hitlerowscy lotnicy nie oszczędzali nikogo i niczego. Masakrowali uciekinierów koszonych na drogach z karabinów maszynowych.

Wkroczenie Niemców na ziemię pińczowską nastąpiło prawie bez styczności z regularnymi oddziałami polskimi. Bezpośrednio przed wkroczeniem artyleria niemiecka dokonała nocnej kanonady. Wśród mieszkańców zapanowała panika. Całe rodziny szukały schronienia w zagłębieniach terenu. Na szczęście wszystkie pociski ze świstem przelatywały nad zabudowaniami i eksplodowały poza wsią. Część rozrywała się w pobliskim Chrobrzu.

Następnego dnia rozeszła się wieść, że najbliższej nocy Niemcy będą ostrzeliwali także naszą wieś. Pod wieczór, wśród ogólnego poruszenia, ludzie zaczęli się ewakuować, wynosić dobytek, zwalniać z uwięzi zwierzęta domowe. Na pobliskie, świeżo skoszone łąki, ciągnęły rzesze mieszkańców szukających schronienia. Tę noc przespałem w kopie pachnącego siana. Skoro świt wracałem do domu. Obok mnie kroczyli rodzice, siostra Stachna oraz brat Ziutek. Złowróżbna wieść nie sprawdziła się. W ciągu dnia wkroczyły wojska niemieckie — czołgi, piechota, tabory, trochę konnicy. Nad Pińczowem kłębiła się chmura czarnego dymu. To Niemcy podpalili bezbronne miasto w odwet za stawianie oporu przez ludność cywilną. Spłonęło całe centrum.

Nastąpiły długie i mroczne dni okupacji, które miały się skończyć dopiero po upływie pięciu i pół roku. Rozpoczynałem wówczas jedenasty rok życia i miałem startować do czwartej klasy szkoły podstawowej. A szkoła znajdowała się w Chrobrzu, wybudowana tuż przed wojną ze składek społecznych. Wybuch wojny opóźnił rozpoczęcie roku szkolnego. Przez kilka tygodni w szkole koszarowali żołnierze Wehrmachtu.

Nowy rok szkolny rozpoczął się już pod rządami okupanta. Narzucony szkolnictwu polskiemu program zabraniał nauczania historii i geografii Polski, zakazano stosowania dotychczasowych podręczników do nauki języka polskiego, a nauka tego przedmiotu opierała się na prowizorycznych pomocach szkolnych. Poziom nauczania w sumie był rażąco niski, a administracja niemiecka czuwała, aby szkoła nie wykraczała poza ramy okupacyjnego programu.

Trzeba było radzić sobie inaczej. W celu opanowania wyższego poziomu wiedzy oraz wiedzy z przedmiotów zakazanych utworzyliśmy we wsi koło tajnego kształcenia się. W jego skład poza mną wchodził mój brat, Stenia Janicka, Władek Gandera i jego dwie siostry — Zosia i Stasia. Nauczycielem naszym był Edward Pawlikowski, z zawodu sztygar, człowiek dużej wiedzy i wysokiej kultury, który — nie chcąc służyć Niemcom — całą okupację przetrwał na wsi, podejmując się różnych prac w rolnictwie.

Zbieraliśmy się wieczorami w naszym domu, w warunkach niezwykle trudnych — w ciasnym pomieszczeniu, niedostatecznie ogrzanym, oświetlonym lampą naftową. Przy tym istniało stałe zagrożenie ze strony Niemców stacjonujących w pałacu Wielopolskich w Chrobrzu, a także ze strony niektórych mieszkańców — naiwnych i pozbawionych poczucia odpowiedzialności, których gadulstwo mogło przysporzyć wielu kłopotów. Uszy konfidentów były bowiem szeroko otwarte na to, co ludzie mówili. Należało zatem zachować konspirację. W razie wsypy nie oszczędzono by nikogo z nas, a represje mogły dosięgnąć także naszych rodzin.

Plotkarzy i gadułów przywoływano do porządku i ostrzegano przed konsekwencjami. Jeżeli ostrzeżenia nie skutkowały, sięgano do bardziej drastycznych środków, a jednemu z mieszkańców partyzanci zmuszeni byli po prostu spuścić lanie. Opowiadano później, że nerwy delikwenta nie wytrzymały, w wyniku czego zmuszony był przekazać swoje kalesony do prania. Dziewczętom za „długi język" oraz za flirty z Niemcami groziła kara w postaci ostrzyżenia głowy.

Terror okupanta — jak wiadomo — był częścią programu rządu Generalnego Gubernatorstwa zmierzającego do eksterminacji narodu polskiego. Okupant wprowadzał surowe zarządzenia i egzekwował ich wykonanie z bezprzykładną surowością. Mimo śmiertelnego niebezpieczeństwa chłopi sabotowali zarządzenia okupacyjne, mszcząc się na urzędnikach wysługujących się Niemcom.

Pewnej sierpniowej nocy 1942 r. nieznani sprawcy puścili z dymem zabudowania sołtysa z dobytkiem całego życia i całorocznym zbiorem zbóż. Następnego dnia ludzie mówili, że sołtys zbyt gorliwie wysługiwał się Niemcom, za co spotkała go zasłużona kara.

Ale to, co miało niebawem nastąpić, tragicznie zaskoczyło i wstrząsnęło mieszkańcami. W kilka dni później przyjechała niemiecka ekspedycja karna, przywożąc gotową listę podejrzanych. Dla okupanta nie było ważne, czy podejrzane osoby były rzeczywistymi podpalaczami. Tak jak w każdym innym przypadku chodziło o zastosowanie zbiorowej odpowiedzialności i zastraszenie ludności. Aresztowano więc ośmiu niewinnych mężczyzn i dwie kobiety.

Aresztowanych przewieziono do więzienia w Pińczowie, a stamtąd do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. W ciągu kilku następnych miesięcy powiadomiono rodziny o śmierci wszystkich aresztowanych — z powodu rzekomego udaru serca. Już wtedy wiadomo było co to znaczy, a wyobraźnia ludzka mogła odtworzyć drogę śmierci, jaką ludzie ci musieli przebyć. Były to pierwsze bolesne straty, jakie wieś poniosła w walce o przetrwanie. Ale ludzie wzbogacili się także o nowe cenne doświadczenia. Przekonali się do jakich okrucieństw okupant jest zdolny, stali się bardziej podejrzliwi, nieufni i ostrożni. Słowem, począł się rodzić społeczny instynkt o zachowanie życia.

W 1943 r. we wsi zamieszkały 3 kobiety — matka i dwie urodziwe córy. Skąd przybyły i dlaczego wybrały sobie Wojsławice — nikt nie wiedział. Wkrótce też skupiły one wokół siebie szerokie grono młodzieży męskiej, a kontaktom towarzyskim sprzyjał prowadzony przez nie wyszynk alkoholu. Ale jak się później okazało, panie te utrzymywały ożywione kontakty także z Niemcami stacjonującymi w pałacu Wielopolskich w Chrobrzu. I chyba nie było rzeczą przypadku, że późną wiosną 1943 r. Niemcy znowu odwiedzili wieś. Karabinami maszynowymi zaryglowali wyjścia ze wsi i przez kilka godzin dokonywali rewizji osobistych i domowych. Legitymowali każdego zatrzymanego mieszkańca. Spostrzegliśmy ich gdy na sąsiednim podwórzu ustawiali jeden z karabinów maszynowych.

Byliśmy całkowicie zaskoczeni. Nagle siostra przypomniała sobie, że w mieszkaniu znajduje się „Kapitał" Marksa. Niewiele się namyślając sięgnęła po książkę i wrzuciła ją do rozpalonego pieca. Spostrzegła to matka. Energicznym krokiem podeszła do pieca, wyciągnęła książkę z ognia i wkładając ją do kubła z wodą, ugasiła płomienie. Następnie schowawszy książkę pod fartuch wybiegła na podwórze zamierzem ukrycia jej w słomie. Książki jednak nie uratowała. Wokół byli już Niemcy i każdy podejrzany ruch mógł wzbudzić ich podejrzenie. Wróciła więc do mieszkania i nie mając innego wyboru sama wrzuciła książkę do pieca. „Kapitał" spłonął.

Rezultatem hitlerowskiej wizyty we wsi tym razem było

DOKOŃCZENIE NA STR. 10

Do Redaktora „Życia"

Zbrodniarzy należy ukarać

Wielce Szanowny Panie Redaktorze

Pozwoli Pan, że w Miesiącu Pamięci Narodowej sięgnę pamięcią wstecz do koszmarnych, tragicznych dni i nocy hitlerowskiej okupacji. Późną jesienią 1942 r. dyr. gazowni warszawskiej otrzymała polecenie od (znanego pracownikom miejskim m. Warszawy) sadysty Bolenbacha, który urzędował przy ul. Świętokrzyskiej róg Marszałkowskiej zamknięcia w getcie dopływu gazu oraz odjęcie gazomierzy.

Ja jako monter wraz z towarzyszami zostaliśmy przydzieleni do kier. centrali gazomierzy. Było nas wówczas sporo monterów z filii gazowni pięciu dzielnic Warszawy. Filia gazowni przy ul. Zamenhofa kilka miesięcy wstecz została przeniesiona na ul. Chłodną, by monterzy nie stykali się z ludnością w getcie i nie mogli zaopatrywać jej w żywność. Podczas tej — wymuszonej pracy, a z naszej strony celowo sabotażowaliśmy demontaż gazomierzy w poszczególnych mieszkaniach (norach) pozbawionych urządzeń sanitarnych, energii elektrycznej, opału, a szczególnie żywności.

Przed naszymi oczami otworzyły się drzwi otchłani najstraszniejszej zbrodni, jaką ludzkość kiedykolwiek oglądała, zobaczyliśmy konających z głodu i różnych chorób, stłoczonych po kilkanaście osób w małym pomieszczeniu na szmatach na podłodze, w piwnicach, leżących na korytarzach. Jeszcze żywych hitlerowcy kazali służbie porządkowej wyciągać za ręce lub nogi po schodach na podwórze, gdzie wielu oddawało swój ostatni cichy jęk życia. Hitlerowcy bez skrupułów robili różne zdjęcia fotograficzne, te fotografie dziś są dowodem ich zbrodni.

Po klęsce stalingradzkiej hitlerowcy, by zatuszować swą porażkę, wzmogli jeszcze bardziej terror w getcie. Bolenbach wzywał do siebie na przesłuchanie nadzór niemiecki nad dyr. gaz. Schedermana i Fuldego oraz ówczesnego dyr. gazowni Polaka inż. Mikołajczyka udzielając mu pogróżek by przyspieszyć demontaż gazomierzy.

Mimo pogróżek nasza praca trwała do początku marca 1943 r. Wstrzymano nam dostarczanie gorącej strawy do getta by się nie dzielić z zamkniętymi w getcie. Mimo to, każdy z nas monterów codziennie oddawał dzieciom swe skromne śniadanie, kartkowy czarny chleb posmarowany marmolada z buraków. Nie zapomnimy nigdy wychudzonych twarzyczek dzieci, z zapadniętymi głęboko oczami, które patrzyły litościwie, żałośnie, bezbronnie, gdy z wyciągniętymi rączkami wołały chleba na ulicy i chodnikach. One nie wiedziały co się dzieje, dlaczego matka lub ojciec opuściła ich, dlaczego nikt nie daje jeść. Przeważnie były to dzieci w wieku od 4—6 lat.

Podczas pracy przypadło mi i nieżyjącemu już tow. ps. „Jazgarz" Tadeuszowi Kościńskiemu odjęcie gazomierza w szpitalu dla dzieci. Dziś dobrze nie pamiętam, chyba przy ul. Krochmalnej, gdzie służba szpitala nie pozwoliła nam odjąć gazomierza. Wówczas poprosiliśmy dyr. szpitala, którego poznaliśmy po raz pierwszy, był to dr Janusz Korczak — miła spokojna postać człowieka, wydawało się bez nerwów, mimo tego strasznego czasu, tylko twarz jego wówczas zdradzała wielkie zmartwienie o swych małych pacjentów.

Po krótkiej wymianie zdań w trzy pary oczu (my jako członkowie ruchu oporu) odjęliśmy gazomierz na dowód, a na jego miejsce dostarczyliśmy specjalny łącznik, gdzie na słowo honoru dr. Korczaka pouczyliśmy jak się korzysta z gazu bez gazomierza. To urządzenie obsługiwał sam doktor. Zresztą sądzę, że korzystał do ostatniej chwili wyjazdu z dziećmi do Treblinki.

W Treblince stojąc z dziećmi przed drzwiami komory gazowej nie błagał o litość jak marszałek hitlerowski Keitel ze łzami w oczach przy podpisywaniu aktu bezwarunkowej kapitulacji czy gen. Jodel, który płaczącym głosem zwrócił się do dowódcy sprzymierzonych armii Związku Radzieckiego, USA, Anglii i Francji, i błagał o litość nad narodem niemieckim. Dr Korczak wszedł z dziećmi ze śpiewem do komory gazowej.

Podczas wzmożonego terroru wyciągano ludzi siłą na rampę przy ul. Stawki. Postanowiono stawić jak wiadomo opór hitlerowcom. Rozgorzało powstanie w getcie, w niedzielę wielkanocną, 25 kwietnia zamiast tradycyjnych petard ludność Warszawy słuchała z bólem przeraźliwych, znanych jej z 39 roku gwizdów i wybuchów pękających bomb w getcie, gdzie dowództwo ŻOB daremnie wzywało pomocy z zewnątrz.

Sam byłem wówczas świadkiem, jadąc na dyżur widziałem pikujące hitlerowskie samoloty i słyszałem wybuchy bomb. Nie słyszałem jeno jęków rannych, przygniecionych, bezbronnych dzieci, kobiet i starców. Ale jęki te do dziś drgają i krążą w powietrzu nad byłym gettem w Warszawie, nad Treblinką, Majdankiem, Oświęcimiem, Pawiakiem, w podziemiach byłej Al. Szucha i innych obozach zagłady, wołają nad całą Polską o sprawiedliwe ukaranie winnych. Wołają o dalsze ściganie zbrodniarzy ludzkości wszystkich byłych okupowanych krajów.

Te pokazowe procesy przeciw zbrodniarzom, z wyrokami przeważnie złośliwie śmiesznymi, które urągają w samo prawo niemieckie, w sędziów i prokuratorów, w cały naród niemiecki, który w przeszłości miał tak wspaniałych ludzi jak Goethego, Wagnera, Bacha i innych. Zbrodniarzy, którzy pod żelaznymi krzyżami z dębowym liściem mają na swym koncie tyle zbrodni, należy surowo ukarać.

Z poważaniem

JÓZEF BUCZKO
Warszawa

Plagiat unikalny

Szanowny Panie Redaktorze

Od ponad dwóch lat w Pańskim piśmie — mam nadzieję, że z pożytkiem dla Czytelników — drukuję, co pewien czas, kolejne relacje o aferze holenderskiego milionera i kolekcjonera dzieł sztuki — Pietera Mentena. Niektóre z owych materiałów odszukane w archiwach i bibliotekach, a także oparte na unikalnych relacjach odnalezionych świadków, zostały nawet przekazane — za pośrednictwem Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce — holenderskim władzom śledczym. Kolejne moje publikacje w „ŻW" (wiem to od moich holenderskich kolegów) były oczekiwane, zarówno przez holenderską prasę, jak i przez obronę Mentena. „ŻW" z tymi publikacjami już następnego dnia było tłumaczone w Holandii. Ot, taka mała satysfakcja w naszym niełatwym zawodzie. Obszernie również relacjonowali ową aferę w „ŻW", korespondent PAP, kolega Sierzputowski, jak i Wasz korespondent w Szwecji, Rudolf Hofmann.

I oto kilka dni temu przeczytałem w „Prawie i Życiu" (nr 16) zaskakującą recenzję. Jej autor, Krzysztof M. Marcjański, dokonał iście benedyktyńskiej pracy i... odnalazł większość naszych publikacji w książeczce pt. „Pożar w Blaricum", którą podpisał p. Zygmunt Zonik, a wydała zasłużone i cenione Wydawnictwo MON. Dziękuję autorowi recenzji w imieniu moich kolegów po fachu i w swoim. Najprawdopodobniej nigdy byśmy nie dowiedzieli się o tym, że nasze teksty stały się obiektem plagiatorskich poczynań. Przejrzałem tę publikację i pozostaje mi tylko stwierdzić, że Wydawnictwo zostało wprowadzone w błąd przez grasanta na terenie zawodu dziennikarskiego, który posługując się nożyczkami i klejem wyprodukował wielce oryginalny collage. Na zawartość książeczki składają się framenty moich tekstów drukowanych w „ŻW", fragmenty (czasem nawet całość) korespondencji Jana Sierzputowskiego, korespondencje Rudolfa Hofmanna, moje reportaże drukowane w „Perspektywach", fragmenty stenogramu ścieżki dźwiękowej filmu Stanisława Trzaski „Kolekcjoner zbrodni" (drukowanej w „Perspektywach") oraz fragmenty artykułów Marka Krasickiego z „WTK". Wszystko to zostało przez p. Zonika przepisane dosłownie, z minimalnymi zmianami a często nawet bez. Najśmieszniejsze jest to, że plagiator popełnił plagiat unikalny chyba w dziejach naszego dziennikarstwa. To znaczy przepisując od różnych autorów i montując fragmenty ich tekstów przepisywał wszystkie błędy korektorskie, omyłki merytoryczne itp. Dało to zupełnie niezwykłe efekty: np. pojawiły się zupełnie nowe postacie. Takich błędów jest na 150 stronach nieskończoność. Do tego dochodzą błędy „autora" „Pożaru w Blaricum", który będąc zupełnym ignorantem w temacie popląta: daty, imiona, adresy itp.

Rzecz byłaby humorystycznym curiosum gdyby nie fakt, iż p. Zonik ściągając od mozolących się nad tematem autorów, wydał fragmenty ich publikacji pod własnym nazwiskiem (jestem w stanie udowodnić, że niemal ani jedna strona w tej książeczce nie została napisana przez p. Zonika bez „pomocy naukowych" w postaci tekstów innych autorów) i zainkasował honorarium. Plagiat powstały wyłącznie z publikacji krajowych autorów — tego jeszcze nie było.

ANDRZEJ GASS

Tak było

Panie Redaktorze

Nie mogę zrozumieć dlaczego na Starym Mieście i przy Zamku Królewskim nie ma plansz ukazujących ruinę tych obiektów w 1939 i 1944 r. aby uwypuklić to, co zostało dokonane w dziele odbudowy.

Wciąż nie zdajemy sobie sprawy z ogromu ignorancji w krajach zachodnich na temat naszej historii najnowszej oraz z wpływu nieprzychylnej nam propagandy. Spędziłem na Zachodzie kilka lat i wiem coś na ten temat.

Jestem przekonany, że niejeden turysta zachodni dziwi się, że nasze Stare Miasto zostało zachowane przez hitlerowców w tak dobrym stanie (nie przesadzam!). Czytają nasze przewodniki albo nie, coś tam jest powiedziane o zniszczeniu, ale przecież nie każdy turysta jako pierwszą rzecz, kupuje sobie album „Warszawa 1945 i dziś" albo wali jak w dym do Muzeum Historycznego obejrzeć film o hitlerowskim barbarzyństwie i morzu gruzów, którym była Warszawa. Przytłaczająca ich część, może 70, może 90 procent NIE WIE jak było naprawdę 30-kilka lat temu w Warszawie.

A my robimy wszystko, żeby jak najmniej im o tym powiedzieć, ale przede wszystkim POKAZAĆ, unaocznić tu, przy tych murach. Porównanie tych ruin z tym, co odbudowaliśmy wywołuje silne wrażenie, a tego nam wciąż za mało, wciąż o nas zagranica nie wie nawet cząstki tego co było!

Łączę pozdrowienia

ANDRZEJ KAMIEŃSKI
Warszawa

P.S. Żeby nie być gołosłownym — nie dalej jak wczoraj na rogu Świętojańskiej usłyszałem rozmowę turystów polskich (!), zdaje się, że z zagranicy: „Słuchaj, to tu stało przedtem?" (wskazując na Zamek). „Nie, to jest nowe".

Ziemia zadrżała w Czarnogórze

Od stałego korespondenta, JERZEGO WOYDYŁŁY

Belgrad, w maju

Ziemia odezwała się już w pierwszych dniach kwietnia. Jej wstrząsy odczuwalne były w Belgradzie, choć epicentrum znajdowało się daleko, w południowo-zachodniej części kraju — na czarnogórskim wybrzeżu Adriatyku. Potem się uciszyło i czasami lekkie drgania dawały się odczuć tylko w nocy. Uczuliło to jednak mieszkańców nadmorskich miejscowości, wyzwolił się w nich podświadomy instynkt atawistycznej czujności, reagujący na każdą nową anomalię, każdy najlżejszy wstrząs, stwarzający poczucie nieznanego zagrożenia. I może właśnie dlatego, gdy to nadeszło — rankiem 15 kwietnia, o godz. 7.19 — mało kto był zaskoczony. Może dlatego tak mało było ofiar — tylko 94 osoby zginęły pod gruzami — jak ostatnio oświadczono oficjalnie.

Wstrząs był potężny i długi. Przez 17 sekund wszystko drgało — domy, drzewa, ziemia pod nogami, z gór poniósł się huk potężny, waliły się już nie kamienie, ale całe zbocza, potężne skalne ściany. Ludzie opowiadają: ziemia zaczęła pękać, tworzyły się długie i głębokie szczeliny, rozszerzały się i zbliżały ku sobie, wszystko było w ruchu. Przerażeni patrzyli jak w morzu ginie 150-metrowe nabrzeże portu Zelenice, zapadają się cyprysy i palmy, szyny kolejowe gną się i pękają. Zewsząd potoki szkła, lecące cegły, walące się ściany.

Na wioskowych cmentarzach, otwierały się groby, trzeba było potem zbierać ludzkie kości, od nowa je chować. Nowoczesne, piękne budynki składały się z hukiem, jakby były zrobione z cienkiego kartonu. Chmury pyłu i dymu. Kataklizm! Nie było gdzie uciekać. W Budwie ludzie pozostali w domach — i to ich uratowało. Na wąskie uliczki walił się bowiem gruz. Dopiero potem wybiegli i już do domów nie wrócili. Pozostało martwe miasto z chwiejącymi się na wietrze murami. Dziś trudno uwierzyć, że w tym zrujnowanym, okolonym murami obronnymi, mieście nikt nie zginął.

Wszędzie, na całym objętym katastrofą wybrzeżu czarnogórskim ogłoszono stan klęski żywiołowej. Pełna mobilizacja. Większość, w tym także młode kobiety, w mundurach obrony cywilnej i terytorialnej. Uzbrojeni i czujni. Do służby stanęli wszyscy. W sztabach praca przez całą dobę. Pierwsze, najtrudniejsze zadanie — pełna ewakuacja ludzi ze zrujnowanych miejscowości. Mało kto zabrał coś z sobą. Wszystko pozostało w domach.

Przez wyburzone ściany można zobaczyć wyrzuconą pościel, niedokończone śniadania na stołach. Zabezpieczenie schronienia dla ponad 200 tys. mieszkańców wybrzeża stało się nakazem chwili. Tym bardziej, że zrobiło się bardzo chłodno, spadł ulewny deszcz i wiał huraganowy wiatr. Okoliczne góry pobieliły się śniegiem. Niemal tuż po katastrofie, gdy ziemia jeszcze drżała, i to setki razy na dobę — ruszyła pomoc: z całej Jugosławii i z zagranicy. Do zrujnowanego portu w Barze przybył włoski okręt wojenny z zaopatrzeniem. Na szybko poprawionym lotnisku Tivat zaczęły lądować samoloty transportowe. Polskie maszyny lądowały w Titogradzie, serdecznie tam witane. Jedną z nich przybył ambasador w Jugosławii — Wiktor Kinecki, który przekazał dary dla ofiar trzęsienia ziemi.

Gorączkowo naprawiano szosy, byle jak najszybciej nawiązać łączność drogową z resztą kraju. Dostarczano leki i żywność, gorącą strawę, pomoc medyczną. Rannych i chorych odwieziono do Titogradu, Dubrovnika i w głąb kraju. Szpitale przeniesiono pod namioty. Ekipy ochotników przedzierały się poprzez skalne zawaliska, by dotrzeć do górnych wiosek, odciętych od świata, doszczętnie zrujnowanych. Dostarczały tam wodę do picia, wszystko co potrzebne. Z dalszych okolic zaczęły zjeżdżać ekipy lekarzy i personelu pomocniczego, rozpoczęto masowe szczepienia. Dzięki nim udało się uniknąć epidemii.

I tak jest tu każdego dnia. Ma to ogromne znaczenie nie tylko materialne, ale również psychologiczne. Ludzie wiedzą, że w nieszczęściu nie pozostali osamotnieni. Wielokrotnie, gdy jeździłem z kamerą po zniszczonych miejscowościach, słyszałem słowa podzięki dla naszego narodu — za namioty, koce, śpiwory, żywność, leki. Przyjaciół poznaje się w biedzie — mawiali.

Udało się nam dotrzeć niemal wszędzie — do zrujnowanych wiosek i najbardziej zagrożonych miejsc. Wielokrotnie trzeba było się legitymować, ale to zrozumiałe — opustoszałe miasteczka i domy były łatwym łupem dla złodziejaszków. Wszystko jest pilnowane, w dzień i w nocy. Dzięki czujności wszystkich, nie tylko tych na służbie, nie doszło do rabunku.

Powstało poczucie silnej solidarności. Każdy pomaga każdemu. Widzieliśmy życie ludzi w namiotach, którzy utracili wszystko. Często także najbliższych. Już się podźwignęli z szoku i rozpaczy. Już myślą o przyszłości. Żeby tylko ziemia pod nogami wreszcie się uspokoiła.

Niezwykle trudną pracę mają lekarze. Szpital w Kotorze wygląda z zewnątrz normalnie, w środku jednak zniszczenia są nie do naprawienia. W ciągu kilkunastu minut ewakuowano tu wszystkich chorych. Żaden nie doznał obrażeń. O tempie ucieczki świadczą porzucone w popłochu pomarańcze, cukierki, herbatniki. Doktor Božidar Petrićević pokazuje nam namioty — są w nich chorzy, znajdują się tu sale opatrunkowe. Odebrano już pierwsze noworodki, przeprowadzono trudne operacje. Udało się uratować znaczną część aparatury medycznej. Brak tylko autoklawów i białych fartuchów dla lekarzy i personelu. Wszędzie wzorowa czystość, o którą tak niełatwo w polowych warunkach. Trwają już starania o odbudowę zniszczonych budynków, bez których trudno myśleć o normalnej pracy szpitala.

Ze specjalnym pozwoleniem sztabu obrony cywilnej, pod opieką przewodnika przekroczyliśmy bramę w murach obronnych starego Kotoru. Przy niej wartownik, skrupulatnie sprawdza przepustkę. Wewnątrz — niesamowite wrażenie. Rozległy, pusty rynek. Fragmenty zwalonych ścian, porzucone w ucieczce krzesło, jakieś drobne przedmioty. Czasem tylko przemknie się kot, przelecą gołębie. Martwe, opustoszałe miasto. I tu również wiele domów wygląda na pozór normalnie, wewnątrz jest jednak ruina. Można to zobaczyć, ale na własne ryzyko. Trzeszczą mury i schody. W każdej chwili znowu może poruszyć się ziemia, mogą runąć nadwątlone mury.

Początkowo sądzono, że miasta nie da się już uratować, że trzeba będzie zburzyć te wszystkie stare kamieniczki i kamienne pałace. Ludzi ogarniała rozpacz na tę myśl, tu przecież znajduje się wielkie bogactwo zabytków czarnogórskiej kultury. Dziś już jednak wiadomo, że Kotor da się uratować. Orzekli to specjaliści z różnych krajów świata, oferując przy tym pomoc. Trzeba będzie tylko czasu, wielkich wydatków, mozolnej pracy konserwatorów zabytków i sztuki. Ale najważniejsze — Kotor znowu będzie żywym miastem. Gorzej może być ze starą Budwą. Nie ma jeszcze dokładnej ekspertyzy, ale już były głosy, że i to miasto da się uratować.

Gdy minął czas ratowania ludzi, niesienia pierwszej pomocy, wzięto się za uchronienie przed całkowitym zniszczeniem licznych zrujnowanych zabytków sakralnych i świeckich. W starym grodzie w Ulcinju ekipy naukowców przeszukują zwaliska dawnego muzeum historycznego. Kamień po kamieniu, gołymi rękami, bardzo uważnie. Radością jest każdy uratowany eksponat, szokiem stało się wydobycie zwłok 13-letniego chłopca. Trzeba się przy tym spieszyć, nowa fala opadów, która nawiedziła wybrzeże, może bezpowrotnie zniszczyć stare druki i księgi.

Teraz gdy minął szok — ludzie opowiadają niemal o cudownych przypadkach ocalenia. Młoda para nowożeńców właśnie na noc poślubną przyjechała z miasta Bijelo Polje do Budwy i wybrała hotel „Agava". Otrzymali pokój na trzecim piętrze. Gdy zaczęły pękać ściany, wybiegli na balkon. Stąd po konarach, bliskiego na szczęście drzewa dostali się na ziemię. Ich piętro złączyło się nagle z drugim. W zmiażdżonych gruzach pozostały wszystkie osobiste rzeczy.

Sekretarz Obsztyny w Ulcinju w przeddzień katastrofy wywiózł całą swoją rodzinę do krewnych w Wojwodinie, gdyż już pierwsze wstrząsy z 9 kwietnia zaniepokoiły go. Z jego dwupiętrowej willi została kupa gruzu. Podobnie wygląda budynek sądu w Barze. Hotel „Slavija" w nowej Budwie to już tylko spłaszczone piętra. Gdy poruszyła się ziemia, w ogniu stanął wielki magazyn w porcie Bar. Strażacy z narażeniem życia walczyli z ogniem. Rzucono się na pomoc załodze statku, który, nagle na skutek uderzenia o wypiętrzające się dno, zaczął tonąć. Nadludzkich wysiłków dokonywali ludzie starający się dotrzeć z pierwszą pomocą do zawalonych górskich wiosek, gdy deszcz, przewalające się nisko chmury, nie pozwalały na użycie helikopterów. Z wdzięcznością mówi się o ekipie szwajcarskich specjalistów, którzy przybyli w kilka godzin po katastrofie z wyszkolonymi psami i badali ruiny w poszukiwaniu zasypanych.

Nie wymienię tu wszystkich przykładów ludzkiej dzielności, ani też ogromu strat czy zasięgu udzielanej ofiarom trzęsienia ziemi ogólnoświatowej pomocy. Na podsumowanie trzeba jeszcze poczekać.

Najważniejsze, że życie wraca powoli do zrujnowanych miejscowości. Najpierw idą komisje specjalistów — oceniają skrupulatnie każdy budynek. Tylko na tych, które nie nadają się już do zamieszkania, pojawiają się znaki ostatecznej zagłady: wielkie, czerwone krzyże. Zostaną one zburzone, a na ich miejscu powstaną nowe, uodpornione już na wstrząsy skorupy ziemskiej. Do usuwania strat i zniszczeń zabrano się tu planowo. Postanowiono wykorzystać doświadczenia innych. Na wybrzeże przybyli japońscy geolodzy i architekci. Bośniackie miasto Banja Luka, przesłało pełną dokumentację swej odbudowy po równie katastrofalnym trzęsieniu ziemi w 1969 r. Wiele może dać również zapoznanie się z odbudową Skopje.

Już trzeciego dnia po katastrofie na przydrożnych drzewach ukazały się zawiadomienia, wzywające wszystkich zatrudnionych do macierzystych zakładów pracy. Gdzie się tylko dało uruchamiano produkcję, często pod namiotami, w szybko montowanych barakach. Najtrudniej będzie w porcie Bar. Trzeba tu odbudować magazyny, całe doszczętnie zniszczone nabrzeże, pogłębić portowe baseny, których dno wzniosło się na skutek podziemnych ruchów. Ten nowy, będący jeszcze w budowie, port musi właściwie zaczynać od nowa. Podobnie wspomniany wyżej port w Zelenice, stocznia w Belje — nad brzegiem kotorskiego fiordu, doszczętnie zrujnowana, częściowo zatopiona w morzu.

Stosunkowo najlepiej jest w Herceg Novi. Tu zniszczenia są stosunkowo małe. Najbardziej ucierpiały domy starego miasta oraz zabytkowe monastyry w okolicy. Życie tu jednak szybko wróciło do normy. Otwarto hotele, ruszyła nauka w szkołach. Obecną troską działaczy jest najbliższy sezon turystyczny. Sprawie tej poświęca się wiele uwagi. Byłaby wielka szkoda, gdyby turyści zawiedli. Tym bardziej, że zdaniem jednego z japońskich sejsmologów prof. Kikujo Morja podobnie silne trzęsienie ziemi może powtórzyć się w tym rejonie dopiero za ponad lat 300. Nadeszły już pomyślne informacje. Ani jedna agencja turystyczna nie odwołała przyjazdu wcześniej zgłoszonych grup. Część z nich przejmą ośrodki turystyczne w Dubrovniku i makarskiej riwierze.

Jeśli przyjadą turyści, zwłaszcza zagraniczni — mówi Marko Vlahović, mający staranie o cały rejon kotorskiego fiordu — łatwiej będzie nam się podźwignąć. Potrzebny jest bowiem każdy dinar i każdy dolar. Byłoby wielką stratą, gdyby słynące z piękności czarnogórskie wybrzeże opustoszało, nie zostało wykorzystane przez naszych stałych i nowych gości.

Tymczasem w Herceg Novi postanowiono pracować po 10 godzin dziennie, również w soboty i niedziele. Byle szybciej udało się usunąć skutki kataklizmu. Podobne inicjatywy podejmowane są w innych rejonach zniszczonego wybrzeża. Nikt nie siedzi z założonymi rękami. Pomoc Jugosławii i świata jest wielka i niezmiernie cenna, ale wszystko zależy od ludzi, od tych, którzy żyją w zniszczonych wioskach i miejscowościach czarnogórskiego wybrzeża, którzy wspominają z trwogą niedawną przeszłość — ale myślą o przyszłości.

Zniszczenia w stoczni w Bileja. Fot. CAF — UPI — telefoto

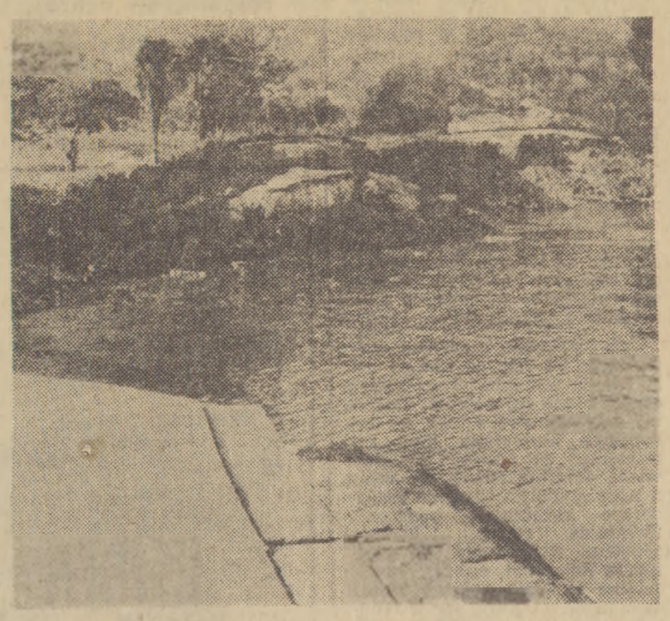

250 metrów autostrady nad Adriatykiem zerwanej przez trzęsienie ziemi. Fot. CAF — UPI — telefoto

KTO i CO?

Profesor uniwersytetu w Padwie, 45-letni Toni Negri, został aresztowany i postawiony w stan oskarżenia w związku z porwaniem i zamordowaniem w ubiegłym roku Aldo Moro, wybitnego polityka włoskiego, byłego premiera i przywódcy chadecji. Wraz z Negrim aresztowano także Oreste Scalzone, pracownika naukowego tegoż uniwersytetu w Padwie, przywódcę organizacji lewackiej „Autonomia Operaia", i jeszcze kilka osób. Agencja amerykańska Associated Press, powołując się na pracownika tajnej policji w Mediolanie, twierdzi, że władze włoskie nareszcie wystąpiły przeciw czołowym przywódcom organizacji terrorystycznych.

Toni Negri urodził się w 1933 roku w katolickiej konserwatywnej rodzinie w Padwie. Jako młody człowiek był w ciągu kilku lat członkiem organizacji katolickiej, jako wyróżniający się student literatury i filozofii przystąpił do chadecji. W 1958 roku zmienił swe przekonania i został radnym miejskim z ramienia partii socjalistycznej, a następnie związał się z organizacjami lewackimi, pisząc wiele artykułów i głosząc hasła przemocy w walce przeciw państwu.

★

Prezydent Jimmy Carter przebywał ostatnio w stanie New Hampshire, co prasa amerykańska uznała za wstępny krok do wyborów prezydenckich, które odbędą się w końcu przyszłego roku. Właśnie w New Hampshire tradycyjnie zaczyna się kampania wyborcza. W przeddzień wizyty Cartera miejscowe gazety podały wyniki badań opinii publicznej, niezbyt pomyślne dla prezydenta. Jak się okazało, 48 proc. mieszkańców New Hampshire (spośród zwolenników Partii Demokratycznej) zamierza głosować na senatora Edwarda Kennedy'ego, który dotychczas nie zgłosił oficjalnie swej kandydatury, a tylko 23 proc. wypowiedziało się za Carterem. Niemal w tym samym czasie gazety amerykańskie ogłosiły wywiad z żoną Edwarda Kennedy'ego, która potwierdziła, że jest nałogową alkoholiczką, znajdującą się obecnie na kuracji. Fakt ten może pomniejszyć szanse Kennedy'ego w wyścigu do Białego Domu.

★

W przeddzień wyznaczonych na niedzielę, 6 maja, wyborów powszechnych w Austrii, kanclerz Bruno Kreisky, jeden z najwybitniejszych polityków w powojennej Austrii, oświadczył, że jego partia socjalistyczna wierzy w możliwość uzyskania bezwzględnej większości mandatów w parlamencie. Kreisky stwierdził, że jeżeli socjaliści będą nadal sprawować władzę, w składzie rządu w zasadzie nie będzie zmian. Jednocześnie kanclerz wypowiedział się przeciw utworzeniu „wielkiej koalicji", w której socjaliści znaleźliby się obok opozycyjnej „Partii Ludowej".

★

Arcybiskup Agostino Casaroli, mianowany w tych dniach „prosekretarzem stanu" Watykanu, ma lat 65, z czego 40 lat pracował w służbie dyplomatycznej Stolicy Apostolskiej. Poczynając od 1967 roku był sekretarzem Rady do Spraw Publicznych Kościoła, co uważane jest za stanowisko równoznaczne ministrowi spraw zagranicznych. Obecnie został niejako premierem rządu watykańskiego. Tytuł „prosekretarza", czyli pełniącego obowiązki sekretarza stanu, jest tymczasowy. W chwili otrzymania godności kardynała Casaroli zostanie pełnoprawnym sekretarzem stanu.

Jego poprzednik, francuski kardynał Jean Villot, łączył dwa stanowiska, a mianowicie sekretarza stanu oraz przewodniczącego zarządu dobrami Watykanu. Obecnie stanowiska te zostały podzielone. Przewodniczącym zarządu dóbr został arcybiskup Giuseppe Caprio, który dotychczas był zastępcą sekretarza stanu. Nieoficjalnie mówi się w Watykanie, że wkrótce papież mianuje nowego sekretarza Rady do Spraw Publicznych Kościoła, czyli ministra spraw zagranicznych. Jako prawdopodobnego kandydata wymienia się bliskiego współpracownika Casaroliego, obecnego podsekretarza stanu Rady, Achille Silvestriniego.

★

W Pekinie trwają zmiany personalne, które są dowodem, że nie ustają walki między różnymi frakcjami i tendencjami w kierownictwie chińskim. Ostatnio odbyła się uroczystość żałobna, będąca jednocześnie aktem pośmiertnej rehabilitacji wybitnego dramaturga, Tien Hana, który zmarł w 1968 roku, jak się teraz podaje, „prześladowany przez Lin Piao i panią Ciang Cing" (żonę Mao Tse-tunga). Zauważono, że wieńce na uroczystość nadesłali przewodniczący Hua Kuo-feng oraz czterej spośród pięciu wiceprzewodniczących. Zabrakło wieńca od Wang Tung-singa, który po raz drugi w ciągu jednego tygodnia był nieobecny bez wytłumaczenia.

XYZ

Gwatemala w okowach terroru

Gorzkie dziedzictwo

ANNA PIASECKA

„W Gwatemali nie ma więźniów politycznych — bo żaden z nich nie żyje". Makabryczny ten dowcip przytacza prasa zachodnia dla zilustrowania terroru, wszechwładnie panującego w niewielkiej republice środkowoamerykańskiej, gdzie zabójstwa na tle politycznym są wydarzeniem dnia codziennego.

Być może za źródło tego powiedzenia posłużył list otwarty, wystosowany swego czasu przez Stowarzyszenie Studentów Uniwersytetów Gwatemali na ręce sekretarza generalnego ONZ. „W naszym kraju nie ma więźniów politycznych, są tylko zabici i zaginieni bez wieści — czytamy w liście. Do powszednich wydarzeń zaliczyć można fakty odnajdywania zwłok z wyraźnymi śladami tortur, porzuconych na tajnych „cmentarzach", poboczach dróg, nad brzegami rzek lub jezior, na dnie wąwozów, a nawet w kraterach wulkanów..." Dokument stwierdza, iż w latach szalejącego terroru reakcji, w Gwatemali zamordowanych zostało lub zaginęło bez wieści ponad 30 tys. osób. Natomiast międzynarodowa organizacja Amnesty International obliczyła, że tylko w latach 1966—74 zamordowano tam z przyczyn politycznych 20 tys. ludzi.

„Selektywne" zabójstwa niewygodnych przywódców politycznych, związkowych, czy chłopskich stały się od lat specyficznie gwatemalską formą represji, stosowanych przez skrajnie prawicowy reżim. Oficjalnie władze nie mają oczywiście z tymi zabójstwami rzekomo nic wspólnego. Wiadomo jednak, iż reakcyjne ugrupowania paramilitarne, bezpośrednio odpowiedzialne za morderstwa, cieszą się aprobatą i poparciem rządu.

Korespondent Reutera w Gwatemali, Jose Katigbak pisze m.in.: „Przemoc w Gwatemali ma głębokie źródła kulturalne i historyczne, znacznie przekraczające granice konfliktu ideologicznego między lewicą a prawicą. Prawicowe siły paramilitarne powstały we wczesnych latach sześćdziesiątych w celu zwalczania partyzantki, której rozwój był spowodowany zarówno nieudolnością rządu do prowadzenia spójnej polityki, jak i wewnętrzną słabością armii. Po brutalnej kampanii antypartyzanckiej, której nie zabrakło solidnego zaplecza finansowego, głównie ugrupowania partyzanckie zostały całkowicie rozbite, ale siły paramilitarne, z których większość była powiązana z rządem i światem interesu, stały się narzędziem pozwalającym osiągać korzyści polityczne i ekonomiczne...

Większość działaczy politycznych przyznaje, że panująca przemoc jest w dużej części dziełem prawicowych organizacji paramilitarnych, w tym Szwadronu Śmierci, Tajnej Armii Antykomunistycznej, będącej nowszą wersją Mano Blanco (białej ręki), Akcji Sił Zbrojnych, Ojo por Ojo (oko za oko) oraz organizacji Zero, która działa głównie w prowincjach wschodnich. Z drugiej strony barykady mamy stosunkowo słabe ugrupowania lewicowe: Rewolucyjne Siły Zbrojne (FAR), Partyzancką Armię Biednych i Zbrojne Skrzydło Gwatemalskiej Partii Robotniczej."

Do bardziej znanych osobistości, które padły ostatnio ofiarą prawicowego terroru, zalicza się Manuel Colom Argueta, założyciel i przywódca Zjednoczonego Frontu Rewolucji (FUR) — ugrupowania o tendencjach socjaldemokratycznych. Jako były burmistrz miasta Gwatemali był on postacią znaną, jednym z najbardziej popularnych przywódców opozycji.

Cytowany już korespondent Reutera pisze, iż Colom Argueta oświadczył w rozmowie z nim, że rząd może liczyć na pojednanie narodowe tylko jeśli dokona reformy ustawodawstwa wyborczego, podniesie płace i dopuści do głosu pluralistyczny system polityczny. Po skończonej rozmowie — stwierdza korespondent — Colom Argueta wyjął pistolet z szuflady biurka, włożył go do kieszeni spodni i wyszedł w otoczeniu ludzi z ochrony.

Omówiona korespondencja Reutera została nadana 22 marca br. Tego samego dnia koło południa, w śródmieściu stolicy Gwatemali, Colom Argueta został zamordowany serią z karabinów maszynowych...

Bardzo charakterystyczna dla atmosfery zastraszenia i terroru w Gwatemali jest sytuacja wiceprezydenta kraju, dr Francisco Villagrana Kramera. Jest to polityk niezależny, a jego rola polega na przydawaniu „liberalnego szlifu" rządowi gen. Lucasa Garcii. Dr Villagran odważa się nawet krytykować rząd, w którym sam zasiada, wypowiada się na rzecz rozbrojenia grup paramilitarnych i skarży się, że nie jest dopuszczany do czynnego udziału w pracach rządowych. Chce podać się do dymisji „ze względów zdrowotnych", zarazem jednak zdaje sobie sprawę z faktu, iż wtedy życie jego znajdzie się w niebezpieczeństwie.

Sytuacja dr Villagrana jest oczywiście wyjątkowa. Inni krytycy reżimu — nawet najbardziej umiarkowani — żeby przeżyć, muszą wyjechać z kraju, bądź ukrywać się. Na listach śmierci prawicowych ugrupowań paramilitarnych znajdują się nazwiska działaczy politycznych, przywódców związkowych, profesorów uniwersytetu, dziennikarzy.

Jak w każdym szaleństwie, tak i w tym szaleństwie gwatemalskim jest metoda. Represyjny prawicowy reżim, którego kontynuację zapewniają co 4 lata pseudowybory prezydenckie (przy czym kandydaci bez wyjątku rekrutują się spośród generałów) — stanowi najpewniejszą gwarancję ochrony interesów klas posiadających, zwłaszcza wielkich latyfundystów. Do ich grona zalicza się zresztą obecny prezydent Gwatemali gen. Romeo Lucas Garcia, a w ich rękach znajduje się cztery piąte wszystkich gruntów uprawnych w kraju.

Spośród 6 mln mieszkańców Gwatemali 70 proc. żyje z pracy na roli, chociaż „żyje" nie jest tu właściwym określeniem. Według sprawozdania AID (Międzynarodowej Agencji Rozwoju) 60 proc. ludności wiejskiej ma dochód poniżej 80 dol. rocznie. Nie lepsza jest sytuacja mieszkańców miast; poziom życia jest tam tragicznie niski, a blisko dwie trzecie Gwatemalczyków to analfabeci.

Na sytuację Gwatemali rzutuje niewątpliwie obecność obcego kapitału monopolistycznego. Od połowy lat sześćdziesiątych do połowy siedemdziesiątych inwestycje USA w tym kraju wzrosły dziesięciokrotnie. Toteż chociaż oficjalnie Waszyngton potępia represje w Gwatemali, w praktyce nie skąpi pożyczek, przeznaczanych często na finansowanie aparatu policyjnego i wojska.

Nie należy też zapominać, że wszystko, co się dziś w tym kraju dzieje, jest dziedzictwem interwencji amerykańskiej, bezpośrednim wynikiem sekwencji wydarzeń, które nastąpiły po obaleniu w 1954 r. postępowego rządu Gustavo Arbenza — dokonanego za sprawą amerykańskiej agencji wywiadowczej CIA.

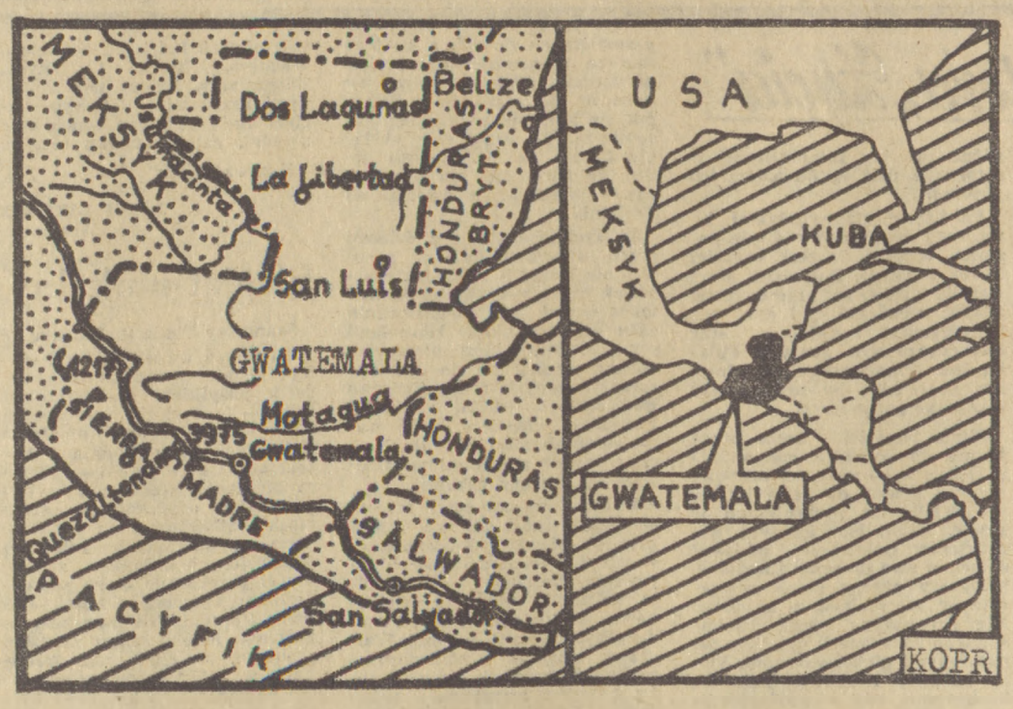

W Dniach Kultury...

MAŁGORZATA DIPONT

„Szkoła kina"

Zeszyty są zwyczajne, znormalizowanego formatu, w kratkę lub w linie. Raczej trzydziesto- i sześćdziesięcio- niż szesnastokartkowe. W miejscu przeznaczonym na wpisanie nazwy przedmiotu figuruje przeważnie „zeszyt filmowy". Ale bywa też „szkoła kina", lub „wykłady o kinie" co jest już wyrazem inwencji, pomysłowości właściciela, podobnie jak rodzaj, barwa, bogactwo rysunku zdobiącego okładkę. Pod spodem — nazwisko, obok, na każdym ze stu pięćdziesięciu zeszytów — klasa III.

Nie są to jednak zeszyty obowiązujące w szkole, lecz w kinie. Dokładnie — w kinie „Mewa" w Piasecznie, którego kierowniczka z własnej i nieprzymuszonej woli podjęła się poprowadzenia zajęć przygotowujących do odbioru sztuki filmowej. Nie chce nazywać tego, co robi, kursem edukacji filmowej czy studium wiedzy o filmie, woli skromniej — zajęcia z dziećmi. Chce — wychować sobie widza. Do takiej konkluzji doprowadziło Krystynę Jakubowską ośmioletnie doświadczenie pracy w kinie. W kinie małym, prowincjonalnym — zastrzega — nie chce i nie może uogólniać, ponieważ nie zna warunków pracy kina wielkomiejskiego. Zna to swoje, piaseczyńskie, wie prawie na pewno czego się może spodziewać po widzach i czego oni oczekują od kina.

Sama trafiła do kina z przypadku. Do roku 1970 związana była z Gdańskiem, więzami rodzinnymi i zawodowymi. Była inspektorem do spraw kultury w Wojewódzkiej Radzie Związków Zawodowych. Lubiła tę swoją pracę, stałe wyjazdy w teren, kontakty z licznymi i jakże ciekawymi, pełnymi nowych pomysłów placówkami upowszechniania kultury. Tam dostała odznakę Zasłużonego Działacza Kultury, którą bardzo sobie ceni. Względy rodzinne (prozaiczne i jakże tradycyjne wobec tzw. równouprawnienia: żona — za mężem) zdecydowały, że znalazła się w Piasecznie. Stanowisko zastępcy inspektora szkolnego do spraw kultury potraktowała serio i rzetelnie.

Zaczęła od tego, że obeszła na piechotę 171 wsi, zobaczyła co jest, stwierdziła, że nie jest najlepiej. Opisała, przedłożyła, co przyjęte zostało z uznaniem wprawdzie, lecz bez zachwytu. Okazało się po prostu, że są inne, ważniejsze potrzeby. Odniosła wtedy wrażenie, że jakby nie spełniła oczekiwań. „U nas przywykło się sądzić, że na prowincję należy posłać kogoś, kto nie sprawdził się w województwie". Tę gorzką maksymę wyniosła z tamtego, pierwszego i nie najlepszego istotnie dla miasta okresu — dużych zaniedbań, ciągle zmieniających się władz komunalnych, potrzeb goniących jedna drugą. Przekonał ją o tym dosadnie, bardzo krótki zresztą okres sekretarzowania w Miejskiej Radzie Narodowej. Kiedy własnoręcznie skreśliła budowę kina — ponieważ co innego było ważniejsze — przeszła do kina.

Zdecydowało przeświadczenie, że tamto jest po prostu nie dla niej, a chyba także — potrzeba konkretu. Z tą decyzją trochę desperacką wiązała się zasadnicza zmiana zainteresowań. Nigdy przedtem nie zajmowała się ani kinem, ani filmem, nigdy ją to właściwie specjalnie nie pociągało. Zaczęła właściwie od podstaw, od poznania. Toteż jednym z pierwszych posunięć było zapisanie się na trzyletni kurs kwalifikacyjny w dziedzinie popularyzacji kultury filmowej zorganizowany przez Wojewódzki Zarząd Kin wspólnie z Centralnym Ośrodkiem Metodyki Upowszechniania Kultury. Należała do grona sześćdziesięciu osób, które zapisały się na ten kurs i tylko dziewięciu, które go ukończyły.

— Myślę, że dla mnie głównym źródłem inspiracji były wykłady dra Henryka Depty z Uniwersytetu Warszawskiego, który prowadził na kursie zajęcia z metodyki upowszechniania kultury — wyznaje.

Zadawane kursantom ćwiczenia natychmiast wypróbowywała w praktyce. Kiedy trzeba było opracować scenariusz imprezy filmowej dla dzieci — pisała scenariusz i na jego podstawie organizowała imprezę. Kiedy trzeba było przygotować prelekcję o polskim filmie wojennym — wygłaszała ją w swoim kinie.

Nie od razu zaczęła pracę z dziećmi czy może raczej nie od razu nastawiła się przede wszystkim na pracę z dziećmi. Na początku były własne próby upowszechniania filmu wśród dorosłych poprzez projekcje połączone z prelekcją, dyskusją, spotkaniem autorskim. Potem wynikła sprawa Dyskusyjnego Klubu Filmowego w Piasecznie, którego historia była krótka, bo nieudana. Ale nie mogła być udana, jeśli z nieprzygotowanym widzem zaczyna się od „Krzyków i szeptów" Bergmana. A zatem — widza należy przygotować, zabierając się do tego jak najwcześniej, to znaczy w okresie gdy ciekawość świata czyni umysł najbardziej chłonnym, gdy zaczynają się kształtować oceny, gusty, zainteresowania.

Oczywiście, ma to sens tylko wówczas, gdy o kinie nie myśli się jako o sali projekcyjnej, lecz gdy służy ono upowszechnianiu sztuki filmowej w najszerszym tego słowa rozumieniu. Taką zaś funkcję — uważa Krystyna Jakubowska — kina prędzej czy później muszą przejąć. Zwłaszcza zaś kina w takich miastach jak Piaseczno, gdzie pozycje premierowe docierają z trzymiesięcznym opóźnieniem, dobrze już znane każdemu, kto miał ochotę pojechać do Warszawy. Takie kina nigdy nie będą miały atrakcyjnego repertuaru w pojęciu głośnych nowości, muszą więc szukać innych form zainteresowania widza. Zresztą, powiedzmy sobie szczerze tych głośnych przebojów kasowych nie jest przecież aż tak wiele i nie one decydują o charakterze, ambicjach myślowych i estetycznych sztuki filmowej. Rolą kina, jeśli nie chce, a i nie powinno, być tylko sprzedawcą biletów, jest popularyzowanie filmu mniej efektownego, a wartościowego, refleksyjnego, który poszerza wiedzę o świecie i człowieku, który zmusza do zastanowienia nad światem i nad człowiekiem. Kino powinno uczyć obcowania z filmem.

Naukę zaczyna się od podstaw. W stu pięćdziesięciu zeszytach uczniów klas trzecich piaseczyńskiej szkoły podstawowej owa edukacja zaczyna się od słów: „film = dźwięk + ruch + obraz + opowiadanie." W co drugi piątek, począwszy od stycznia tego roku, sala projekcyjna kina „Mewa" zamienia się na półtorej godziny w „szkołę kina". Najpierw jest projekcja (na razie filmów animowanych, z czasem będą i fabularne) potem — rozmowa, określenie i wyjaśnienie pojęć podstawowych. Najtrudniej jest wyjaśnić i uzmysłowić najprostsze, zwłaszcza gdy nie ma oparcia w lekturach fachowych. Krystyna Jakubowska korzysta ze swoich kursowych skryptów i podręczników, tylko że one zapoznają z metodą popularyzacji filmu w ogóle. Nie ma podręcznika metodyki pracy z dziećmi.

Spotkania z uczniami szkół podstawowych pomyślane zostały jako czteroletni kurs wiedzy o filmie, który — jeśli się powiedzie — będzie kontynuowany i w przyszłości. Sprawie patronuje i wspiera ją także finansowo Ośrodek Kultury w Piasecznie oraz klub osiedlowy. Ten kurs stanowi najnowszą formę popularyzacji filmu w kinie „Mewa", ale nie jedyną. Trwają, rozpoczęte już znacznie wcześniej, także dwa razy w miesiącu, poranki dla przedszkoli. Każdorazowo przychodzi 400 dzieci w dwóch turach niestety, bo kino liczy tylko 200 miejsc. Projekcji kreskówek towarzyszy zawsze pogadanka na temat filmu albo konkurs rysunkowy, albo wspólna nauka piosenki dziecięcej.

Oprócz tych dwóch stałych form pracy popularyzatorskiej kino „Mewa" z małymi przerwami ciągle organizuje różne imprezy, zarówno typu okolicznościowego, jak i bez żadnych rocznic. Dla widzów młodszych i starszych. Krystyna Jakubowska wcale bowiem nie lekceważy widowni dorosłej, a i ona już przywykła, że w Piasecznie jest kino niekonwencjonalne. Przywykła i zainteresowała się prelekcjami przed filmem, dyskusjami po projekcji, spotkaniami z aktorem, reżyserem, scenografem. To kino ma widownię, mimo że dopiero teraz gra „King-Konga", mimo że i sam budynek jest mało atrakcyjny, pamiętający jeszcze czasy filmu niemego.

Krystyna Jakubowska ma dwa marzenia, które są zarazem jej ambicjami. Pierwsze — że w Piasecznie powstanie nowe duże kino o dwóch salach projekcyjnych. Drugie — że w Piasecznie powstanie jednak Dyskusyjny Klub Filmowy. Wierzy w realizację obu, zwłaszcza że dla przyszłego DKF-u zaczęła właśnie przygotowywać widzów. Jest ich już stu pięćdziesięciu.

KARIERA FOTOGRAFII

Co roku świat wzbogaca się o wiele miliardów nowych fotografii wykonywanych wymyślnymi i coraz doskonalszymi kamerami zawodowych fotoreporterów, bądź — również coraz lepszymi — aparatami amatorów.

Dla tych pierwszych jest to sposób zarabiania na chleb z masłem oraz metoda dostarczania międzynarodowej publiczności wizualnej informacji o wydarzeniach uchwyconych „na gorąco". Tymi drugimi kieruje zapewne nieuświadomione może, ale zrozumiałe i tkwiące w każdym z nas pragnienie zatrzymania przemijającego czasu, pragnienie urzeczywistnienia — co prawda w namiastkowej raczej formie — faustowskiego westchnienia „Chwilo trwaj, jesteś piękna!"

Nic nie wydaje się wielu z nas ważniejsze, niż upamiętnienie na fotografii etapów rozwoju naszych pociech lub wizerunków innych bliskich nam ludzi. Gdy jesteśmy w podróży, szczególnie w podróży wypoczynkowej, kamera fotograficzna towarzyszy nam w tak oczywisty sposób, jak zmiana bielizny czy szczoteczka do zębów. Na Akropolu, czy w Angkor Wat, przed Pałacem Dodżów lub w Wersalu, a także na Mazurskim Pojezierzu czy w Tatrach — aparat uwiecznia nas samych lub naszych towarzyszy. Kto w czasie pobytu w Zakopanem nie sfotografował się na tle Giewontu, nie był w Tatrach. A kto odwiedził Pizę i nie przywiózł do domu zdjęcia Krzywej Wieży, nie był w Pizie...

Żywot tych wszystkich fotografii — a ostatnio także slajdów, do których obejrzenia zmuszają nas nieraz przyjaciele z wielką natarczywością! — nie jest na ogół długi. Istnieją one niedużo dłużej niż jedno pokolenie. Już nasze dzieci, a na pewno wnuki wyrzucą je na śmietnik, nie umiejąc często nawet zidentyfikować osób i okolic zarejestrowanych na fotograficznej odbitce.

A przecież istnieją dwa gatunki fotografii, zdjęcia dokumentalne i artystyczne, których wartość jest wprost nieoceniona i nieprzemijająca. Zwłaszcza, gdy chodzi o zdjęcia z dawnych czasów.

Pisaliśmy nieraz w tym miejscu o rosnących cenach na dzieła sztuki wszelkiego rodzaju. Wyrażenie „dzieła sztuki" trzeba zresztą rozumieć umownie. Znani kolekcjonerzy i bezimienni drobni zbieracze zajmują się po trosze wszystkim. Kupują obrazy, sztychy, rzeźby, stare meble i ceramikę, ale także zdezelowane latarnie okrętowe, moździerze, instrumenty nawigacyjne i astronomiczne z dawnych wieków oraz karty do gry, numizmaty, medale i... guziki z żołnierskich mundurów. We wszystkim tym dopatrzeć się można swoistego uroku a nawet piękna. I wszystko to drożeje z roku na rok!

Dotyczy to także fotografii. Pierwsze dagerotypy i współczesne im „talbotypy" są dzisiaj na wagę złota. Anglik Henry Fox Talbot, który wynalazł fotografię jednocześnie z Francuzem Louisem Daguerrem, opublikował w 1845 roku dziennik podróży pt. „Sun Pictures in Scotland", w którym uwiecznił na zdjęciach piękno szkockiego krajobrazu. Na początku XX wieku można jeszcze było kupić to wydawnictwo w Londynie za kilka gwinei. Dzisiaj — jeżeli w ogóle pojawi się na rynku — trzeba za nie zapłacić równowartość okazałego cottage'u. To samo można powiedzieć o niezmiernie rzadkim zbiorze fotografii Rogera Fentona zrobionych przezeń w czasie Wojny Krymskiej.

Wielkim popytem cieszą się dzisiaj artystyczne „fotogramy" jakbyśmy powiedzieli, używając powszechnego obecnie wyrażenia, artystki-fotograficzki Margaret Cameron (1815—1879). Jej piękne studium portretowe młodej kobiety sprzedane zostało niedawno w Londynie w firmie aukcyjnej Sauthsby's za ponad 2 000 funtów. Portret innego artysty - fotografika, Henry'ego Robinsona poszedł za niewiele mniej.

Także i późniejsze dzieła fotograficzne są bardzo pożądane przez zbieraczy. Wszystko, co wykonał Amerykanin Edward Steichen (1871—1962), jest w wysokiej cenie. Zwłaszcza zaś jego poetycko-realistyczne zdjęcia utrwalające imigrantów napływających z różnych stron i w różnych czasach do Nowego Świata. Równą popularnością cieszą się dzieła współczesnego mu Edwarda Westona. Amerykanie z lubością ozdabiają ściany swych domów fotografiami Edwarda Muybridge'a z lat siedemdziesiątych ub. stulecia. Muybridge upamiętnił na zamówienie Central and South Pacyfic Railway, poszczególne etapy budowy pierwszej transamerykańskiej linii kolejowej. Jego krajobrazy przypominają Amerykanom o „bohaterskiej epoce" ich ojczyzny.

Do tych starych mistrzów dołączają coraz nowsi, m.in. słynny francuski fotograf Henri Cartier-Bresson. Oryginalne odbitki jego zdjęć zaczynają także nabierać wartości i trafiają na aukcje.

Pasja zbierania starych fotografii, ba, nawet takich, które powielone zostały na kartach pocztowych, nie ominęła i naszego kraju. A potrzeba zachowania dla potomności dokumentów fotograficznych m.in. z drugiej wojny światowej, przyświecała na pewno inicjatorom muzeum fotograficznego w Krakowie, a także wielu indywidualnym zbieraczom. Często chodzi o ważne, nieraz wprost unikalne dokumenty materialnej kultury i po prostu dokumenty dziejów naszego narodu w czasach najnowszych. **(ZS)**

Laureatka czterech nagród

EWY GŁOWACKIEJ nie trzeba przedstawiać naszym Czytelnikom. Od kilku już lat jest ozdobą warszawskiej sceny baletowej. Ma w swoim dorobku szereg kreacji, a wśród nich: rolę tytułową w „Giselle", Odettę - Odylię w „Jeziorze łabędzim", Aili w „Księżycowym reniferze", Młodą dziewczynę w „Le Spectre de la Rose", partię tytułową w „Stanisławie i Annie Oświecimach", itd. Artystka była laureatką „Godziny Orfeusza" za najlepszy debiut roku 1974.

Ewa Głowacka w „Giselle" w której triumfowała podczas gdańskiego współzawodnictwa.

Fot. Leon Myszkowski

Ewa Głowacka wzięła ostatnio udział w III Ogólnopolskim Konkursie Tańca Scenicznego i Choreografii w Gdańsku, zdobywając aż cztery nagrody: Grand Prix konkursu, nagrodę dodatkową za najlepszą interpretację, nagrodę dla najlepszej pary (z Tadeuszem Mataczem) oraz — ufundowany przez naszą redakcję — Dyplom i wyróżnienie dla najciekawszej indywidualności artystycznej Ogólnopolskiego Konkursu Tańca Scenicznego i Choreografii — 1979. **(pch)**

Logika

KALJU KASS

Słońce stało w zenicie. Piasek na pustyni, przypominającej gigantyczne wnętrze pieca, był rozpalony do niemożliwości i tylko buty na korkowych podeszwach i tropikalne hełmy chroniły czterech podróżników przed porażeniem słonecznym i oparzeniami. Wędrowcy siedzieli w kucki na barchanie i skracali sobie czas układaniem pasjansów. Co pewien czas podnosili wzrok znad kart i ziewali, osłaniając dłonią usta, patrzyli przy tym obojętnie w dal, tam gdzie barchany zlewały się z niebem pod nieprzeniknioną zasłoną gorącego oparu.

Kiedy minęło południe, w oddali, tuż przy linii horyzontu, zamajaczyła jakaś plamka i podróżnicy jęli zgadywać, co też to może być.

— Wielbłąd — rzucił przypuszczenie pierwszy.

— Niewykluczone — przytaknął basem czwarty.

— Albo samochód — błysnął domysłem drugi.

— A może to koń... — powiedział trzeci.

— Niewykluczone — znów potwierdził basem czwarty, który niezbyt cenił kolegów i nie lubił czczej gadaniny.

Minęła jeszcze jedna długa godzina i plamka urosła wreszcie do takich rozmiarów, że można było dojrzeć na tle barchanów wyraźną sylwetkę człowieka i wszyscy przekonali się, że to, niestety, jakiś narciarz. W krótkich spodenkach, w panamie z szerokim rondem posuwał się powoli, ciągnął ostatkiem sił.

Wędrowiec pierwszy pokręcił głową z dezaprobatą.

— Co za lekkomyślność w taką spiekotę jeździć na nartach! To się może katastrofalnie odbić na sercu!

Wszyscy milcząco przyznali mu rację.

Narciarz posuwał się z trudem, kijki niczym bezużyteczne dodatki do rąk wlokły się za nim, pozostawiając na piasku niekończącą się bruzdę po obu stronach świeżo przetartej nartami koleiny.

— Nie chcą się ślizgać! Są zupełnie tępe! — zamiast słów przywitania poskarżył się zdyszany przybysz. — Choćbyś pękł, nie ślizgają się wcale...

Trzej wędrowcy podnieśli się na powitanie narciarza. Tylko czwarty nie ruszył się z miejsca, rzucił przelotne spojrzenie na narty przybysza i uśmiechnął się bardziej ironicznie niż współczująco.

— A posmarował je pan? — zainteresował się pierwszy. — Początkujący zwykle popełniają ten błąd, że nie smarują nart.

— Oczywiście, że smarowałem — odparł przybysz; pocił się jak mysz i chciwie łykał rozpalone powietrze.

— A czy kijki są odpowiedniej wysokości? — zatroszczył się drugi. — Chociaż same kijki nie powinny, oczywiście, mieć wpływu na ślizg.

— Kijki mam w sam raz — zapewnił narciarz. — Sięgają mi do ramion, czyli tak jak powinno być.

— Niech pan pozwoli, ja spróbuję — zaproponował swoje usługi trzeci. — Mam staż instruktorski. Myślę, że nieźle znam się na nartach.

Trzeci stanął na deskach, starannie sprawdził wiązania, wziął kijki i odepchnął się z całej siły. W chwilę później otrzepywał piasek ze spodni i minę miał znacznie mniej pewną siebie.

— Nawet o pół cala... — skonstatował ponuro.

Wędrowiec czwarty nadal siedział w kucki i, uśmiechając się pod nosem, niedwuznacznie kręcił palcem przytkniętym do skroni.

Pierwszy uważnie oglądał narty i zastanawiał się:

— Może pan wybrał nieodpowiedni smar? — zapytał wreszcie bez przekonania.

— Ależ skąd! — żachnął się narciarz. — To smar, który nadaje się na każdą pogodę. Nie przeczę, oczywiście, że podczas zawodów używa się lepszych smarów, ale ten powinien w zupełności wystarczyć dla takiego jak ja amatora niedzielnych wycieczek na nartach.

— No więc — odezwał się pierwszy — mamy po pierwsze — narty, po wtóre narciarza. Istnieją zatem dwie najważniejsze przesłanki. Zgodzicie się chyba ze mną, panowie, że gdyby istniała tylko jedna z tych dwóch składowych: tylko narty lub tylko narciarz, nie miałaby żadnego sensu dyskusja na temat śliskości ślizgu. Mam słuszność?

Wszyscy zgodnie przytaknęli, tylko podróżnik czwarty sceptycznie pokręcił głową, odwrócił się plecami do towarzystwa i zajął się znowu pasjansem.

Pierwszy tymczasem ciągnął dalej:

— Jeśli nawet okaże się, że jedna z tych dwóch składowych: narty lub narciarz, jest złej jakości, to ten czynnik będzie miał tylko częściowy wpływ na zdolność ślizgania się nart. Inaczej mówiąc „Eppur si mouve?". I on — tu wskazał ruchem głowy na narciarza — powinien się poruszać! Nie porusza się jednak!

— Sam to się poruszam — zapewnił narciarz. — Ale gdy założę narty, ruch ulega zahamowaniu.

— O to właśnie chodzi! Na nartach upodabnia się pan do żółwia, ponieważ całkowicie znika zjawisko śliskości. Musię przyznać, że zdumiewa mnie to i drażni.

Podróżnik drugi wstrząśnięty zarówno krasomówstwem pierwszego, jak i faktem zaniku śliskości, drapał się w tył głowy.

— Co za diabeł w nie wstąpił, że nie chcą się ślizgać? — usiłował odgadnąć.

— Hmm, ttak, diabli wiedzą, co to jest — rozłożył ręce trzeci. — Jak dziś pamiętam, mój dziadek rozwiązał niegdyś w międlarce...

Pierwszy przerwał mu:

— To nie ma nic do rzeczy. Na porządku dziennym są narty.

Trzej wędrowcy naradziwszy się, oznajmili stanowczo narciarzowi:

— Pomożemy panu. W ten sposób o własnych siłach nie dotrze pan do celu.

Dwóch z nich chwyciło narciarza pod pachy i pociągnęło w kierunku horyzontu, trzeci popychał go z tyłu — ostrożnie, ale wytrwale.

Od miejsca, gdzie się narciarz zatrzymał, pobiegły proste linie, pozostawiane przez deski nart i głębokie ślady trzech par nóg. Zerwał się gorący wiatr i zasypał całą tę ścieżkę nim jeszcze trzej podróżnicy wraz z holowanym narciarzem zdążyli zniknąć za najbliższymi barchanami.

„Zbliża się wieczór" — pomyślał głośno podróżnik czwarty. Zebrał karty, wyciągnął z tylnej kieszeni spodni swój dziennik i ołówek, zatemperował go, po czym zapisał w dzienniku wydarzenia dnia.

„16 lipca. Do najbliższej oazy pozostał tydzień marszu. Pasjans znów nie wyszedł.

Dzisiaj miałem okazję przekonać się, jak bezgraniczna może być ludzka tępota; trzej moi byli towarzysze drogi dyskutowali z poważnymi minami nad tym, dlaczego narty napotkanego przez nas dziwaka nie ślizgają się. Żaden z nich nie pojął najprostszej rzeczy — to były przecież narty slalomowe, zupełnie nieodpowiednie w pagórkowatym terenie."

Czas to złoto

PAUL VASSAR

Co pan sobie życzy? Proszę wybaczyć, nie dosłyszałem... Ach, która godzina? No wiecie, obywatelu! Tutaj jest urząd państwowy i każdy jest zajęty wykonywaniem ważnych służbowych obowiązków. Jeśli pan wstąpił do nas ot tak sobie, bez żadnego interesu, to nie należy odrywać urzędników od pracy. Proszę pomyśleć: skąd byśmy wzięli tyle czasu, żeby każdego, kto przyjdzie, informować która godzina... Uczynność, o czym pan mówi?!

Proszę zrozumieć, to nie jest nasz profil! Powtarzam: tu jest urząd państwowy albo, jeśli pan woli, biuro. Tak biuro, ale nie informacji. Pan na przykład chciałby wiedzieć, która godzina, drugi zapyta — jaki dzień dziś mamy, trzeci — będzie się interesował jutrzejszą pogodą, czwarty cenami detalicznymi koperku i rzodkiewki... O nie, wprost przeciwnie, byłoby absolutnym nietaktem z naszej strony, nawet więcej — przestępstwem tańczyć jak nam ktoś zagra i tracić na to bezcenny czas pracy. Nie jesteśmy jakimiś darmozjadami, czy pasożytami. Proszę się zastanowić, obywatelu: jesteśmy urzędnikami, otrzymujemy uposażenia za wykonanie ściśle określonych funkcji. Każda chwila nie wykorzystana zgodnie z przeznaczeniem jest właściwie skradziona. Komu skradziona? Państwu oczywiście, to znaczy społeczeństwu, czyli nam wszystkim!...

Co, co? To zaledwie dwie sekundy? A czy sekunda to taki drobiazg? Czyż sekundy nie składają się na godziny, podobnie jak kopiejki na ruble? Czy kradzież kopiejki nie jest złodziejstwem? Tym bardziej, że w danym przypadku wcale nie idzie o dwie sekundy. Możemy to obliczyć! Żeby odpowiedzieć na pańskie pytanie, muszę po pierwsze odłożyć wieczne pióro — to są już dwie sekundy, odpiąć marynarkę — jeszcze dwie sekundy, włożyć prawą rękę do lewej kieszeni kamizelki — sekunda, podnieść zegarek do oczu (jestem krótkowidzem) — znów sekunda, ustalić wzrokiem położenie wskazówek na tarczy i jednocześnie podać głosem czas — co najmniej trzy sekundy. Po czym muszę powtórzyć całą procedurę (odliczając ostatnią operację) w odwrotnym porządku. Razem — całe piętnaście sekund!... Proszę się nie unosić, obywatelu. Biurokratą byłbym właśnie w tym przypadku gdybym nie po gospodarsku tracił służbowy czas na osobiste interesy takich jak pan, poszczególnych obywateli.

Nie, nie przeczę, że na pańskie pytanie można by oczywiście odpowiedzieć szybciej — w ciągu pięciu, sześciu sekund. Ale musiałbym w tym celu specjalnie trenować. Z drugiej strony, należy wziąć pod uwagę, iż praktycznie cała procedura może trwać dłużej, dlatego że nie każdy gest da się wykonać z idealną punktualnością. Człowiek nie jest maszyną. Czasem palce nie od razu trafią do kieszeni, czasem człowiek na skutek roztargnienia kładzie zegarek nie do tej kieszeni, w której go potem szuka, a zdarza się i tak, że zwraca się z pytaniem ktoś głuchy i krzyczy mu się do ucha, a on domaga się, żeby mu kilka razy powtarzać to samo. Słowem i tak dalej.

Dlaczego słuszniej by było całą tę procedurę skalkulować, uwzględniając... No, no obywatelu, trzymajcie nerwy na wodzy! Tym bardziej, że w zasadzie gotów jestem zgodzić się na piętnaście sekund, ale proszę pamiętać, że dziennie przychodzi do nas około dwustu klientów. Jeśli każdy zabierze nam po piętnaście sekund na rozmaite głupstwa, to uzbiera się podczas dnia pracy — trzy tysiące sekund, czyli... blisko godzina. I teraz poproszę was, szanowny obywatelu o odpowiedź na moje pytanie: czy z powodu takich jak wy interesantów powinienem siedzieć w pracy o godzinę dłużej, czy też będziecie na tyle uprzejmi, że zgodzicie się popracować za mnie?...

...Posłuchaj Kaarel! Widziałeś tego typa, co tu do mnie podszedł? Najpierw zapytał, która godzina, a potem zaczął się awanturować, nawymyślał mi od ostatnich, w końcu nie przeprosiwszy nawet, nie żegnając się, wyszedł trzaskając drzwiami — i tyle go widziano. Jestem zresztą zadowolony. Gdybym tak z każdym zaczął się witać i żegnać, kto by zrobił za mnie moją robotę? Tak, tak, gdyby na każde „dzień dobry" i „do widzenia" tracić, najskromniej licząc po pięć sekund, to... poczekaj no, poczekaj... To przez dzień uzbierałoby się 17 minut, przez miesiąc — 7 godzin, przez rok 10 dni pracy. Widzisz, ile czasu można roztrwonić, jeśli się nie jest dość pryncypialnym!

Tłumaczyła: HENRYKA BRONIATOWSKA

Z przygotowanego do druku tomu satyry estońskiej „Pikkeo". Tom ten ukaże się nakładem WAIF w serii „Przedstawiamy pisma satyryczne świata".

RADIO • TELEWIZJA • RADIO • TELEWIZJA • RADIO • TELEWIZJA • RADIO

telewizja

SOBOTA 5.V.

Program I

9.00 **Studio Sport** — retransmisja meczu eliminacyjnego mistrzostw Europy w piłce nożnej Polska — Holandia (kolor)
14.15 **Radzimy rolnikom** (kolor)
14.25 **Obiektyw.** Program województw: poznańskiego, gorzowskiego, konińskiego, kaliskiego, leszczyńskiego, zielonogórskiego
14.45 **Dziennik** (kolor)
14.55 **Kino Najmłodszych** (kolor)
15.25 **Latarnia Czarnoksięska** — Na motywach Iwaszkiewicza — (kolor)
16.00 **Film Latarni Czarnoksięskiej** — „Kochankowie z Marony" — film fab. prod. polskiej
17.40 **„Szanujmy wspomnienia"** — program rozrywkowy (kolor)
18.30 **Studio Sport**
19.00 **Dobranoc dla najmłodszych** (kolor)
19.10 **Siódemka**
19.30 **Wieczór z Dziennikiem** (kolor)
20.15 **„Na scenie życia"** — — odc. I film fab. prod. tv francuskiej (kolor)
21.15 **Studio Sport**
21.35 **„Kankan"** — program muzyczno-baletowy (kolor)
22.10 **Dziennik** (kolor)
22.25 **Studio Sport** (kolor)

Program II

15.10 **Kino Telewizji Dziewcząt i Chłopców** — „Na skraju puszczy" — „Portfel" i „Stypendium" 2 odcinki filmu fab. prod. tv kanadyjskiej (kolor)
SPOTKAJMY SIĘ RAZ JESZCZE
16.00 **Omówienie programu**
16.05 **„Tajemnice kosmosu"** — program publicystyczny Opowieści prof. dr Kazimierza Kordylewskiego — o metodologii badań kosmosu (kolor)
16.15 **„Dookoła Księżyca"** — program publicystyczny Tadeusza Kraśki, w którym będzie mowa o Księżycu — planecie i Księżycu — źródle inspiracji dla artystów (kolor)
16.45 **Recital Marcelli** — włoska piosenkarka Marcella śpiewa na Festiwalu „Złoty Orfeusz" (kolor)
17.05 **„Tajemnice kosmosu"** — opowieści prof. dr Kazimierza Kordylewskiego. Program publicystyczny — prof. dr Kazimierz Kordylewski przedstawia poglądy nauki na możliwość istnienia życia poza Ziemią (kolor)
17.10 **Ernest Bryll zaprasza...** — Zespół „2 + 1" śpiewa piosenki Ernesta Brylla (kolor)
17.40 **„Tajemnice kosmosu"** — opowieści prof. dr Kazimierza Kordylewskiego Program publicystyczny — prof. dr Kazimierz Kordylewski przypomina największe osiągnięcia w badaniach kosmosu (kolor)
17.55 **„Tajemnice Atlantydy"** — felieton filmowy Barbary Iwanowskiej (kolor)
18.30 **„Znaki szczególne"** — odc. V — film fab. prod. TP
19.10 **Program lokalny**
19.30 **Wieczór z Dziennikiem** (kolor)
20.20 **„Spotkanie z Balladą"** — cz. IV — program przypominający najlepsze fragmenty XI i XII Spotkania z Balladą (kolor)
21.15 **„Rodowód Mafii"** — odc. V. film fab. prod. angielskiej
22.05 **„Pokaż, jak mieszkasz"** — program publicystyczny (kolor)
22.35 **„Piramida Hopsa"** — program rozrywkowy z udziałem Maryli Rodowicz, Urszuli Sipińskiej, Magdy Umer, Jerzego Bończaka, Stana Borysa, baletu Teatru Wielkiego (kolor)

NIEDZIELA 6.V.

Program I

7.45 **Emerytury dla rolników** — Poradnia — (kolor)
7.55 **Nowoczesność w domu i zagrodzie**
8.20 **Studio Sport** + Telewizjada — Wojciech Fibak zaprasza (kolor)
8.55 **Program dnia**
9.00 **Teleranek** — m.in. „Rodzina Leśniewskich" odc. 2 pt. „Imieniny" — film fab. TP.
10.20 **Antena** — informacje o programie TP (kolor)
10.45 **Od Westerplatte do Norymbergi** — „Pokolenie" — film fab. prod. polskiej reż. — Andrzej Wajda. Wyk.: T. Łomnicki, Urszula Modrzyńska, T. Janczar, R. Polański i in.
12.10 **Dziennik** (kolor)
12.25 **Rolnicze rozmowy** (kolor)
12.55 **Poranek Symfoniczny** — „Mozart pod batutą Maksymiuka" (kolor)
13.55 **„Klub Sześciu Kontynentów"** (kolor)
14.40 **Telewizyjny Koncert Życzeń** (kolor)
15.15 **Losowanie Dużego Lotka** (kolor)
15.25 **„Zgadnij kim jestem"**, teleturniej (kolor)
16.10 **„Muzyka małego ekranu"** (kolor)
16.50 **Studio Sport**
17.35 **Tele-Echo** (kolor)
18.35 **„Olsztyn-79"** — rep. filmowy
19.00 **Wieczorynka** (kolor)
19.30 **Wieczór z Dziennikiem** (kolor)
20.15 **„Tatuaż"** — film fab. prod. franc., reż. Denis de la Patelliere, wyk.: Jean Gabin, Louis de Funes i in. (kolor)
21.50 **„Na Estradach Świata"** — Salvatore Adamo w paryskiej „Olimpii" (kolor)
22.35 **Studio Sport**

Program II

9.35 **Program dnia**
9.40 **Teatr Telewizji** Aleksy Arbuzow — „Gdy wraca młodość" (powt.) (kolor)
11.00 **Studio Sport**
12.35 **„Wielka Gra"** — teleturniej (kolor)
13.45 **„Militaria, Obronność, Nowoczesność"** (kolor)
14.15 **Dla dzieci:** „Dzieci z Wyspy Kanonierskiej" — film prod. ZSRR (kolor)
15.30 **„Afryka, jaką widziałem"** — film dok. prod. tv włoskiej (kolor)
16.30 **Premiera w Dwójce** W Starym Kinie — „Przeczucie" film fab. prod. czechosłowackiej
18.00 **„Szachy"** — widowisko publicystyczno-sportowe (kolor)
18.20 **Studio Sport** (kolor)
19.30 **Wieczór z Dziennikiem** (kolor)
20.15 **„Powtórka z Gamy"** — „Ale Cyrk" — (kolor)
21.05 **Symfonia d-moll Roberta Schumanna** — Orkiestrą Symfoniczną Filharmoników Wiedeńskich dyryguje Leonard Bernstein
21.45 **Klub Filmowy** — „Za cenę życia" — Film fab. prod. angielskiej

PONIEDZIAŁEK 7.V.

Program I

15.30 **NURT — Matematyka** Układ współrzędnych
16.00 **Obiektyw** Program województw: wrocławskiego, jeleniogórskiego, legnickiego, wałbrzyskiego
16.20 **Dziennik** (kolor)
16.30 **Dla dzieci:** „Zwierzyniec" (kolor)
16.55 **Zamkowa ballada** — progr. rozrywk. (kolor)
17.25 **Od Westerplatte do Norymbergi** — „Pigułki dla Aurelii" — film fab. prod. polskiej reż. — S. Lenartowicz
19.00 **Dobranoc dla najmłodszych** (kolor)
19.10 **Siódemka**
19.30 **Wieczór z Dziennikiem** (kolor)
20.15 **Teatr Telewizji** Leon Kruczkowski — „Przygoda z Vaterlandem" — reż. — Wiesław Wodecki. Wyk.: Zygmunt Bielawski, Bogusław Danielewski, Janina Zakrzewska, Jerzy Schejbal, Bożena Rogalska i in. (kolor)
22.00 **Nigdy więcej! Batalion śmierci** — film o okupacji hitlerowskiej w latach 1942—1945
22.25 **Dziennik** (kolor)
22.40 **Studio Sport** (kolor)

Program II

16.10 **Nowoczesność w domu i zagrodzie**
16.35 **Język niemiecki** — kurs podstawowy, lek. 26
DZIEŃ CZECHOSŁOWACKI W TELEWIZJI POLSKIEJ
17.00 **Program dnia**
17.05 **„Czechosłowacja — Dzień Dzisiejszy"** — Impresja filmowa (kolor)
17.20 **„Dunaj"** — film dok. prod. CSRS (kolor)
17.35 **„Od Bańskiej do Koszyc"** — reportaż filmowy TP o udziale polskich konserwatorów zabytków w rewaloryzacji zabytkowych obiektów w Słowacji (kolor)
17.55 **„Czechosłowacki przemysł"** — film dokumentalny (kolor)
18.35 **„Nasze rozmowy"** — program publicystyczny o aktualnych problemach życia gospodarczego i społecznego CSRS oraz współpracy polsko-czechosłowackiej (kolor)
18.20 **„Miara naszych kroków"** — film dok. tv CSRS o przemianach i osiągnięciach rolnictwa CSRS (kolor)
18.35 **Dla dzieci:** „Czarodziejski talerz" — baśniowa podróż w kosmos ilustrowana piosenkami w wykonaniu Valdemara Matouski i Hany Pilarovej (kolor)
18.55 **„Cemicky — człowiek i jego dzieło"** — filmowy portret wybitnego malarza (kolor)
19.10 **Program lokalny**
19.30 **Wieczór z Dziennikiem** (kolor)
20.15 **„Telewizja CSRS"** — reportaż filmowy
20.35 **„Podróż przez wieki"** — program rozrywkowo-muzyczny (kolor)
21.05 **„Jak wychować tatę"** Film fab. prod. tv czechosłowackiej. Druga część filmu pt. „Jak wyrwać wielorybowi zęb" (kolor)

WTOREK 8.V.

Program I

15.30 **Telewizyjny Klub Seniora**
16.00 **Obiektyw**
16.20 **Dziennik** (kolor)
16.30 **Melodie** — gra Andrzej Orkisz — recital wiolonczelowy
16.55 **Studio Telewizji Młodych** (kolor)
17.25 **„Interstudio"** — program o krajach socjalistycznych (kolor)
17.50 **„Sonda"** (kolor)
18.15 **Studio Sport** (kolor)
18.40 **Radzimy Rolnikom** (kolor)
18.50 **Wystąpienie Ambasadora Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej** z okazji Święta Narodowego (kolor)
19.00 **Dobranoc dla najmłodszych** (kolor)
19.10 **Siódemka**
19.30 **Wieczór z Dziennikiem** (kolor)
20.15 **„Ja Klaudiusz"** Odc. V pt. „Trucizna jest królową" — film fab. prod. tv angielskiej (kolor)
21.15 **„Camerata"** — magazyn muzyczny (kolor)
21.40 **Dziennik** (kolor)
21.55 **„Nigdy więcej"** — „Za małe, aby pracować" — film dokumentalny (kolor)
22.20 **Studio Sport** (kolor)

Program II

17.30 **Kino Telewizji Najmłodszych** (kolor)
18.00 **Poradnik Dobrych Obyczajów** (kolor)
18.30 **Poradnia „Zaufanie"**
19.10 **Program lokalny**
19.30 **Wieczór z Dziennikiem** (kolor)
20.15 **Wtorek Melomana**
21.15 **24 Godziny** (kolor)
21.25 **Wieczór Filmowy**

ŚRODA 9.V.

Program I

7.30 **NURT — Nauczanie początkowe.** Metodyka form pracy z uczniami klas II w zakresie realizacji programu nauczania „Kultura fizyczna"
8.35 **Dla dzieci** — Kameleon (kolor)

STUDIO 2

9.00 **Rozpoczęcie programu**
9.05 **Od Westerplatte do Norymbergi** — „Godziny nadziei" — film fab. prod. polskiej
10.15 **Teleturniej** — kolekcjonerzy odznaczeń wojskowych
11.05 **„Jest w Warszawie kolumna"** film dokument. i rozmowa z gośćmi Studia 2, konserwatorem zabytków Krzysztofem Lesiakiem i autorem filmu Jerzym Skowrońskim
11.30 **„Kiedy orkiestra zagra sztajerka..."** — program rozrywkowy tańczy i śpiewa zespół Politechniki Warszawskiej
11.55 **Uroczysta odprawa wart**
12.50 **Wiadomości dziennika**
13.00 **„Kto z nim wygra?"** — z udziałem Alojzego Szogi (cz. 1)
13.20 **Plebiscyt 35 lat** — „Siostry Do-re-mi"
13.35 **„Kto z nim wygra?"** 2 część

DWIE GODZINY SPORTU

13.50 **Finał Pucharu Polski:** bezpośrednia transmisja z meczu Arka — Wisła I połowa
14.45 **Losowanie Małego Lotka**
15.00 **Transmisja z II połowy meczu Arka — Wisła**
15.55 **Z kalendarza 1945**

PODRÓŻE W KOSMOSIE

16.05 **„Cosmos 1999"** odc. pt. „Mózg" film prod. tv angielskiej
16.55 **Klub Alfa** — program Wandy Konarzewskiej
17.05 **Wywiad z prof. Rudolfem Peszkiem** — przewodniczącym komitetu d/s łączności z cywilizacjami pozaziemskimi Międzynarodowej Akademii Astronautyki

REPORTAŻ I PUBLICYSTYKA STUDIA 2

17.15 **Z kalendarza 1945**
17.25 **„Zbrodnia w Radogoszczu"** film dokument. Michała Walczaka
17.45 **„Co miałem zrobić?"** — program Dariusza Baliszewskiego
18.15 **Fono-foto** — Ryszard Wójcik przedstawia
18.30 **Z kalendarza 1945**
18.35 **„Mężczyzna na niepogodę"** Roman Frankl — reż. Tomasz Dembiński
19.00 **Dobranoc i siódemka**
19.30 **Wieczór z Dziennikiem**
20.15 **Co dalej w naszym programie**
20.20 **„Gdzie jest generał?"** film fab. prod. polskiej reż. Tadeusz Chmielewski
21.55 **Tadeusz Kopel** przedstawia Maję Plisiecką
22.15 **Wiadomości dziennika**
22.20 **Relacja z prologu Wyścigu Pokoju** oraz inne informacje sportowe (m.in z mistrzostw Europy w boksie)
22.50 **Krystyna Prońko** — program rozrywkowy w reż. Zbigniewa Proszowskiego

Program II

9.35 **„Góry, dżungle, pustynie"** (kolor)
10.05 **„Poranek z Kulturą"** (kolor)
11.35 **„Czeka na nas świat"**
11.55 **Uroczysta Odprawa Wart** (kolor)
12.50 **„Człowiek, Ziemia, Kosmos"** — program oświatowy (kolor)
13.20 **Interstudio Przedstawia**
14.00 **„Zadanie specjalne"** — film fab. prod. ZSRR
15.25 **„Muzyka na Zamku"**
15.55 **„Sztuka na co dzień"**
16.20 **Teatr Telewizji** — Edmund Niziurski — „Ucieczka z Betlejem" — reż. Janusz Kondratiuk, wyk.: Barbara Wrzesińska, Tadeusz Fijewski, Jan Englert i inni (kolor)
17.15 **„Polska Pieśń Żołnierska"** — widowisko patriotyczno-muzyczne (kolor)
18.10 **Świadek naszych przemian** — program filmowy (kolor)
19.00 **„Z żalu co serce rwał"** — film muzyczny
19.30 **Wieczór z Dziennikiem** (kolor)
20.15 **Studio Sport**
21.05 **Stare i nowe przeboje Karela Gotta** — program estradowy (kolor)
21.55 **„Ciuciubabka"** — film fab. prod. TP, reż. — Radosław Piwowarski (kolor)

CZWARTEK 10.V.

Program I

15.40 **Obiektyw**
16.00 **Studio Sport** — XXXII Wyścig Pokoju (kolor)
16.50 **Dziennik** (kolor)
17.15 **Czwartek Telewizji Dziewcząt i Chłopców** (kolor)
18.00 **„Skarbiec"** — tygodnik historyczny (kolor)
18.25 **„Patrol"**
18.50 **Radzimy rolnikom** (kolor)
19.00 **Dobranoc dla najmłodszych** (kolor)
19.10 **Siódemka**
19.30 **Wieczór z Dziennikiem** (kolor)
20.15 **„Komisarz Moulin"** — odc pt. „Rykoszet" — film fab. prod. tv francuskiej (kolor)
22.10 **Pegaz** — aktualna publicystyka kulturalna (kolor)
22.40 **Studio Festiwalowe** — III Ogólnopolski Festiwal Filmów i Widowisk Telewizyjnych Olsztyn-79
22.55 **Dziennik** (kolor)
23.10 **Studio Sport**

Program II

16.55 **Język francuski.** Kurs podstawowy, lekcja 30 (kolor)
17.25 **Przewodnik Kinomana** — „Klaps" (kolor)
17.50 **„Tydzień"** — przegląd najważniejszych wydarzeń tygodnia (kolor)
18.20 **Studio Sport** (kolor)
19.10 **Program lokalny**
19.30 **Wieczór z Dziennikiem** (kolor)
20.15 **NURT — Psychologia** — Znaczenie stylu partnerskiego
20.45 **NURT — Matematyka** — Układ współrzędnych
21.15 **NURT — Nauczanie początkowe** — Metodyka form pracy z uczniami kl. II w zakresie realizacji programu nauczania „Kultura fizyczna"
21.45 **24 Godziny** (kolor)
22.05 **Teatr Telewizji** — **„Mój piękny dzień urodzin"** (kolor)

PIĄTEK 11.V.

Program I

15.00 **Redakcja Szkolna zapowiada**
15.15 **NURT — Psychologia** — Wrażliwość na problemy wychowawcze — cz. I
15.45 **Obiektyw**
16.05 **Studio Sport** — XXXII Wyścig Pokoju (kolor)
16.50 **Dziennik** (kolor)
17.00 **Dla dzieci:** „Piątek z Pankracym" (kolor)
17.35 **Magazyn Motoryzacyjny** (kolor)
18.05 **„Z życia wzięte"** — odc. pt. „Futro, czy urlop nad morzem" — film fab. prod. tv CSRS
19.00 **Dobranoc dla najmłodszych** (kolor)
19.10 **Siódemka**
19.30 **Wieczór z Dziennikiem** (kolor)
20.15 **Teatr Telewizji** Gabriela Zapolska — „Kobieta bez skazy" (kolor)
21.35 **Koncert WOSPRiT** (kolor)
22.30 **Studio Festiwalowe** — III Ogólnopolski Festiwal Filmów i Widowisk Telewizyjnych Olsztyn-79
22.45 **Dziennik** (kolor)
23.00 **Studio Sport** (kolor)
23.10 **„Świat, Ludzie, Idee"** — program publicystyki kulturalnej (kolor)

Program II

16.25 **Język francuski** — kurs podstawowy, lek. 30 (kolor)
16.55 **Dla Zainteresowanych Techniką** — Młodzieżowy Magazyn Techniki — „Lidar" (kolor)
17.25 **Studio Sport** — Poradnik Turysty (kolor)
17.55 **Poradnik Działkowicza**
18.25 **Klub Jazzowy Studia Gama** (kolor)
19.10 **Program lokalny**
19.30 **Wieczór z Dziennikiem** (kolor)
20.15 **Premiera w Dwójce** — „Blanka" — film fab. prod. tv węgierskiej (kolor)
21.20 **24 Godziny** (kolor)
21.30 **Poradnik Zmotoryzowanego Turysty** (kolor)
21.40 **Teatr Wspomnień — 1968** F. Dostojewski — **„Łagodna"**

radio

Na sobotę i niedzielę polecamy:

Eleuzis — miejscowość w pobliżu Aten — to dawny ośrodek kultu bogini Demeter, symbolizującej siły przyrody, opiekunki pól i sadów. Misteria związane z osobą bogini i jej córką Korą-Persefoną otoczone były w starożytności głęboką tajemnicą. Możemy zaledwie domyślać się ich treści i przebiegu. Śladami starożytnych misteriów poprowadzi nas **5 bm. o godz. 18.25 w programie IV** prof. Zofia Szteyłło w popularnonaukowej audycji z cyklu **„Zapomniane kultury"**.

5 maja audycję **Mistrzowskie interpretacje muzyki dawnej godz. 23, program II** wypełni „Combatimento di Taneredi e Clorinda" madrygał z VIII Księgi skomponowany do tekstu 12 pieśni „Jerozolimy wyzwolonej" Tassa. Muzyka Claudia Monteverdiego.

Koncert Chopinowski 6 bm., godz. 16, program II wypełni nagranie Koncertu f-moll w interpretacji Józefa Hofmanna, jednego z najwybitniejszych pianistów XX wieku.

6 maja emisja pierwszego publikowanego w 1959 r. przez wytwórnię „Decca" nagrania **„Aidy" Verdiego** w wykonaniu światowej sławy solistów. **Godz. 19, program IV stereo ogólnopolskie.**

O bibliotece Jakuba Michałowskiego dowiemy się **6 bm. o godz. 18,30 w programie IV** z popularnonaukowego słuchowiska Zofii Hiszpańskiej zatytułowanego **„Mądrych ksiąg gromada"**.

Studio teatralne **programu III przedstawi 6 maja o godz. 22.15** słuchowisko według powieści Stanisława Ignacego Witkiewicza **„Pożegnanie jesieni"**. Adaptacji dokonała Anna Sudlitz na podstawie jedynego przedwojennego wydania utworu. Ta powieść obyczajowa przypomina pierwszą powieść Witkiewicza — „622 upadki Bunga".

SOBOTA 5.V.

Program I

Wiad.: 6.00 7.00 8.00 9.00 10.00 11.00 12.05 15.00 19.00 20.00 21.00 22.00

5.05—6.00 Rozmait. Roln. 6.00—9.00 Sygnały dnia 9.05—11.40 Cztery pory roku 11.40 „Disneyland" St. Dygata 12.05 Z kraju i ze świata 12.25 Mel. 12.45 Rolniczy kwadrans 13.00 Przeboje 13.20 Z nagrań Novi Singers 13.40 Kącik melomana 14.00 Studio „Gama" 14.20 Studio „Relaks" 15.05 Korespondencja z zagranicy 16.00—18.25 Tu Jedynka 17.30—18.00 Radiokurier 18.25 Nie tylko dla kierowców 18.33 Przeboje sprzed lat 19.15 Ork. 19.30 Podwieczorek przy mikrofonie 21.05 Gwiazdy jazzu 21.35 Przy muzyce o sporcie 21.58 Totalizator 22.00 Z kraju i ze świata 22.20 Tu Radio Kierowców 22.23 Muz. 23.00 Wita Was Polska

Program nocny

Wiad.: 0.01 1.00 2.00 3.00 4.00 5.00 0.00 Początek programu
0.06 Kalendarz Kultury Polskiej 0.11—0.41 Konc. życzeń dla pracowników „Energorolu" 0.41 1.05 2.05 3.05 4.05 5.05 — Nocne Studio „Gama"

Program II

Wiad.: 4.30 5.30 6.30 7.30 8.30 11.30 13.30 18.30 21.30 23.30

4.35 Poradnik Domowy 5.00 Muz. 5.36 Obserwacje i propozycje 5.46 Muz. 6.00 W kilku taktach w kilku słowach 6.10 Kalendarz 6.15 Moskwa z melodią i piosenką 6.35 Gimn. 6.45 Mistrzowie miniatury instrumentalnej 7.05 Grają „Sami swoi" 7.15 Piosenki Z. Wodeckiego 7.25 Konc. poranny 8.00 Konc. 8.35 Dialogi i zbliżenia 9.30 „Zakochana" — słuch. 10.40 Sprawy codzienne 11.00 Konc. chopin. 11.36 Radioproblemy 11.45 Muz. 12.05 Tańce z polskich oper 12.25 Konc. muzyki baroku 12.55 Gra A. Makowicz 13.00 Mag. wędkarski 13.15 Nowe nagrania 13.36 Ze wsi i o wsi 13.51 Spotkania z folklorem 14.10 O zdrowiu dla zdrowia 14.30 Dla dzieci „Ramak" — humor, muzyka, kultura 14.50 „Czata" 15.05 Muz. Mozarta 15.30 Popołudnie dziewcząt i chłopców 16.00 Wiersze śpiewane 16.10 Przekrój muzyczny tygodnia 16.40 Czy znasz tę książkę 17.00 Z archiwum jazzu 17.20 Wrocław 6.V.1945 r. 17.40 „Z pokolenia na pokolenie" — rep. liter. 18.00 Radiowa estrada małych muzyków 18.25 Plebiscyt Studia „Gama" 18.30 Echa dnia 18.40 „Czas i ludzie" 19.00 Matysiakowie 19.30 Aud. w 160 rocznicę urodzin Stanisława Moniuszki 20.00 Wiersze P. Bołtucia 20.15 Konc. skrzypka W. Spiwakowa i pianisty B. Bachtieriewa z festiwalu „Rosyjska Zima" 21.30 Inf. sport. 22.00 Radiokabaret 23.00 Mistrzowskie interpretacje muzyki dawnej 23.35 Co słychać w świecie 23.40 Muz.

Program III

Wiad.: 6.15 6.30 7.00 8.00 10.30 12.00 15.00 17.00 19.30 22.00 0.50

6.00—8.00 Między snem a dniem 6.30 Polityka dla wszystkich 8.05 Za kierownicą 8.40 Co kto lubi 9.00 „Syn Wallenroda" — odc. 9.10 Muz. film. 9.30 Nasz rok 79-ty 9.45 Muz. 10.35 Kiermasz płyt 11.00 St. Dygat „Pożegnania" — odc. 11.30 „West Side Story" — suita dla orkiestr jazzowych 12.05 W tonacji Trójki 13.00 Powtórka z rozrywki 13.50 „Hotel świętego Augustyna" — odc. 14.00 Mała antologia polskiego koncertu fortepianowego 15.05 Kram z piosenkami 15.30 Mag. rozrywk. 16.30 Dawnych wspomnień czar 16.45 Nasz rok 79-ty 17.05 Muz. poczta UKF 17.40 Przedstawiamy zespół „Telephone" 18.10 Polityka dla wszystkich 18.25 Konc. jakiego nie było 19.00 Posłuchać warto... 19.15 Gra zespół Piątka Bema 19.35 Opera tygodnia St. Moniuszko — „Straszny Dwór" 19.50 „Syn Wallenroda" — odc. 22.00 Baw się razem z nami 22.40 Fakty dnia 22.08 S. Krajewski 22.15 „Rozmówki" — słuch. 22.50 Śpiewa Nat King Cole 23.00 Wiersze 23.05 Jam session w Trojce ok. godz. 1.50 Wiadomości

Program IV

Wiad.: 6.40 8.50 12.00 15.00 16.00 18.10 22.55

6.00 Jęz. niemiecki 6.15 Dla nauczycieli „Radio — szkole" 6.30 Plebiscyt Studia „Gama" 6.45—7.40 WORT 7.40 Radio dedykuje 8.00 Ork. 8.10 R-TV Szkoła Średnia dla Pracujących — Historia (sem. IV) 8.25 Camille Saint-Saens „Kołowrotek Omfali" — poemat symfoniczny op. 31 8.35 Sport, nauka, technika 8.55 Graj kapelo 9.00 Mam 6 lat „Głoska do głoski" 9.23 W 160 rocznicę urodzin Stanisława Moniuszki 10.00 Dla kl. VIII (chemia) 10.30 Estrada przyjaźni 11.00 Dla szkół średnich (biologia) 11.30 Maria Callas śpiewa 12.05—12.25 WORT 12.25 Giełda płyt 13.00 Język angielski 13.20 Mam 6 lat „Głoska do głoski" 13.50 Tu Studio Stereo 14.45 Muz. lud. Skan. 15.05 Studio Klasyczne „Komedia oświecenia" — Figlacki-kawaler z księżyca" — słuch. 15.47 Francesco Geminiani — Concerto grosso D-dur op. 3 nr 1 16.05 Kodeks i kierownica 16.25 Gra Michał Urbaniak 16.30 Rozmowy o wychowaniu Maturzysta a rodzice 16.40—18.25 WORT 16.40 Tu Studio 4 17.00 Na Warszawskiej fali 17.20 Słuchaj nas 18.10 Wiad. z Warszawy i województw 18.25 Zapomniane kultury 19.00 Czy znasz swoje prawo 19.15 Jęz. francuski 19.30 Studio Stereo zaprasza 22.15 Radiowe portrety Polaków 22.35 R-TV Szkoła Średnia dla Pracujących — Język polski (sem. II) „Opowiadania" w „Panu Tadeuszu" 22.50 Fritz Kreisler — Kaprys wiedeński 22.55 Wiadomości.

NIEDZIELA 6.V.

Program I

Wiad.: 8.00 12.05 14.00 19.00 22.00

6.05 Kiermasz pod Kogutkiem 7.05 Fala 79 7.15 Co niedziela gra kapela 7.30 Moskwa z melodią i piosenką 8.00 7 dni w kraju i na świecie 8.20 „Musicon" 9.00 Inf. sport. 9.05 Rad. Mag. Wojsk. 10.05 Z albumu polskiej piosenki 10.30 Radiowy Teatr dla Dzieci „Bułanki kare i koniec wielkiej wojny" — słuch. 11.00 Różne barwy piosenki 12.05 „W samo południe" 12.45 Muz. popul. 13.00 Studio „Gama" 14.20 „W Jezioranach" 15.00 Konc. życzeń 16.05 „Gra" — słuch. 16.40 Muz. 17.15 Studio Młodych 18.00 Totalizator 18.05 Radio ludziom pracy 19.15 Przy muzyce o sporcie 20.00 Konc. Życzeń 21.05 Mini-mega-rynek nr 16 22.00 Muz. ze świata 22.30 Moja audycja muzyczna 23.05 Inf. sport. 23.15 Rewia piosenek 23.45 Zespół Wayna Hendersona

Program nocny

0.00 Początek programu
0.07 Kalendarz kultury polskiej
Wiad.: 0.01 1.00 2.00 3.00 5.00
0.11 1.05 2.05 3.05 — Noc z melodią i piosenką z Rozgł. we Wrocławiu 4.00 Sygnały dnia pierwszej zmiany

Program II

Wiad.: 5.30 6.30 7.30 14.30 18.30 23.30

5.36 „Zapraszamy do Warszawy" audycja słowno-muzyczna WORT 6.10 Kalendarz 6.15 Mel. lud. 6.35 Wiad. sport. 6.40 Z malowanej skrzyni 7.00 Mel. 7.35 Konc. poranny 8.00—11.57 „Niedzielne spotkania" 8.05 Szpilki dla każdego 8.25 Zawsze w niedziele 8.30 Konc. organowy 8.45 Fel. A. Oseki 9.15 Konfrontacje 9.50 Tygodniowy przegląd prasy 10.10 „Anhelli" — Juliusza Słowackiego 11.00 „Głos" — rep. lit. 11.35 Nowości Teatru Polskiego Radia 12.05 Muz. symf. 13.00 Teatr PR „Wawelskie arrasy" — słuch. 14.35 Dla was gramy i śpiewamy 15.00 Radiowy Teatr dla Młodzieży — „W pustyni i w puszczy" cz. III słuch. 16.00 Konc. chopin. 16.30 Wizyty i podróże nr 13 18.00 Panorama polskiej wokalistyki 18.35 Fel. publicystyki międzynarodowej 19.45 Moda i piosenka 19.00 Recital Łucji Prus 19.20 Studio Młodych 20.00 Wielcy artyści estrady i kabaretu 21.00 Wojsko, strategia, obronność 21.15 Piosenki żołnierskie 21.30 Rozmait. muz. 22.00 S. Prokofiew — III Konc. fortepianowy C-dur op. 26 22.30 Teatr Poezji — „Maraton" wg poematu Kornela Ujejskiego 23.00 Muz. dawna 23.35 Publicystyka międzynarodowa 23.40 Muz.

Program III

Wiad.: 6.00 8.30 14.00 19.30 22.00

7.05 Za kierownicą 7.30 Komu piosenkę... 7.50 Na poboczu wielkiej polityki 8.00 Muz. 8.35 Co kto lubi 9.00 „Syn Wallenroda" — odc. 9.10 Na górnośląską nutę 9.30 Gdy się mówi „Kultura masowa" 9.50 Solo na lyriconie 10.00 60 minut na godzinę 11.00 Ragtimy po polsku 11.15 Szkółka muzyczna 12.00 Jesteśmy u siebie odc. 12.25 Muz. 13.20 Przeboje 14.05 Peryskop 14.30 Muz. premiery Pr. III 15.00 „Dwa światy Fotoplastykonu" 15.20 Płyty Lindy Ronstadt 16.00 „Retro" — słuch. 16.36 „Tień" — suita Jeana Michela Jarre'a 17.00 Zapraszamy do Trójki 19.00 „Zrównanie dnia z nocą" — Suita Jeana Michela Jarre'a 19.35 Opera tygodnia — St. Moniuszko „Straszny dwór" 19.50 „Syn Wallenroda" — odc. 20.00 Jazz piano forte 20.40 Zwycięstwo nad czasem i przyciąganiem o życiu i poezji Maryny Cwietajewej 21.00 L. Stokowski 22.00 Fakty dnia 22.08 Seweryn Krajewski 22.15 Studio Teatralne Pr. III Stanisław Ignacy Witkiewicz — „Pożegnanie jesieni" 23.25 „Zbyt wiele tęsknoty" — czyli jazzowe nastroje 23.45 Między dniem a snem

Program IV

Wiad.: 7.00 12.00 16.00 22.55

7.05 Kantaty Jana Sebastiana Bacha 8.05—10.00 WORT 8.06 „U nas w niedzielę" 8.30 Z sal koncertowych stolicy 9.00 Spotkania 10.00 Klub Młodych Miłośników Muzyki 11.00 Jęz. łaciński 11.20 Forteca folkloru 11.35 Zgadnij, sprawdź, odpowiedz 12.05 „Kasztanek" — słuch. 12.35 Klub Olimpijczyków 13.30 Konc. 14.10 Dźwiękowe wtajemniczenia 14.30 Ork. 14.40 Muz. 15.00 „Czerwony bukiet" — słuch. 15.45 Ludwig van Beethoven Uwertura — „Leonora II" 16.05—18.00 WORT 16.06 „Warszawskie Muzy" 17.00 Tu Studio 4 (stereo lok.) 17.30 Warszawski Tygodnik Dźwiękowy 18.00 Radiolatarnia 18.30 „Mądrych ksiąg gromada" — słuch. popularnonaukowe 19.00 Giuseppe Verdi — „Aida" — opera w 4 aktach 22.00 Wiad. sport 22.10 Międzynarodowa Trybuna Kompozytorów Paryż 1978 r. (stereo lok.) 22.55 Wiadomości

Szczegółowy program audycji Polskiego Radia zamieszcza Tygodnik „Radio i Telewizja".

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

W poniedziałek 7 maja w programie II „Dzień Czechosłowacki" w TVP. Zobaczymy w nim między innymi reportaż „Od Bańskiej do Koszyc" — o udziale polskich konserwatorów zabytków w rewaloryzacji zabytkowych obiektów w Słowacji. Na zdjęciu: panorama Bańskiej Bystrzycy. Fot. CAF

Sport, alpinizm, jarmark różności

Ostatnie dni studenckiego święta

Nie zabraknie również wesołych imprez sportowych w czasie tegorocznej, dziesiątej już z kolei Wiosny Studenckiej radomskich żaków. O godzinie 10 na stadionie Czarnych (dziś, 5 bm.) drużyny z każdego wydziału Wyższej Szkoły Inżynierskiej stoczą pojedynek o prymat na uczelni w konkursach i konkurencjach sportowo-rekreacyjnych. Rozegrany zostanie również mecz piłki kopanej pomiędzy reprezentacją władz uczelni i radą uczelnianą SZSP. W razie niepogody sportowe imprezy odbędą się w hali na ul. Dalekiej.

Wieczorem o godzinie 20 w klubie „Atrium" odbędzie się wieczór piosenki studenckiej i kabaretowej, a pół godziny później w auli Wydziału Transportu — finałowy bal wiosny. Bardzo interesująco zapowiadają się pokazy alpinistyczne uczestników wyprawy w Himalaje, które odbędą się w świetle reflektorów na ...budynku domu studenckiego nr 2 przy ul. Malczewskiego. Początek godzina 20.30.

W niedzielę 6 bm. studenci zapraszają na tradycyjny „jarmark rozmaitości". O godzinie 10 w straganach usytuowanych na placu przy domu studenckim nr 1, będzie można kupić i sprzedać różności. Młodzież liczy, że nie zabraknie hobbystów. Po południu w muszli koncertowej wystąpią kapele ludowe z województwa radomskiego, a o godzinie 17 i 19 koncert finałowy w auli Wydziału Transportu zakończy tegoroczne studenckie święto. **(bw)**

Czytelnicy piszą

Na łamach prasy czyta się dużo o rodzinnym sadzeniu drzew i krzewów. Dobrze gdyż zdrowiej i piękniej będzie wyglądać miasto, gdy będzie więcej zieleni. Aby zieleń jednak rzeczywiście była, należy także o nią dbać. Tymczasem...

Jadąc codziennie do pracy w Fabryce Łączników na Potkanowie obserwuję jak niknie w oczach lasek sosnowy, który rośnie przy ul. Żelaznej, w pobliżu szpitala w Krychnowicach. Drzewa sosnowe posadzone są na żółtym piasku, który jest systematycznie kopany przez różnych ludzi do celów budowlanych. Piasek kopią wszyscy, kto tylko chce. Rano i wieczorem a nawet tuż po godz. 15 gdy tysiące ludzi wraca z pracy.

Dlaczego nikt nie zainteresuje się tymi praktykami i nie zabroni eksploatacji piaszczystej skarpy, po której wciąż osuwają się młode, zielone drzewa?

Henryka K. (nazwisko znane redakcji) pracownica Fabryki Łączników

Droga redakcjo!

Przed kilku laty w radomskich drogeriach można było bez żadnych kłopotów kupić komplety narzędzi niezbędnych do pielęgnacji paznokci. Były różne, mniejsze i większe, droższe i tańsze. Do wyboru i według potrzeb.

Próbowałam teraz kupić taki komplet. Niestety, okazało się to niemożliwe gdyż sklepy otrzymują podobno nie więcej jak 5—10 kompletów w ciągu roku. Czyżby rzeczywiście był to taki rarytas? A może handlowcy nie umieją poszukać producenta?

Krystyna Stefańska

Akcja dobrego serca w „Walterze"

Z inicjatywy pracowników wydziału P-7 w „Walterze" kontynuowana jest wśród całej załogi akcja zbiórkowa na dalsze wyposażenie i modernizację Domu Dziecka w Radomiu przy ul. Siennej i zbiórka na Społeczny Fundusz Mieszkaniowy dla dzieci, któremu patronuje ZW TPD oraz nasza redakcja.

Zbiórka środków na te cele zapoczątkowana przez pracowników wydziału P-7 przyniosła już 60 tys. zł. Zgodnie ze zobowiązaniem załogi „Waltera" zbiórka trwać będzie przez cały bieżący rok.

Warto przypomnieć, że załoga „Waltera" przekazała już z funduszu zakładowego 5 mln zł. na cele związane z obchodami Międzynarodowego Roku Dziecka, między innymi na urządzenie placów gier i zabaw, na akcję wypoczynku kolonijnego dzieci własnych pracowników i podopiecznych TPD. **be-de**

ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Radomskie" 26-600, Radom, ul. Żeromskiego 51. Telefony: 211-49, 234-59. Przyjmowanie ogłoszeń w godz. 8.30—15.30. Za terminowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Warszawskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa" Al. Jerozolimskie 125/127. Rękopisów nie zamawianych redakcja nie zwraca. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Warszawa, ul Marszałkowska 3/5.

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:
— do dnia 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
— do dnia 10 poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego.

Cena prenumeraty:
miesięcznie 26 zł
kwartalnie 78 zł
półrocznie 156 zł
rocznie 312 zł

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch", w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych.

Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy.

Indeks nr 35058

Nie zawsze trzeba iść do sądu...

Społeczne komisje pojednawcze w działaniu

Sąsiedzkie kłótnie nie należą do rzadkości. Do sądu wnoszone są pozwy w sprawach nazywanych swojsko „pyskówkami", zaperzeni w sporach koniecznie chcą na drodze sądowej dochodzić swoich racji. Ale czy zawsze tego typu sprawy muszą kończyć się w sądzie?

Panuje powszechne przekonanie, że tylko sąd może rozstrzygać nawet błahe sprawy — mówi wiceprezes Sądu Wojewódzkiego mgr Kazimierz Gaczyński pełniący zarazem funkcję przewodniczącego Wojewódzkiego Zespołu d/s Społecznych Komisji Pojednawczych. A przecież wiele tych spraw może być rozwiązanych w inny sposób, ku obopólnemu zadowoleniu i bez zbędnych kosztów.

— Jaki to sposób?

— Na terenie woj. radomskiego, nawet przy najniższych szczeblach samorządności społecznej działają Społeczne Komisje Pojednawcze. Utworzono je przy komitetach osiedlowych, przy urzędach gminnych a nawet sołectwach. Obecnie działa 107 komisji pojednawczych w miastach i gminach. Pracuje w nich prawie 9,5 tys. działaczy, ludzi cieszących się dużym autorytetem w środowisku. Społeczne Komisje Pojednawcze to najogólniej ujmując organ społecznej perswazji, którego celem jest łagodzenie konfliktów, doprowadzenie do pojednania zwaśnionych stron.

— Czy zawsze to się udaje?

— Różne są przyczyny konfliktów, jednak trzeba stwierdzić, że wzrasta autorytet Społecznych Komisji Pojednawczych. Przykładowo, w ub. roku do SKP w woj. radomskim wpłynęło ponad 2 tysiące spraw, z czego 50 proc. od samych obywateli. Świadczy to o zaufaniu, że nawet na tym szczeblu można sprawiedliwie rozwiązać różnego rodzaju spory. Pozostałe sprawy przekazywane były przez sądy, prokuraturę, milicję i kolegia orzekające. Dla wyjaśnienia dodam, że jeśli na przykład wpłynie sprawa do sądu, która kwalifikuje się do rozpatrywania przez komisję, jednocześnie zawiadamiamy SKP. Po przyjęciu tej sprawy, w sądzie zostaje ona umorzona, co eliminuje zbędne koszty. W ub. roku 1352 sprawy rozpatrywane przez Społeczne Komisje Pojednawcze zakończyły się ugodą. To duży procent. Jednocześnie komisje — oprócz doprowadzenia do ugody — starają się usunąć źródła konfliktów. Jest to bardzo ważny element działalności.

— Jakie sprawy są najczęściej rozpatrywane przez SKP?

— Dominują sąsiedzkie kłótnie, konflikty rodzinne, niesnaski powodem których jest miejsce wspólnego zamieszkania. Tych spraw jest najwięcej.

— Działacze SKP reprezentują różne zawody. Nie zawsze można tam spotkać prawników...

— Jednak wszystkie Społeczne Komisje Pojednawcze otoczone są fachową opieką. Przy Wojewódzkim Komitecie Frontu Jedności Narodu powołany jest Wojewódzki Zespół d/s Społecznych Komisji Pojednawczych, działają też zespoły terenowe. Członkowie Zrzeszenia Prawników Polskich udzielają niezbędnych porad, pomagają w rozpatrywaniu spraw przez poszczególne komisje.

— Dziękujemy za rozmowę życząc jednocześnie, aby spraw dotyczących międzyludzkich konfliktów było jak najmniej.

Rozm. (bw)

Zmodernizowana ul. 1905 Roku przekazana do użytku

W przededniu Święta Pracy 1 Maja piękny prezent otrzymali od radomskich drogowców mieszkańcy Radomia. Na miesiąc przed terminem zakończono modernizację ul 1905 Roku w Radomiu, jednej z najbardziej ruchliwych ulic w mieście.

Kosztem 15 mln zł ulica została poszerzona, założono nowe oświetlenie, zgładzono zakręty oraz zainstalowano nową sygnalizację świetlną na ruchliwym skrzyżowaniu ul 1905 Roku i ul. Młodzianowskiej. Wykonane roboty są fragmentem przygotowań do uruchomienia „zielonej fali" na obwodnicy śródmiejskiej, która połączy ul. Warszawską z rejonem dworców PKP i PKS oraz trasą E-7.

Przedterminowe oddanie zmodernizowanej ulicy do użytku było możliwe przede wszystkim dzięki realizacji zobowiązania produkcyjnego podjętego przez załogę Kombinatu Budownictwa Komunalnego, która była wykonawcą wszystkich robót drogowych. Duży udział w końcowym sukcesie mają też brygady z Zakładu Wykonawstwa Sieci Elektrycznych (wykonywały oświetlenie ulicy), Łódzkiego Przedsiębiorstwa Robót Telekomunikacyjnych (wykonawca robót telekomunikacyjnych) oraz Kolejowych Zakładów Zabezpieczenia Ruchu i Łączności (sygnalizacja świetlna). **(mz)**

W witrynie „Życia"

„Zamłynie — 3B"

Od soboty, 5 bm w witrynie redakcyjnej „Życia" prezentować będziemy kolejną planszę. Tym razem będzie to wizja osiedla mieszkaniowego „Zamłynie — 3B", które zlokalizowane zostało pomiędzy ul. Kielecką, Natolińską i Główną. Autorem projektu, podobnie jak już w większości zamieszkanej jednostki „A" (u zbiegu ul. Świerczewskiego i ul. Kieleckiej), jest mgr inż. arch. Bogusław Blum z radomskiego „Inwestprojektu".

Jednostka „B" zaprojektowana została dla około 1.250 mieszkańców, którzy zamieszkają w ponad 350 mieszkaniach. Wszystkie budynki wznoszone będą w tej samej co dotychczas technologii kielecko-szczecińskiej. Początek prac wiosną 1980 r. Obecnie wyburza się stare domy, na których miejscu staną nowe bloki.

Kontynuując współpracę z radomskimi architektami skupionymi w SARP jesteśmy przekonani, że w ten sposób możemy bliżej przedstawić obecny i perspektywiczny rozwój Radomia. Szczególnie zaś pokazać szczegóły, które z pewnością zainteresują tysiące radomian. Szczególnie zaś tych, którzy czekają na spółdzielcze mieszkania i obiekty użyteczności publicznej. **(mz)**

Oddanie krwi dla ratowania życia ludzkiego jest najwyższym czynem humanitarnym

Likwidacja skrzyżowania ★ Podziemne przejście dla pieszych ★ Roboty na ul. Południowej

Komunikacja na „Ustroniu"

Zapowiadana wiele miesięcy wcześniej likwidacja bardzo ruchliwego skrzyżowania ul. PCK z al. Grzecznarowskiego na „Ustroniu" stała się faktem. Oznacza to, że kierowcy wyjeżdżający z osiedla ul. PCK w kierunku śródmieścia muszą najpierw jechać do ronda stanowiącego skrzyżowanie ul. Południowej z al. Grzecznarowskiego i dopiero potem zawracać w kierunku centrum miasta.

Nie ulega wątpliwości, że jest to dłuższa niż dotychczas droga dla wielu samochodów, ale również — znacznie bezpieczniejsza. Tym bardziej że na pasie zieleni pomiędzy jezdniami ustawiono już metalowe siatki, które będą zapobiegać przejściom pieszych. Dla przechodniów pozostanie podziemne przejście, które jest już gotowe w stanie surowym. Ostatnie poprawki wykonują jeszcze brygady z Kieleckiego Przedsiębiorstwa Robót Mostowych, które były wykonawcami obiektu.

Do pracy przystąpiły również brygady Stefana Bugajskiego i Mariana Zielińskiego z Szydłowieckich Zakładów Kamienia Budowlanego, które mają wykonać granitową posadzkę i podobne wykładziny ścian i schodów, najpóźniej do 22 lipca br. Pod warunkiem, że w terminie otrzymywać będą niezbędne materiały (np. cement), z którymi dotychczas nie jest najlepiej co oczywiście odbija się na tempie prac i powoduje niepotrzebne przestoje. Na placu budowy nie ma również wykonawcy podwieszanego stropu podziemnego przejścia, który uzupełni całość obiektu.

22 lipca br. jest także ostatecznym terminem zakończenia budowy ul. Południowej, którą wykonują brygady Radomskiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych. Niestety, dotychczas tempo nie jest zbyt szybkie. Wykonawcy zapewniają jednak, że po wykonaniu kanału wód opadowych w rejonie wylotu dawnej ul. Świerkowej — wszystko ruszy w ostrym tempie. Oby, gdyż terminów i obietnic zakończenia tych robót było już wiele.

Jeżeli już o ul. Południowej mowa, to warto, aby zająć się również jej otoczeniem. Pryzmy gliny, bajora i stosy śmieci, które z nią sąsiadują, nie przysparzają estetyki tej części „Ustronia". Tym bardziej że odcinkiem ul. Południowej już jeżdżą samochody, gdyż stanowi on wygodne połączenie al. Grzecznarowskiego z jednostką „A" i jednostką „B". Wiosenne porządki powinny być ku temu najlepszą okazją. **TMZ**

Nocne parkowanie na ulicach miasta

W nawiązaniu do naszego felietonu pt. „Kultura parkowania", otrzymaliśmy informację z Wydziału Ruchu Drogowego KW MO. Wynika z niej, że oprócz prywatnych użytkowników pojazdów, którzy niewłaściwie parkują samochody, dodatkowe utrudnienie w ruchu miejskim powodują kierowcy samochodów ciężarowych. Jak wykazała przeprowadzona w ub. tygodniu kontrola, poza bazami stało na ulicach w godzinach nocnych blisko 50 pojazdów. W kilku przypadkach stwierdzono złe zabezpieczenie tych samochodów, mimo iż miały one wartościowe ładunki. **(am)**

Od Gerlacha do Bańskiej Bystrzycy

W dniach 17—22 czerwca br. Oddział PTTK w Pionkach organizuje wycieczkę w Tatry Słowackie. Koszt wycieczki wynosi 1300 zł, a na cenę tę składają się: przejazd autokarem, noclegi w kraju i za granicą, ubezpieczenie oraz śniadania i kolacje na terenie Czechosłowacji.

W programie wycieczki — wędrówki po najpiękniejszych zakątkach Tatr Słowackich oraz zwiedzanie Bańskiej Bystrzycy. Noclegi zarezerwowano w schronisku Śląski Dom w Dolnie Wielickiej pod Gerlachem. Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Oddział PTTK w Pionkach codziennie w godz. od 8 do 16, w soboty od 8 do 15, tel. Pionki centrala 9, w. 10-57. **(am)**

W szkółce drzew w Orońsku

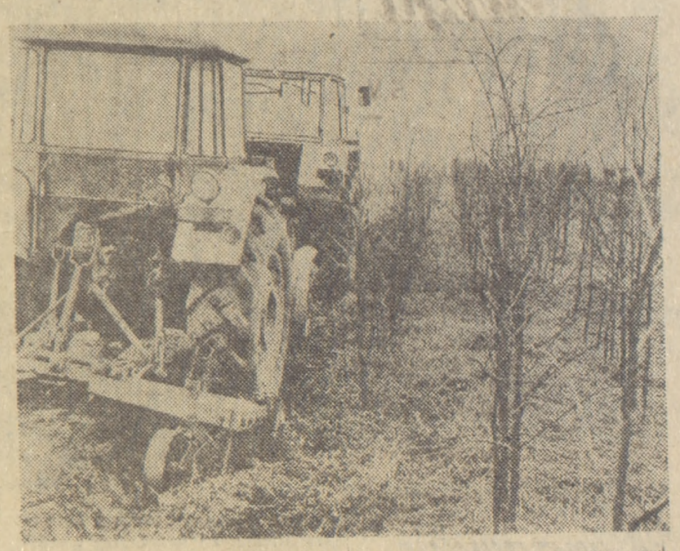

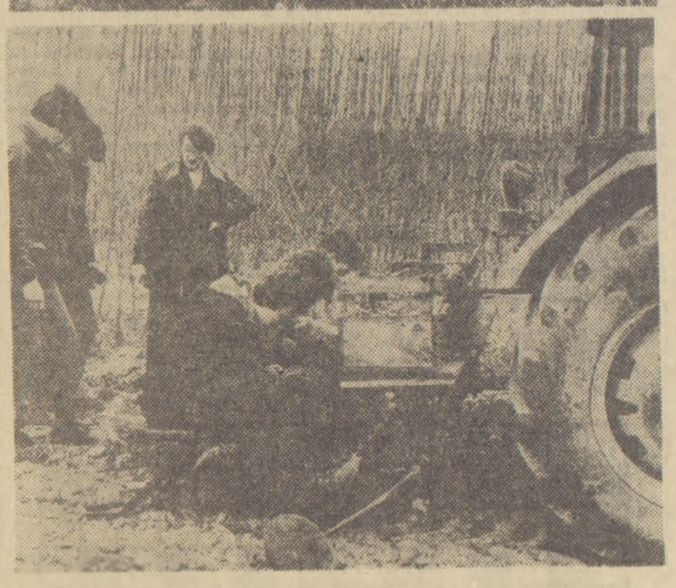

W szkółce drzew i krzewów w Orońsku, największej w makroregionie centralnym, trwają prace wiosenne: pozyskuje się drzewka, zwłaszcza lipy i klonowce oraz krzewy ozdobne.

Robi się to mechanicznie, przy użyciu specjalnego pługu używanego do prac leżnych.

Odbiorcą drzew i krzewów są zarządy zieleni i gminy, które materiał szkółkarski przeznaczą do obsadzania parków, poboczy dróg i brzegów rzek.

W pracach służbie leśnej pomaga młodzież szkół radomskich, a także z Szydłowca.

Tej wiosny szkółka w Orońsku dostarczy ok. 20 tysięcy drzew i tyleż krzewów ozdobnych. **(bd)**

Fot. Bronisław Duda

Czyn społeczny mieszkańców Stromca

Przez kilka dni blisko 200-osobowa grupa młodzieży z Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej oraz Technikum Odzieżowego porządkowała trawniki przy ul. Struga między pl. Zwycięstwa a ul. Niedziałkowskiego. Dziewczęta i chłopcy z obydwóch szkół oraz przyszłe pielęgniarki z Liceum Medycznego uczestniczyli również w akcji zalesiania w Wincentowie koło Skaryszewa.

Jak poinformowała nas przewodnicząca Komitetu Osiedlowego „Śródmieście III" w Radomiu — Waleria Małycha czyn społeczny młodzieży oraz działaczy społecznych podjęto i wykonano dla uczczenia Święta Pracy. **(mz)**

★

Z okazji 35-lecia PRL pracownicy Urzędu Gminy, członkinie Koła Gospodyń Wiejskich, pracownicy SKR, strażacy z OSP oraz młodzież ZSMP i uczestnicy kursu rolniczego na tytuł „Wykwalifikowany rolnik" a także mieszkańcy wsi Stromiec podjęli czyn społeczny. Wybudowano 200 m bieżących ulicy, zagospodarowano plac wokół Urzędu Gminnego, wybudowano parking a także posadzono 500 drzew i 10 tys. krzewów na terenie wsi Stromiec.

Ogólna wartość prac wynosi około 150 tys. zł. W czynie społecznym brało udział 250 osób. **(bw)**

Sport w sobotę i niedzielę

PIŁKA NOŻNA

Po niepowodzeniu w mistrzowskim meczu z Motorem i niezłej postawie w towarzyskim spotkaniu z chorzowskim Ruchem, piłkarze II-ligowego Radomiaka stoją przed kolejnym trudnym egzaminem. W najbliższą niedzielę przeciwnikiem radomian w walce o punkty będzie Star Starachowice, który w ostatnich meczach wykazuje wyraźną zwyżkę formy. Początek meczu w niedzielę o godz. 11 na stadionie przy ul. Struga.

W pozostałych meczach grają: Motor ze Stalą, Górnik z Avią, Wisłoka z Resovią, GKS z Cracovią, Ursus z Polonią, Siarka z Rakowem i Błękitni z Concordią.

Lider III ligi radomska Broń wyjeżdża na mecz do Ostrowca z KSZO, Czarni podejmują Granat Skarżysko (niedziela godz. 17), a Orzeł Wierzbica gra z Tomasovią.

KOSZYKÓWKA

W hali ZREMB-u przy ul. Wernera dalszy ciąg rozpoczętego w piątek trzeciego turnieju o Puchar Polski drużyn męskich. Startują: Polonia Warszawa, Piotrcovia, Znicz Pruszków i gospodarz zawodów — Budowlani Radom.

W sobotę o godz. 16 Piotrcovia gra ze Zniczem, a o 17.30 Budowlani z Polonią. W niedzielę mecze: Polonia-Znicz (godz. 10.30) i Budowlani Piotrcovia (godz. 12).

SPORT MASOWY

W Ośrodku Sportowo-Rekreacyjnym w Świerżach Górnych k. Kozienic — Wojewódzki Zlot Ognisk TKKF i Wojewódzka Spartakiada Sportowo-Rekreacyjna hoteli pracowniczych i OHP organizowane przez TKKF, WRZZ, ZSMP, OHP i „Beton-Stal". W programie, obok licznych konkurencji sportowych, masowy marszobieg oraz zwiedzanie elektrowni „Kozienice". **(am)**

Sukces młodzieży na olimpiadzie w Lublinie

W Lublinie zakończyła się I Regionalna Olimpiada Wiedzy Społeczno-Prawnej, w której udział wzięli zwycięzcy eliminacji z województw: lubelskiego, chełmskiego, zamojskiego, bialskopodlaskiego i radomskiego.

Duży sukces odnieśli reprezentanci województwa radomskiego. Wśród młodzieży szkolnej I miejsce zajął Jacek Kosiec z VI Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Kochanowskiego w Radomiu, a drugie — Ewa Porczyńska z Zespołu Szkół Rolniczych w Chwałowicach. Z młodzieży pracującej Jan Kowalczyk z Elektrowni „Kozienice" uzyskał III miejsce. **(bw)**

Czy wiecie, że...

W br. mija 25 lat od momentu uruchomienia komunikacji miejskiej w Radomiu. W 1954 roku rozpoczynaliśmy od pięciu linii komunikacyjnych, o łącznej długości 37 km, na których rocznie przewieziono 5,2 mln pasażerów.

Obecnie autobusy Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej kursują na 33 liniach o łącznej długości 379 km i przewożą miesięcznie tylu pasażerów co przed ćwierć wiekiem — w ciągu całego roku. **(mz)**

CO I GDZIE

TEATR

Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego — „Iwanow" godz. 19.

KINA

Bałtyk — „Gwiezdne wojny" prod. USA, lat 12, godz. 9, 11, 13.15, 15.15, 17.30 i 19.45

Przyjaźń — „Zasady domina" prod. USA, lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Pokolenie — „Jak się budzi królewny" prod. CSRS, b/o, godz. 9, 11 i 13. „Flic story" prod. franc. lat 18, godz. 16. „Przełomy Missouri" prod. USA, lat 15, godz. 17 i 19.15.

Odeon: sobota: „Przez Góry Skaliste" prod. USA, b/o, godz. 15.30, 17.30 i 19.30. Niedziela: „Narodziny gwiazdy" prod. USA, lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30. Niedziela: zestaw bajek dla dzieci godz. 13.

Hel — „Żądło" prod. USA, lat 15, godz. 10.30, 13 i 19.30. „Powrót człowieka zwanego Koniem", prod. USA, lat 15, godz. 15.30, 17.45. Niedziela: zestaw kolorowych bajek dla dzieci godz. 11 i 13.

Walter — „Słoneczny pył" prod. ZSRR, lat 12, godz. 16 i 18. Niedziela: zestaw kolorowych bajek dla dzieci godz. 11.

WYSTAWY

Muzeum przy ul. Nowotki 12 — „Galeria malarstwa polskiego XIX i XX wieku". „Droga do niepodległości" — wystawa w 60 rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę. „W kręgu i wystawy sztuki nowoczesnej" — wystawa polskiego malarstwa i rysunku z lat 1944—1952.

Biuro Wystaw Artystycznych — Dom Gąski i Dom Esterki: galeria „E": wystawa pn. „Sztuka użytkowa Mongolii".

Witryny Plastyczne „ART": Kwiaty Tadeusza Hajnrycha.

Klub „Emplik" — Grafika i ex libris Alfonsa Czepauskasa" (Litewska Socjalistyczna Republika Radziecka).

DYŻURY APTEK I POGOTOWIA

Apteka nr 16 przy pl. Konstytucji 5 i nr 10 przy pl. Zwycięstwa 7

Doraźna pomoc internistyczna — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Tochtermana. Pogotowie Dentystyczne czynne codziennie w godz. 23—7 rano przy Pogotowiu Ratunkowym. Informacja Służby Zdrowia 406-77.

TELEFONY

Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, pogotowie MO 997, pogotowie gazowe w godz. 7—23 (517—17) w godz. 23—7 (224-39), w niedziele i święta 460-97, pomoc drogowa 981, komenda MO 291-91, postój taksówek przy pl. Konstytucji 228-52, przy ul. Grodzkiej 229-52, przy dworcu PKP 268-88, przy Żwirki i Wigury 418-10, informacja PKP 290-50, PKS 267-76, informacja usługowa 267-88.

Warszawskie pożegnania

Nr 473

„Kasztel" na Saskiej Kępie

JERZY KASPRZYCKI
Rys. MARIAN STĘPIEŃ

Po raz pierwszy zastosowaliśmy w tej rubryce metodę przedstawiania na jednym rysunku dwóch obiektów, związanych ciągłością wydarzeń i poczynań ich właściciela. Po lewej stronie — stary budyneczek, ukryty przed spojrzeniami przechodniów w głębi posesji przy ulicy Finlandzkiej 2, przeznaczony do rychłej rozbiórki. Podczas wojny mięścił się tu warsztat mechaniczny Bogdana Węglera, żołnierza Września i Powstania Warszawskiego, który oficjalnie naprawiał żelazka, jednocześnie zaś — „świadczył usługi rusznikarskie" dla konspiracji. W zamian za tę posesję, przekazaną po wojnie pod nowe budownictwo, otrzymał plac przy ulicy Bajońskiej 6, gdzie od dziesięciu prawie lat wznosi wytrwale, sposobem gospodarczym, wymarzony „kasztel". Niektóre fragmenty przeniósł tu z domku przy ulicy Finlandzkiej. Charakterystyczną basztę widać z daleka z Trasy Łazienkowskiej. Wewnątrz kryje się nietypowy również układ pomieszczeń, przeznaczonych na prywatne muzeum militariów.

Wysokość tego wnętrza, obejmującego cały parter i piętro, określają z zewnątrz okna tak długie, że można by w nich powiesić swobodnie największe obrazy El Greca z jego nienaturalnie wysmuklonymi postaciami. Słynny malarz tak właśnie widział świat, ponieważ miał inne, niż zwykli ludzie, ukształtowanie oka. Zachowując należne proporcje i nie rysując przesady, można śmiało powiedzieć, że gospodarz „kasztelu" na Saskiej Kępie też inaczej widzi świat: w jego przypadku chodzi nie o kształt oka, lecz o kształt serca.

Całe swe życie poświęcił Polsce i polskiemu wojsku. Przed wojną brał udział w licznych zawodach strzeleckich, zdobywając zaszczytne nagrody. We wrześniu 1939 r. walczył w szeregach 36 pp Legii Akademickiej. Przeżył konspirację, Powstanie 1944 r., obóz w Bergen-Belsen. Zasłużył na Virtuti Militari V kl. i inne odznaczenia bojowe. Jako kapitan rezerwy, jest dziś działaczem ZBoWiD. Od dawna zbiera militaria — jego kolekcję znawcy wysoko oceniają.

Aby uporządkować ten zbiór i w przyszłości odpowiednio go wyeksponować, buduje ten osobliwy dom według własnych projektów, kosztem wielkich wyrzeczeń. Pomysły ma niezwykłe: w ceglanej fasadzie baszty tkwią kamienne kule oblężnicze, jak w murach średniowiecznych twierdz! Wewnątrz trudno nieraz odróżnić autentyki od zręcznych naśladownictw. Oglądając zbiory, sam „nabrałem się" na „zabytkowy" kominek z pięknym rusztem, kutym misternie w żelazie — który został spreparowany ze starych łóżek szpitalnych...

Nie należy jednak sądzić, że przeważają tu takie bezwartościowe rupiecie. Wystarczy podnieść głowę do góry, aby obejrzeć unikatowy napierśnik zbroi husarskiej z czasów króla Władysława IV. Obok — rusznica przeciwpancerna z wyposażenia Ludowego Wojska Polskiego, hełmy z kampanii 1939 roku, bagnety i szable. Jedna z nich pochodzi zapewne z XVIII wieku: rękojeść jak u karabeli, bogate ornamenty, ozdoby z blachy pozłacanej — a wewnątrz wąskie, surowe ostrze dobrze wypolerowane. Całość jakby symbolizuje nasze dzieje: na wierzchu frymuśne ozdóbki, pod nimi — sprężysty oręż.

Zbieractwo Bogdana Węglera sterowane jest potrzebą serca. Na pierwszy plan wysuwa on nie tyle handlową wartość eksponatu, ile raczej jego wymowę historyczną i patriotyczną. Oto strzęp zetlałej biało-czerwonej materii, z pozoru pospolitej i anonimowej, ale z bliska widać haft napisów: „R. 1938 — Drużyna Harcerska w Koluszkach". Pokrętnymi drogami trafił ten sztandar do zbiorów w „kasztelu", dla którego właściciela Koluszki są równie ważne, jak wielkie stolice i miejscowości, upamiętnione w historii przełomowymi wydarzeniami.

Gospodarz „kasztelu" zbliża się do osiemdziesiątki. Cieszy się niezłym zdrowiem nie tylko dlatego, że nie pali i nie pije, wierny „staroświeckim" zasadom harcerskim. Ożywia go przede wszystkim kolekcjonerska namiętność, ciekawość wszystkiego, co było, jest i będzie. Ma wciąż nowe pomysły i zamierzenia, które urzeczywistnia wbrew trudnościom i kpinom. Wielu sąsiadów drażni wytrwały kolekcjoner z „kasztelu" — jedyne, co ich interesuje, to ewentualna rynkowa cena eksponatów: „Normalny człowiek dawno by sprzedał całe to barachło i wystawiłby sobie normalną, elegancką willę. A jeżeli tak lubi sztukę i kulturę, to może sobie potem wyłożyć elewację kolorowymi szkiełkami i artystyczną ceramiką na betonie!"

W okolicy ulicy Bajońskiej sporo jest takich normalnych, eleganckich willi. Niektóre są nawet wyłożone kolorowymi szkiełkami i ceramicznymi skorupami. Uciekłem stamtąd pospiesznym autobusem „J", który zatrzymuje się w pobliżu — na żądanie i na szczęście.

KRZYŻÓWKA

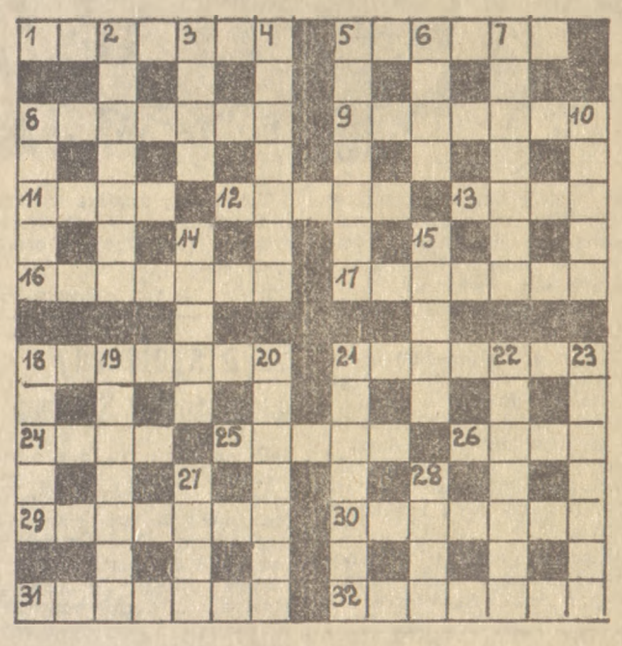

POZIOMO: 1. Jednostka energii cieplnej 5. Gra pochodzenia wschodniego 8. Osobny pokój w restauracji 9. Niewielki błąd, wada 11. Imię męskie 12. Pierwiastek chemiczny 13. Służy do kierowania koniem 16. Mieszkanie z utrzymaniem dla uczniów chodzących do szkół 17. Osoba wystawiająca weksel ciągniony 18. Marka samochodu 21. Główne miasto w państwie 24. Kwiatostan zboża 25. Uporczywa nuda 26. Stanowisko służbowe przewidziane w stałym składzie urzędu 29. Bagażowy 30. Zdanie formułujące krótko myśl ogólną 31. Osiedle w woj. warszawskim, gdzie znajduje się zabytkowy pałac z XVIII w., obecnie odrestaurowany 32. Przerwa między aktami przedstawienia.

PIONOWO: 2. Roślina lecznicza 3. Pora dnia 4. Ulica łącząca bezpośrednio dzielnice miasta 5. Słuchacz wyższego zakładu naukowego 6. Papiery urzędowe 7. Odszczepieństwo od religii prawowiernej 8. Narośl na liściu dębu 10. Typ aktora 14. Część wieprzowiny 15. Gra w karty 18. Słowa podkładane pod muzykę 19. Człowiek o zachowaniu bezczelnym, zuchwałym 20. Mebel 21. Linia ślimakowata, kręcona 22. Chytry podstęp, knowanie 23. Pistolet maszynowy 27. Przekroczenie przepisów w sporcie 28. Przystań morska.

Odpowiedzi należy nadysłać na kartach pocztowych do dnia 16 maja br. pod adresem: „Życie Warszawy", 00-624 Warszawa, Marszałkowska 3/5, z dopiskiem: Krzyżówka niedzielna. Między Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosowane będą nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z DNIA 22.IV.

POZIOMO: 1. Brylant 4. Bawełna 7. Fajka 8. Kolia 9. Satrapa 10. Remiz 13. Żebra 16. Kalosz 19. Rutyna 20. Ławka 21. Zymaza 22. Karnak 25. Impas 27. Weneda 29. Zelówka 30. Padwa 31. Limit 32. Tatiana 33. Kotwica.

PIONOWO: 1. Bufor 2. Apacz 3. Tantal 4. Bazalt 5. Wykaz 6. Agawa 11. Etatyzm 12. Izobar 14. Euterpe 15. Ronsard 17. Zła 18. Ewa 19. Rak 23. Kaleta 24. Równik 25. Szafa 27. Walet 28. Astma.

Nagrody otrzymują:

1. S. Maciejowska, W-wa 2. D. Mękosza, W-wa 3. K. Gogela, W-wa 4. B. Wróbel, W-wa 5. Z. Gutkowski, W-wa 6. B. Styczyński, W-wa 7. N. Uklańska, W-wa 8. I. Łukaszewicz, W-wa 9. E. Żabiński Bydgoszcz 10. M. Zakrzewska, Wałbrzych 11. D. Nagawska, Kożuchów 12. L. Grajewski, Lwów (ZSRR) 13. J. Murawski, Bochnia 14. W. Smorz, Jeziorna 15. W. Dobralubor, Inowrocław.

Książki wysyłamy pocztą.

◆ Ankieta „Życia" — wspomnienia Czytelników ◆ Ankieta „Życia" ◆

Dzieciństwo i wojna

Na wiejskich drogach

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

aresztowanie 23 mężczyzn, w tym wielu nie mających nic wspólnego z konspiracją. Aresztowanych zawieziono do więzienia w Pińczowie. Po kilku dniach część aresztowanych wywieziono na roboty przymusowe do Rzeszy, resztę zwolniono. Aresztowania przypisywano donosom od niedawna zamieszkałych we wsi kobiet. Mówiono, że one także przyczyniły się do stosunkowo łagodnego epilogu całej akcji. Paradoks? Podwójna gra? A może chęć pozyskania sobie zaufania mieszkańców, jakże ważnego dla dalszej działalności wywiadowczej.

Bezwzględność i okrucieństwo okupanta przyczyniły się do wykiełkowania i szybkiego rozwoju ruchu oporu o różnym zabarwieniu politycznym, odpowiadającym ówczesnym warunkom i stosunkom ekonomiczno-społecznym na ziemi pińczowskiej. Ogarnął on znaczne obszary byłego powiatu pińczowskiego i niechowskiego, doprowadzając w końcu do wyzwolenia niektórych rejonów i utworzenia tzw. Republiki Pińczowskiej.

Wśród różnych orientacji poważną siłę stanowiła lewica społeczna, której przewodził Franciszek Kucybała ps. „Stary Franek" — były KPP-owiec, późniejszy komendant Okręgu GL (AL). Skupił on wokół siebie sporo działaczy lewicowych i postępowych przedstawicieli młodzieży z okolicznych wsi. Z inicjatywy PPR tworzono pierwsze grupy bojowe GL (AL). W każdej niemal wsi był garnizon GL (AL). Te grupy stały się zalążkiem 1 Brygady AL Ziemi Krakowskiej im. B. Głowackiego.

Garnizonem wsi Wojsławice dowodził Stefan Sokołowski, syn zasłużonego działacza komunistycznego. W razie potrzeby garnizon mógł wystawić oddział w sile plutonu. Do najstarszych gwardzistów (pod względem stażu) we wsi należeli: Stefek i Staszek Dorozowie, Staszek Jakubczyk, Staszek Groniecki, Staszek Pieterwas, Janek Pituła, Hela Sokołowska i moja siostra — Stachna. Hela przewodziła także miejscowemu kołu ZWM. Właśnie do tego koła wprowadził mnie Władek Kucybała, syn komendanta Okręgu AL, a w czerwcu 1944 r. zostałem zaprzysiężony.

A moja droga do organizacji nie była rzeczą przypadku. W konspiracji była siostra, z ruchem oporu współdziałał także brat. Ale moje wejście na drogę konspiracji przyspieszyło wydarzenie, które dla mnie mogło zakończyć się tragicznie.

Mianowicie wiosną 1944 r. hitlerowcy wtargnęli do wsi z zamiarem aresztowania znanych im działaczy PPR i żołnierzy AL. Na liście tej znalazła się także moja siostra. Gdy Niemcy pojawili się, siostry i brata już nie było. Zdołała zniknąć także matka. Ojciec i ja nie zdążyliśmy.

Jak było do przewidzenia, Niemcom zależało na ujawnieniu miejsca pobytu siostry i wydaniu broni. Gdzie siostra w tym czasie znajdowała się, tego sami nie wiedzieliśmy, broni natomiast w domu nie było. Po dokonaniu rewizji najpierw zabrano się do mnie. Otrzymałem kilka uderzeń w twarz. Milczałem. Później nastąpiła druga seria razów. Upadłem. Podniosłem się z trudem. Milczałem nadal. Postawiono mnie pod mur. Gestapowiec demonstracyjnie wprowadził nabój do komory nabojowej mausera. Celował w głowę. Chlipałem. Żal było rozstawać się z życiem. Gdy oprawca przekonał się, że jego zabiegi nie przyniosą powodzenia, opuścił karabin. Wtedy zorientowałem się, że była to próba nerwów, że jeszcze mnie nie zabiją. Ale czy nie ponowią próby i nie zakończy się ona dla mnie tragicznie — tego nie wiedziałem. I ta niepewność zrodziła u mnie zamiar ucieczki. Sposobność taka nadarzyła się.

Pozostawiwszy mnie w spokoju, oprawcy przystąpili do torturowania ojca. Zaprowadzili go do stodoły, położyli na sieczkarni, przywiązali linami, po czym jęli okładać kijami. Korzystając z nieuwagi Niemca, który mnie pilnował, wykonałem skok w zarośla. Ucieczka powiodła się. Wróciłem do domu późną nocą. Ojciec leżał w łóżku obolały. Ciało na plecach i pośladkach miał sinoczerwone. Nie mógł spać i później jeszcze długo musiał leczyć doznane obrażenia.

W sumie skończyło się to dla nas szczęśliwie, zachowaliśmy życie. Ale od tego czasu nie miałem już swobody i podobnie jak starsze rodzeństwo musiałem się strzec.

Latem 1944 r. wieś zaalarmowana została przez łącznika z Chrobrza wiadomością, że w jej kierunku zmierza 52 gestapowców na 24 wozach konnych. Wiadomość obiegła wieś jak błyskawica. Hitlerowcy otoczyli wieś ścisłym pierścieniem, a wydzielona grupa przez kilka godzin przeszukiwała domostwa. Poszukiwano mieszkańców podejrzanych o udział w ruchu oporu. Tych, których szukano, we wsi nie było. Uprzedzeni wcześniej zdołali opuścić wieś i ukryć się w łanach dojrzewającego zboża oraz w gęstwinie zarośli porastających tereny przyległe do Nidy. Jedynym sukcesem hitlerowców było aresztowanie matki Heli i Stefana Sokołowskich.

Działając w organizacji młodzieżowej, wykonywałem różne zadania dla potrzeb ruchu oporu, a m.in. zadania łącznika i zwiadowcy. W tornistrze szkolnym przenosiłem materiały propagandowe i literaturę konspiracyjną. Wspólnie z innymi patrolowałem drogi i podejścia do wsi w celu ewentualnego zapobieżenia niespodziewanemu pojawieniu się hitlerowców. Również wraz z innymi uczestniczyłem w pracach mających na celu przygotowanie polowych lotnisk dla przejęcia broni ze zrzutów radzieckich. Pamiętam, że jeden ze zrzutów miał nastąpić na nadnidziańskich łąkach. Przez dwie kolejne noce czuwaliśmy. Podnieceni dostarczaliśmy słomę i chrust na ogniska sygnalizacyjne. Samoloty jednak nie pojawiły się. Broni nie było. Dopiero którejś kolejnej nocy zrzut został zrealizowany, z tym że na innym zupełnie terenie.

W nocy z 30.IV. na 1.V.1944 r. z okazji Międzynarodowego Święta Pracy rozplakatowaliśmy sporządzone odręcznie hasła o treści antyniemieckiej: „Precz z hitlerowskim najeźdźcą", „Precz z faszyzmem", „Śmierć zdrajcom narodu i prowokatorom" itp. Pracowaliśmy nad nimi w trójce: Hela (Sokołowska), moja siostra i ja. Następnego dnia z satysfakcją obserwowaliśmy reakcję ludzi. Czytali chętnie, a odchodząc uśmiechali się i komentowali wydarzenie. Odnosiło się wrażenie, jakby wstąpił w nich nowy duch, dodał im otuchy i sił. A o to m.in. chodziło.

Owocem działań partyzanckich było wiele akcji dywersyjnych i sabotażowych (palenie dokumentów w urzędach gminnych, rekwirowanie pieniędzy w bankach, mąki w młynach i masła w mleczarniach, przecinanie przewodów telefonicznych). Oddziały partyzanckie musiały także staczać z Niemcami boje i potyczki. A było ich niemało. Spośród nich szczególne znaczenie miał bój o Skalbmierz, gdzie partyzanci różnych ugrupowań politycznych połączyli swoje wysiłki dla obrony miasta pacyfikowanego przez Niemców oraz bój w Młodzawach Dużych, gdzie 1 Brygada AL powstrzymała napór niemiecki na wyzwolone tereny Republiki.

W czasie walk w Młodzawach ciężko ranny został jeden z partyzantów radzieckich. Następnego dnia ranny zmarł, a urządzony mu pogrzeb przerodził się w manifestację polsko-radzieckiego braterstwa broni.

Jeśli dobrze pamiętam, to na początku lata 1944 r. wieś przeżyła kolejną grozę. Niedzielnego poranka wieś obiegła wiadomość, że z wyroku władz konspiracyjnych spośród trzech podejrzanych o współpracę z Niemcami kobiet — matka i jedna z córek zostały rozstrzelane. Druga córka uniknęła śmierci, ponieważ dramatyczną noc spędziła wśród Niemców. Hitlerowcy postanowili pomścić śmierć rozstrzelanych. Jeszcze tego samego dnia zjawiła się we wsi ekspedycja karna i przystąpiła bezzwłocznie do wypędzania z domów całych rodzin. Wypędzonych gromadzono w miejscu, gdzie zostały rozstrzelane kolaborantki. Rozstawiono karabiny maszynowe. Było oczywiste, że wieś poniesie kolejną krwawą ofiarę, w dodatku na skalę dotychczas nie spotykaną. Do tragedii jednak nie doszło. Mówiono, że sytuację uratowała pozostała przy życiu kolaborantka, której w ostatniej chwili udało się odwieść Niemców od realizacji krwawego zamiaru.

Skończyło się na tym, że hitlerowcy urządzili rozstrzelanym kobietom pogrzeb na koszt wsi, zmuszając mieszkańców do udziału w pogrzebie i partycypowaniu w kosztach. Zmuszonych do udziału w pogrzebie i uformowanych w pochód pogrzebowy mieszkańców konwojowali hitlerowcy z gotowymi do strzału pistoletami maszynowymi. Nad grobem rozstrzelanych niemiecka kompania honorowa oddała salwę honorową, a na mogile przedstawiciele administracji niemieckiej złożyli wieńce.

W dniu 15.VIII.1944 r. brygada AL wymaszerowała z miejscowości Graby w Lasach Chroberskich na spotkanie wojsk radzieckich, które na zachód od Wisły uchwyciły przyczółek zwany sandomierskim. Po ciężkim boju z regularnymi oddziałami niemieckimi Brygada przekroczyła linię frontu i wkroczyła na tereny wyzwolone. Podczas kilkudniowych walk na przyczółku śmierć wyrwała z szeregów organizacji młodzieżowej m. in. Helę Sokołowską, Staszka Doroza i Staszka Jakubczyka.

Działaczy lewicowych prześladowali nie tylko Niemcy. Na tamtym terenie działania niemieckie były wspierane działaniami polskiej reakcji, która prowokowała bratobójcze walki. Oddziały z Brygady Świętokrzyskiej NSZ robiły wypady pacyfikacyjne w różnych kierunkach, a jeden z jej oddziałów przez pewien czas stacjonował w pałacu Wielopolskich w Chrobrzu. Wiadomość o zbrodniach NSZ coraz częściej docierały do wsi.

Przemyślenia z tamtych lat wskazują, że często dla uratowania życia drugiego człowieka potrzebny jest heroiczny wyczyn, niekiedy zaś wystarczy drobny ludzki odruch. Zdarzyło się to kiedyś memu bratu. Uratował on życie znanemu i cenionemu działaczowi lewicowemu, ówczesnemu sekretarzowi Okręgu PPR — Władysławowi Jaworskiemu ps. „Stary Władek" i wcale nie uważa — zresztą słusznie — że dokonał bohaterskiego czynu. A okoliczności zdarzenia wyglądały w sposób następujący: Stojąc pod domem w letnie popołudnie usłyszał kilka pojedynczych strzałów, a wkrótce potem spostrzegł uciekającego mężczyznę. Człowiek ów ciężko dyszał. Widać, że był mocno zmęczony i wyczerpany. Zorientowawszy się w sytuacji, brat wskazał ściganemu kierunek bezpiecznej ucieczki, dając mu w kilku słowach orientacyjne wskazówki. Po chwili pojawili się NSZ-owcy, rozejrzeli się dokoła po terenie, po czym jeden z nich zapytał, czy nie przebiegał tędy mężczyzna. Brat zaprzeczył. Zdezorientowani zrezygnowali z dalszego pościgu.

Niemcy, którzy po walkach opanowali na powrót wyzwolone przez partyzantów tereny Republiki oraz ufortyfikowali linię Nidy, praktycznie linii tej nie obsadzili. Armia Czerwona przetoczyła się po nich jak huragan i bez większych przeszkód poszła dalej na zachód. Nastąpiło długo oczekiwane wyzwolenie.

W lutym 1945 r. w mroźny zimowy dzień odbywałem podróż do Krakowa. Jechałem, aby podjąć tam naukę w szkole średniej. Komunikacji regularnej jeszcze wtedy nie było i każdy podróżował jak umiał. Wsiadłem do pierwszej zatrzymanej ciężarówki radzieckiej. Był to jeden z wielu samochodów wojskowych obsługujących front. Życzliwie usposobiony kierowca zabrał całą grupę podróżnych oczekujących na rozdrożu. Ktoś z wdzięczności wcisnął mu pół litra samogonu. Nie odmówił. Uśmiechnął się, skinął lekko głową i wetknął butelkę obok siedzenia.

Samochód toczył się z przeciętną szybkością. Świeciło słońce, a odbite od śniegu promienie raziły oczy. Zimowy wiatr szczypał w policzki. Nachodziły mnie różne refleksje z przeszłości. Próbowałem się od nich uwolnić, ale niełatwo było rozstać się z tym, co działo się jeszcze tak niedawno, a co tak mocno wryło się w pamięć.

W.B.
Warszawa

Moda i ŻYCIE

Ach ta młodzież!

Słyszę od dłuższego czasu utyskiwania, przeważnie osób starszego pokolenia, że część młodzieży naszej upodobała sobie mundury obcych armii i takież na nich napisy. Słyszę też, że obradują na ten temat poważne gremia, szukając sposobów przeciwdziałania, że padają różnorakie postulaty pod adresem przemysłu odzieżowego, aby wymyślił on jakąś alternatywę dla modnisiów.

Nie jestem entuzjastką tych wszystkich napisów i kapralskich dystynkcji obcych armii na ramionach chłopców (a i dziewcząt także). Przede wszystkim dlatego, że doprowadziło to już do monotonii, przesytu, że stało się strasznie oklepane, że snobizm każe wyciągać na to od rodziców ciężkie pieniądze. A snobizm u młodzieży — to jest chyba najsmutniejszy rodzaj snobizmu.

I to jest już wszystko, co miałabym do powiedzenia na ten temat w tonie niepochlebnym. Nie podzielam bowiem zdania, jakoby to miało coś znaczyć. Że należy się tu doszukiwać postaw, ideologii, czy orientacji politycznej, a takie właśnie zarzuty obijają mi się o uszy. Na ogół ci, którzy obszywają swe bluzy mają zielone pojęcie o wszelkich orientacjach. Cóżby właściwie miał zamiar manifestować młody głuptas, którego podobno widziano w drelichu z amerykańskiego... więzienia? Nie widzę innego motywu takiego przebrania, jak draka, zgryw, czy jak się to tam jeszcze w ichnim języku nazywa. No i co z tego?

Przeżyłam w swoim życiu nagonkę na tzw. bikiniarzy. Iluż to satyryków i rysowników zarobiło na nich grube pieniądze! Ileż przeprowadzano akcji potępiających itd. O ile pamiętam — nie pomogło to nic. Dopiero gdy minęła moda — zniknęły te koszmarne skądinąd papuzie skarpetki, wystające spod przykrótkich spodni. Nie tak dawno toczyły się burzliwe dyskusje na temat długowłosych i było wielu takich, którzy upatrywali w tym owłosieniu wszystko co najgorsze. I znowu — była to tylko moda, która minęła, chłopcy strzygą się teraz krótko. Czy znowu chcemy się wdać w walkę z modą? Może i niemądrą, może nie nazbyt estetyczną, ale przecież tylko modą?

W obcych kapralskich mundurach ze wszystkimi naszywkami chodzi obecnie spora część młodzieży w NRD. Na Węgrzech widziałam chłopców tak upstrzonych angielskimi napisami, że nasi przy nich prezentują się wręcz skromniutko. Podobnie nosi się młodzież w Czechosłowacji — no po prostu wszędzie. Nie słyszałam jednak, ażeby ktoś gdzieś rozdzierał na ten temat szaty — najwyżej ten i ów popuka się w głowę, wzruszy ramionami, powie jakiś epitet, ale raczej z gatunku dobrotliwych.

Jest jeszcze jeden powód — może najważniejszy — dla którego nie warto chyba strzelać do tego problemu (jeśli to jest w ogóle problem) z grubych armat. Ta moda właśnie mija. Na Zachodzie już jest po niej, u nas się przedłuża, bo i później nadeszła.

Oczywiście nie znaczy to, że odradzam dyskusje na temat młodzieży i jej problemów, ale problemów prawdziwych. Nie odradzam też składania postulatów pod adresem przemysłu odzieżowego, ażeby postarał się o odzież dla młodzieży — dobrą odzież, atrakcyjną, szykowną. I to na stałe — nie tylko z okazji zwalczania obcych „armijnych" naszywek. Pod takim postulatem podpisuję się ochoczo. Ale mam w pamięci klapę jaka poniósł ten przemysł z okazji którą lot Polaka dawał modzie „kosmicznej". Po prostu przemysł okazji nie zauważył...

Zdjęcie nasze przedstawia trzy modele, wykonane przez Centralne Biuro Wzornictwa Przemysłu Lekkiego, wg projektu Doroty Kopoczyńskiej-Szczęsnej, która specjalizuje się w odzieży młodzieżowej. Nie kupiliby takich rzeczy? Jeszcze jak by kupili. Żeby tylko były w sklepach.

(th)

Nie kupiliby takich rzeczy? Fot. Agnieszka Manugiewicz

(255)

UWAGI I RADY

Sobiesława Zasady

Po opublikowaniu w poprzednim odcinku uwag i rad, kilku informacji o szczególnie narażonych na korozję miejscach w samochodach odezwało się wielu Czytelników „Życia", którzy na podstawie własnych spostrzeżeń wskazywali inne jeszcze szybko rdzewiejące punkty. Trudno zamieszczać całą listę, rozmawialiśmy z Sobiesławem Zasadą przede wszystkim o konieczności skontrolowania całego pojazdu, tj. podwozia, silnika, a nie tylko karoserii — jak to czyni znaczna część właścicieli samochodów. Ze względu jednak na wagę sprawy, wracamy raz jeszcze do tego tematu, uwzględniając uwagi p. Andrzeja Witkowicza z Krakowa, rajdowego mistrza samochodowego, a zarazem specjalisty od spraw blacharskich.

Korozja nadwozia może spowodować — zdaniem A. Witkowicza — zagrożenie bezpieczeństwa jazdy. Na przykład w „Polskich Fiatach 125p" drążki reakcyjne przymocowane są do blachy przedniego pasa karoserii. Miejsce montowania tych drążków zimą obficie jest skrapiane roztworem wody z solą lub innymi chemikaliami. Dlatego już po 2—3 latach eksploatacji pojazdu drążki te mogą urwać się od przerdzewiałej blachy, np. podczas wjeżdżania na krawężnik, podczas szybkiej jazdy choćby po wyboistych nawierzchniach lub wtedy, gdy pokonujemy wiosenne dziury i wyrwy w jezdniach. Na skutek takiej awarii traci się możliwość kierowania samochodem, a także zatrzymania wozu przy użyciu nożnego hamulca. Aby zapobiec tego rodzaju niespodziankom, mogącym przecież skończyć się bardzo smutno, należy wiosną dokonać w stacji obsługi przeglądu drążków, a w przypadku korozji blachy — dokonać niezbędnej naprawy. Warto chyba dodać, że nawet w fabrycznie nowych „Fiatach 125p" wzmocnienie punktów mocowania drążków reakcyjnych jest jedną z pierwszych czynności jakiej dokonują kierowcy pragnący brać udział w rajdach czy innych imprezach sportowych.

W razie urwania się drążka reakcyjnego podczas jazdy, co objawia się ściąganiem wozu na jedną stronę, podobnie, jak przy tzw. wystrzale opony, absolutnie nie należy naciskać hamulca nożnego, bowiem spowoduje to wyrwanie kierownicy z rąk. Hamować można jedynie tylnymi hamulcami, to jest hamulcem ręcznym, a przede wszystkim biegami, silnikiem.

Kiedy rozmawiamy o hamowaniu — dodaje Sobiesław Zasada — wydaje się celowe przypomnieć o konieczności okresowego kontrolowania poziomu płynu hamulcowego w zbiorniczkach, a także o wymianie płynu. Co prawda obowiązujące w Polsce przepisy nie nakładają na posiadaczy samochodów obowiązku dokonywania wymiany płynu hamulcowego, teoretycznie można jeździć na wlanej w fabryce porcji przez wiele lat. Ale jak każda substancja chemiczna również płyn hamulcowy może się utleniać, ulega zanieczyszczeniom.

We Francji np. wprowadzono obowiązek wymiany płynu hamulcowego nie rzadziej niż raz na 2 lata. Trudno mi stwierdzić, czy rzeczywiście jest to właściwie wybrany okres eksploatacji, ale sądzę, że i my możemy naszym Czytelnikom zalecić, by mniej-więcej co trzy lata wymieniali płyn. Najlepiej zrobić to właśnie teraz, przy okazji wiosennych przeglądów i porządkowania samochodu. Naturalnie nie wystarczy wymienić sam płyn, lecz także powinno się dokładnie skontrolować stan układu hamulcowego, bo i na te urządzenia zimowe „solanki" działały bardzo niszcząco.

W sprzedaży w stacjach CPN są dwa gatunki płynu: „R-3" przeznaczony dla układów hamulcowych hydraulicznych z hamulcami tarczowymi oraz płyn „DA-1" przeznaczony dla układów z hamulcami bębnowymi.

W żadnym przypadku niedopuszczalne jest mieszanie tych płynów, jak również uzupełnianie w zbiorniczku brakującego do pełnej objętości płynu np. rozpuszczalnikiem, benzyną czy też płynami hamulcowymi innych gatunków (a także firm), niż ten, który stale używamy.

W czasie wymiany płynu układ hamulcowy musi być starannie oczyszczony i przepłukany tym samym rodzajem płynu. Proszę zwrócić uwagę na to, że zachowanie absolutnej czystości układu hamulcowego podczas jego napełniania lub uzupełniania jest warunkiem prawidłowego funkcjonowania hamulców. Jakiekolwiek tłuszcze, rozpuszczalniki, parafina, piasek, kurz lub woda nie mogą znaleźć się w układzie hamulcowym.

Notował
DARIUSZ PIĄTKOWSKI